

Kwartalnik

Białystok

1989

3(15)

BIĄŁOSTOCCZYŻNA



BIĄŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

PL ISSN 0860-4096

3(15)/89

GRZEGORZ SOSNA, Kościół prawosławny na Białostocczyźnie	1
EUGENIUSZ ŻUK, O nazwach miejscowości z sufiksem -any (any) na obszarze północnej Białostocczyzny	4
TOMASZ WIŚNIEWSKI, Gmina żydowska w Krynkach	7
JAN DWORAKOWSKI, Z dziejów harcerstwa na Białostocczyźnie (1913—1918)	12
MICHAŁ TABORYSKI, Stanisław Dzienis (1895—1937?)	17
ADAM DOBRŃSKI, Wrzesień 1939 r. na Białostocczyźnie	21
HENRYK BRONAKOWSKI, O karierach społeczno-zawodowych młodych inżynierów	27
CZESŁAW OKOŁÓW, Z dziejów muzeum przyrodoleśnego Białowieskiego Parku Narodowego	29
PIOTR BOROŃ, AIDS	34
RECENZJE, POLEMIKI, INFORMACJE	39

Wydawca: BIAŁOSTOCKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

RADA REDAKCYJNA: Piotr Boroń, Henryk Bronakowski, Mieczysław Ciećwierz, Bazyl Czeczuga, Michał Gnatowski, Ryszard Horodeński, Michał Kondratiuk, Józef Kowalczyk, Mikołaj Kozak, Henryk Majecki, Maria Maranda, Helena Nowara-Sawczuk, Wenancjusz Panek, Andrzej Sadowski, Mirosław Serwin, Stanisław Sękowski, Grzegorz Sosna, Lucyna Stalończyk.

KOLEGIUM REDAKCYJNE: Mieczysław Ciećwierz, Bazyl Czeczuga, Ryszard Horodeński, Michał Kondratiuk, Henryk Majecki — redaktor naczelny, Tomasz Wiśniewski — sekretarz redakcji.

Adres Redakcji: Białystok 15-097 ul. M.C. Skłodowskiej 2

Kościół prawosławny na Białostocczyźnie

Początki chrześcijaństwa na terenie dzisiejszej Białostocczyzny są związane z Kościołem Prawosławnym. Szczególnie aktywna akcja chrystianizacyjna miała miejsce w XI—XIII wieku tj w okresie, w którym tereny te znajdowały się we władaniu książąt ruskich. Wpływy chrześcijaństwa wschodniego na Białostocczyźnie sięgały dorzecza Bugu, Nurca (Brańsk) i Narwi (Tykocin). Północne tereny znajdowały się w zasięgu akcji chrystianizacyjnej pochodzącej z nad Niemna i Świsłoczy. W Latopisie Wołyńskim znajduje się wzmianka, że w 1260 r. w Mielniku istniała cerkiew.

W XIV w. Litwa, zwłaszcza za rządów wielkich książąt Giedymina i Olgerda znacznie rozszerzyła swe granice drogą podbojów księstw ruskich. W wyniku tych działań w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego znalazło się Podlasie, teren pograniczny między Mazowszem, księstwami ruskimi i obszarem dawnej Jaćwieży. Podlasie posiadało ludność mieszaną. Kolonizowane było bowiem zarówno z południa, głównie z Wołynia, jak i z zachodu, ze strony Mazowsza.

Wiadomości o sieci parafii w Kościele prawosławnym w w. XIV i XV są nader skąpe. Z XV w. mamy tylko wyrywkowe informacje w tej sprawie. Na podstawie bardziej pewnych danych dotyczących XVI w., głównie dzięki lustracjom należy przypuszczać, że już w drugiej połowie XV w. istniała dość rozwinięta sieć placówek parafialnych. Założenie nowej parafii odbywało się w różny sposób. Fundatorami nowych cerkwi byli dziedzice, ludność danej wsi, a czasem nawet poszczególni wierni, na przykład bogaci mieszcianie lub kandydaci na stanowisko parochów. Dla XV w. można przyjąć, że w każdym mieście i miasteczku była cerkiew, czasem więcej niż jedna.

Z licznego zastępu prawosławnych domów bożych na terenie dzisiejszego województwa białkopodlaskiego po różnych kolejach losu jedynie nieliczne dotrwały do naszych czasów: Biała Podlaska, Jabłeczna klasztor, Kodeń, Kobylany, Kopytów, Nosów, Sławatycze, Terespol i Zabłocie. Bardziej szczęśliwie przetrwały burze dziejowe cerkwie na terenie po prawej stronie rzeki Bug, w dorzeczach Nurca, Narwi i Niemna, w granicach woj. białostockiego oraz częściowo woj. łomżyńskiego i suwalskiego.

Początkowo prawosławni zamieszkali na terenie dawnej Rzeczypospolitej podlegali władzy metropolity kijowskiego. Na terenie obec-



Cerkiew w Grabarce ok. 1905 r. Fot. Konstanty Sawczuk. repr. M. Nowicki

nej Białostocczyzny nie było w tym czasie diecezji prawosławnej.

Po unii brzeskiej na terenie Białostocczyzny oprócz trzech klasztorów (w Bielsku, w Drohiczynie n. Bugiem i Zabłudowiu) wszystkie parafie, łącznie ze znamienitą Ławrą Supraską, już w początku XVII w. weszły do Kościoła unickiego. Do końca XVIII w. teren ten znajdował się pod władaniem graniczących diecezji: metropolitalnej i włodzimiersko-brzeskiej. Pierwsza skupiała dekanaty: nowogródzki z 35 parafiami, słonimski z 43 parafiami, grodzieński z 35 parafiami, wołkowyski z 13 parafiami i podlaski z 16 parafiami. Druga obejmowała województwa: wołyńskie, brzeskie, podlaskie (ziemie: mielnicką, bielską i drohiczką).

Po III rozbiórce Polski obszar Białostocczyzny znalazł się w granicach Prus, przy czym niewielka liczba żyjących tam wyznawców religii prawosławnej skupiona była wokół 3 klasztorów w Bielsku Podlaskim, Drohiczynie i Zabłudowie.

Władzom pruskim zależało przede wszystkim na tym, aby znieść jakąkolwiek formę zależności tych trzech klasztorów od archimandryty słuckiego, którego siedziba znajdowała się w zaborze rosyjskim. Władze prowincjonalne nie dawały zezwoleń duchownym prawosławnym na podróże do Mińska lub Słucka, aby tam, z rąk tamtejszych biskupów, otrzymywali godności kościelne. Konsekwentnie więc trzymano się stanowiska niezależnienia tego Kościoła od wpływów innego państwa. Próby mianowania biskupa nie udały się, władze pruskie postanowiły utrzymać stan dotychczasowy i nie wprowadzać żadnych zmian organizacyjnych.

Po pokoju w Tylży w 1807 r. Białostocki Obwód przyłączony został do Rosji, a wyznawcy Kościoła prawosławnego do mińskiej diecezji. Skupiała ona wiernych z guberni: mińskiej, grodzieńskiej, kurlandzkiej i obwodu białostockiego. Ten stan pozostawał do 1840 roku, kiedy to powstała prawosławna diecezja litewsko-wileńska, najpierw z siedzibą w Żyrowicach, a od 1845 r. z administracyjnym centrum w Wilnie.

Po wcieleniu obwodu białostockiego do Rosji, dekretem z dnia 28 października 1807 r. św. Synod polecił arcybiskupowi mińskiemu przejąć zarząd klasztorami Białostoczczyzny; do klasztorów tych delegowano dziekana Mateusza Strachowicza w celu zebrania informacji. Rezultat był następujący: miński konsystorz duchowny w dniu 4 czerwca 1808 r. polecił klasztory bielski, drohiczyński i zabłudowski zamienić w cerkwie parafialne ze względu na małą ilość mnichów i skromny stan wyposażenia klasztornego. Realizację decyzji konsystorza przeciągnięto do 1823 r.

Po zniesieniu unii w 1839 r. Białostoczczyzna znalazła się pod jurysdykcją prawosławnej diecezji litewsko-wileńskiej, jej brzeskiego wikariatu. Administracyjnie należała do guberni grodzieńskiej, która z kolei podzielona była na 9 powiatów: kobryński — 64 parafie, słonimski — 50, brzeski — 65, prużański — 27, bielski — 36, grodzieński — 22, wołkowyski — 33, białostocki — 11, sokólski — 9, Ogółem gubernia liczyła 29 dekanatów skupiających 317 parafii oraz 5 klasztorów (Grodno — 2, Żyrowice, Supraśl, Trokany).

Intensywna budowa świątyń rozpoczęła się po 1863 r., tj. po uchwaleniu corocznych funduszy na ten cel. W rezultacie bujnego rozwoju życia parafialnego na terenie diecezji litewsko-wileńskiej w 1900 r. doszło do erygowania w jej łonie samodzielnej eparchii grodzieńsko-brzeskiej, w 1907 r. białostockiego wikariatu z siedzibą w Supraślu.

Sieć parafialna Kościoła Prawosławnego na terenie obecnego woj. białostockiego w latach 1875—1915 przedstawiała się następująco: dekanat białostocki — 14 parafii (w Białymstoku — św. Mikołaja i św. Aleksandra, poza tym Choroszcz, Dojlidy, Gródek, Fasty, Knyszyn, Królowy Most, Nowa Wola, Potoka, Starosielce, Suraż, Topilec i Zabłudów); dekanat bielski — 16 parafii (w Bielsku Podlaskim — Narodzenia NMP, św. Michała, św. Trójcy i Zmartwychwstania Pańskiego oraz Brańsk, Hryniewicze, Klejniki, Łosinka, Malesze, Narew, Pasynki, Podbiele, Puchły, Rajsk, Ryboły i Trześcianka); dekanat Kleszczele — 10 parafii (Czyże, Dubicze Cerkiewne, Kleszczele, Kośna, Kuraszewo, Nowoberezowo, Orła, Starokornin, Szczyty i Wólka Wygonowska); dekanat drohiczyński — 11 parafii (Andryjanki, Boćki, Ciechanowiec, Czarna Cerkiewna,

Drohiczyn, Grodzisk, Mielnik, Narojki, Siemiatycze, Zerczyce, Dziadkowice, Zurobice); dekanat sokólski — 10 parafii (Jurowlany, Kuźnica, Ostrów Północny, Nowy Dwór, Różanystok wraz z klasztorem, Samogród, Siderka, Sokółka, Szudziałowo i Wasilków); dekanat wielkobrzostowski — dziś w obrębie woj. białostockiego 2 parafie (Krynki i Mostowlany), dekanat wołkowyski — dziś w obrębie woj. białostockiego 3 parafie (Jałówka, Juszkowy Gród i Lewkowo Stare); dekanat szereszewski — dziś w obrębie woj. białostockiego — 3 parafie (Białowieża, Dubiny i Narewka); dekanat wysoko-litewski — dziś w obrębie woj. białostockiego — 7 parafii (Milejczyce, Rogacze Sasiny, Telatycze, Tokary, Werstok, Zubacze).

Pierwsza wojna światowa pociągnęła za sobą wielką dezorganizację życia ludności prawosławnej na terenie całego kraju. Ludność masowo ewakuowano w głąb Rosji, parafianie wraz z duchowieństwem opuszczali domostwa i udawali się w nieznane. Na miejscu pozostali nieliczni tylko duchowni i wierni. Okupacyjne władze niemieckie zamieniały pozostawione cerkwie na obiekty gospodarcze. Po kilkuletniej tułaczce w końcu 1918 r. i w latach następnych ludność i duchowieństwo wracają na zgliszcza i ruiny. W nowoodrodzonym kraju znajdują nowe warunki państwowości i w oparciu o nie odbudowują swoje życie religijne.

W ramach odrodzonego w 1918 r. Państwa Polskiego, po traktacie ryskim i ustaleniach granicznych, znalazły się duże obszary ziem białoruskich i ukraińskich wraz z ludnością wyznania prawosławnego. Kościół prawosławny w Polsce liczył w okresie międzywojennym około 5 milionów wiernych i skupiony był w 5 diecezjach: 1) warszawsko-chełmskiej — 66 parafii oraz 1 klasztor; 2) poleskiej — 320 parafii oraz 11 klasztorów; 3) wołyńskiej — 687 parafii oraz 11 klasztorów; 4) grodzieńsko-nowogródzkiej — 182 parafie oraz 4 klasztory; 5) wileńskiej — 173 parafii oraz 2 klasztory. Teren Białostoczczyzny wchodził w skład eparchii grodzieńsko-nowogródzkiej z siedzibą w Grodnie.

Restytuowanie Państwa Polskiego pociągnęło za sobą zerwanie Kościoła prawosławnego z jurysdykcyjną zależnością od swego centrum — patriarchatu moskiewskiego, który znalazł się w krytycznej sytuacji w wyniku przemian politycznych i społecznych związanych z Rewolucją Październikową. Okoliczności te zmusiły patriarchę moskiewskiego i Wszechrusi, Tichona, do nadania Kościołowi Prawosławnemu w Polsce szerokiej autonomii w celu jego stopniowego przechodzenia do ustroju autokefalicznego, a także do powierzenia zarządu nad Kościołem Prawosławnym soborowi biskupów z egzarchą o uprawnienia metropolity na czele. Tytuł ten otrzy-

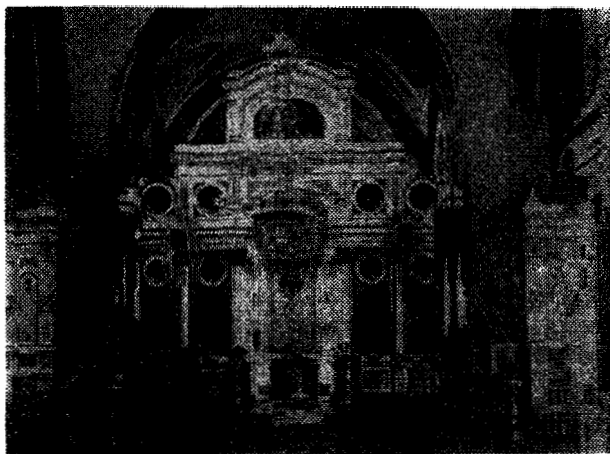
mał b. arcybiskup miński i turowski Jerzy (Jaroszewski), który w 1921 r. przybył do Polski i został mianowany ordynariuszem archidiecezji warszawskiej oraz egzarchą-metropolitą Kościoła Prawosławnego w Polsce.

Rząd Polski, wyrażając życzenie utworzenia niezależnego zarządu kościelnego, kierował się obawą o spokój wewnętrzny kraju i domagając się autokefalii realizował prawo suwerenności. Nastąpiło rozdwojenie wśród episkopatu Kościoła Prawosławnego w Polsce, co do proklamowania narzuconej przez czynniki państwowe autokefalii. Po tragicznej śmierci pierwszego metropolity (1923 r.), jego następca został arcybiskup wołyński Dionizy (Waledyński) z tytułem arcybiskupa warszawskiego i wołyńskiego, metropolity kościoła Prawosławnego w Polsce. 13 listopada 1924 r. Polski Kościół Prawosławny otrzymał autokefalię od Patriarchatu Konstantynopolińskiego.

W okresie międzywojennym woj. białostockie obejmowało 14 powiatów. W każdym były cerkwie, przy których chciano wskrzesić parafie, choć nie było to łatwe. Mocą decyzji władz wojewódzkich kasacji uległy parafie w miejscowościach: Augustów, Balla Cerkiewna, Grajewo, Hodyszewo, Hołynka, Kolno, Lipsk, Łabno, Łapy, Łomża (4 cerkwie) Ostrołęka, (Wojciechowice i Myszyniec), Ostrów Mazowiecka, Perstuń, Pokrowsk, Raczki, Różany-stok łącznie z klasztorem, Rygałówka, Sejny, Sopoćkin, Teolin łącznie z klasztorem, Wysokie Mazowieckie. Inaczej ułożyły się sprawy na terenach południowo-wschodnich woj. białostockiego. Zdecydował o tym fakt, że od dawna mieszkała tu wyłącznie ludność prawosławna, a katolicy i wyznawcy religii moźeszowej byli głównie w miastach. Dlatego władze zdecydowały łączyć po kilka parafii lub cerkwi, tworząc etatowe parafie.

Druga wojna światowa przyniosła nowe zmiany w organizacji Kościoła prawosławnego w Polsce. Białostoczczyzna od września 1939 r. kościelno-administracyjnie włączona została do Diecezji Mińskiej, skąd do chwili wyzwolenia pieczę duchową sprawował metropolita prawosławny Cerkwi na Białorusi.

W wyzwolonym w 1944 r. woj. białostockim kierownictwo cerkiewne spoczęło w rękach dziekana okręgu bielskiego, który zarządził diecezją białostocko-bielską z polecenia arcybiskupa mińskiego i całej Białorusi. Do czasu ostatecznego ukonstytuowania się władz cerkiewnych powołane zostało Tymczasowe Kolegium Rządzące Polskiego Kościoła Prawosławnego z arcybiskupem białostockim i bielskim Tymoteuszem (Szretterem) na czele. Metropolita Dionizy ustąpił ze swego stanowiska w 1948 r. i w tym też roku został ukończony proces kanoniczny autokefalizacji



Wnętrze cerkwi białostockiej Św. Mikołaja
Fot. J. Sołowiejczyk 1897 r. Repr. T. Wiśniewski

Kościół Prawosławnego w Polsce. Mocą dekretu św. Synodu Patriarchatu Moskiewskiego z 22 czerwca 1948 r. uzyskano błogosławieństwo dla autokefalii polskiej oraz wejście w jedność kanoniczną z Cerkwią Prawosławną w Rosji. Na prośbę soboru biskupów Polskiego Kościoła Prawosławnego delegowany został przez Kościół Prawosławny arcybiskup Makary (Oksijuk), który przybył do Polski w 1951 roku.

Kościół prawosławny w Polsce podzielony został na 4 diecezje. Liczba parafii prawosławnych według danych z 1955 r. przedstawia się następująco: diecezja warszawsko-bielska — 62 parafie, białostocko-gdańska — 53, łódzko-poznańska — 15 parafii, wrocławsko-szczecińska — 39 parafii. W 1974 r. stan Kościoła prawosławnego wyglądał następująco: diecezja warszawsko-bielska — 110 parafii, białostocko-gdańska — 51, łódzko-poznańska — 14, wrocławsko-szczecińska — 54.

Teren województwa białostockiego leży w zasięgu 2 diecezji: warszawsko-bielskiej i białostocko-gdańskiej, przy czym linia graniczna przebiega po rzece Narew. Do diecezji pierwszej należą parafie po lewej stronie rzeki, do drugiej zaś po prawej. Wyjątek stanowią 3 parafie: Puchły, Ryboły, Trześcianka, które ze względu na to, że znajdują się po prawej stronie rzeki Narew należały wcześniej do diecezji białostocko-gdańskiej, lecz decyzją metropolity warszawskiego z kwietnia 1958 r. zostały włączone w skład diecezji warszawsko-bielskiej.

Obecnie Białostoczczyzna otoczona jest opieką duchową dwóch ordynariuszy. Diecezją warszawsko-bielską kieruje metropolita Warszawski arcybiskup Bazyl (Doroszkiewicz), a diecezją białostocko-gdańską — arcybiskup Sawa (Hrycuniak).

O nazwach miejscowości z sufiksem -any (ány) na obszarze północnej Białostoczczyzny

Nazwy miejscowości na Białostoczczyźnie przedstawiają ciekawą dziedzinę językową. Są one odzwierciedleniem dziejów tej ziemi i życia jej mieszkańców.

Za północną Białostoczczyznę przyjmuję obszar od rzeki Narew i jej prawego dopływu Supraśli na południu do Puszczy Augustowskiej na północy.

Na tym terenie istnieje 26 nazw osad zamieszkałych z formantem *-any (-ány)*, zaś na całej Białostoczczyźnie nazw tego typu jest ogółem 51. Nazwy z południowej Białostoczczyzny omawia w swojej monografii (Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostoczczyzny, Wrocław 1974) docent dr hab. Michał Kondratiuk. Zanalizowane są tam i opisane następujące miejscowości: Bronczany, Dublany, Horodniany, Koplany, Koryciany, Krywlany, Łużany, Mostowlany, — Kolonia, Ostrożany, Podolany, Podozierany, Podrzeczany, Ruszczany, Sowlany, Świsłoczany, Topolany, Wierch Topolany, Zaczerlany, Zagruszany, Zalesiany, Zaleszany (2 wsie), Zarzeczany i Klepacze — Strumiany.

Nazwy omawianego typu z północnej Białostoczczyzny nie były do tej pory szerzej omawiane. Ogólnie wspomina o nich Daniela Podlaska w artykule pt. „Nazwy etniczne z sufiksami *-any* i *-ice* na terenie Polski” (w roczniku *Onomastica XVII*, 1972, s. 65—82). Autorka jednak ani nie wymienia wszystkich nazw występujących na omawianym terenie, nie podaje ich form urzędowych i gwarowych, ani bliższej lokalizacji. Wskazuje natomiast na brak dokumentacji historycznej z tego terenu, zwłaszcza z wieków wcześniejszych. Jej dane odnoszą się przeważnie do XIX i XX wieku i oparte są w zasadzie na *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* (Warszawa 1880—1902, t. I—XV; dalej — SG) i ostatnich spisach urzędowych nazw miejscowości.

Według klasyfikacji semantyczno-słowotwórczej słowiańskich nazw miejscowych opracowanej przez polskiego językoznawcę prof. dra Witolda Taszyckiego (*Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału*, Kraków 1946) nazwy na *-any* możemy zaliczyć do grupy nazw etnicznych.

Nazwy etniczne oznaczały w najdawniejszym stanie rzeczy mniejszą lub większą gromadę ludzką na podstawie właściwości zamieszkałego przez nią skrawka ziemi, pochodzenia z pewnej okolicy lub miejscowości, charakterystycznego dla niej pożywienia itd. (Por. Taz. SNM s. 46).

Występujące na omawianym terenie nazwy na *-any (-ány)* przedstawimy w kolejności alfabetycznej.

BIELANY, gwarowo *B'eł'any*, przym. *b'eł'anski*, kol. wsi Chworościany, gm. Nowy Dwór. Dawna nazwa osady poświadczona w 1578 roku brzmiała *Wiedemszczyzna-Bielany*. — Nazwa pochodzi od n. m. *Biele lub apel-lativum* (dalej ap., tj. wyrazu pospolitego (biel, biele mokra, błotnista łąka z trawą grubą, wśród której pospolitą jest roślina z białym bawełnistym puchem'. Pierwotnie więc było to określenie ludzi, mieszkańców osady *Biele* lub ludzi mieszkających nad *bielami*, tj. błotnistymi łąkami. Dopiero później nazwa gromady ludzkiej stała się nazwą miejscowości.

CHWOROŚCIANY, gw. *Xvarašćaña II -ny*, przym. *xvarašćansk'i*, wieś w gm. Nowy Dwór. W źródłach historycznych wieś występowała w roku 1578 jako *Kuprany*, zaś w 1650 sióło *Kuprjanowo* albo *Chworościany*, a także w wieku XIX *Chorościany* albo *Chworościany*. — Nazwa etniczna, pierwotnie ludzie mieszkający koło czy wśród *chworostu* 'chrustu', od brus. ap. *chworast*. Por. nazwę miejscowości *Choroszcz*, daw. *Chworoszcza* w woj. białostockim, objaśniona przez M. Kondratiuka (KonNMPłd s. 39—40).

DOLINCZANY, gw. *Dalinč'any II -n'a*, *dalinič'ansk'i*, wieś w gm. Lipsk, woj. suwalskie. Nie znamy dokładnej daty założenia wsi. Wiadomo jednak, że przed 1506 r. Hrynko Chodkowicz Wołłowicz z Bali dostał od wielkiego księcia Aleksandra ziemie po obu stronach rzeczki Niedźwiedzicy, prawego dopływu Biebrzy. Założył tam dwór Lipsko (dziś Lipsk Murowany), obok którego następnie powstały wsie: Siółko, Rygałówka, Jaczniki, Dolinczany, Lipszczany i Dulkowszczyzna. — Nazwa *Dolinczany*, to zapewne pierwotnie ludzie mieszkający w dolince rzeczki Niedźwiedzicy. Por. pol. *dolina*, *dolinka*, brus. *dalina*, *dalinka* 'podłużne wgłębienie terenu wytworzone przez rzekę; nizina, kotlina'.

GÓRANY, gw. *Gur'any II -n'a*, *gur'ansk'i*, wieś, gm. Krynki. Wieś istniała i poświadczona w źródłach z XVIII wieku. — N. etniczna oznaczająca pierwotnie ludzi mieszkających koło góry, na stoku wzgórza lub w osadzie o nazwie *Góra*.

GRODZISZCZANY, gw. *Haražišćaña*, *haražišćansk'i*, wieś, gm. Dąbrowa Białostocka. Wcześniej wieś nazywała się *Grodzisko* (1650

rok), *Grodzisk* (1784 r.). — N. etniczna oznaczająca pierwotnie ludzi mieszkających w osadzie *Grodzisko*, *Grodzisk* o czym świadczą dane źródłowe o dawnym brzmieniu nazwy tej wsi. Natomiast nazwa *Grodzisko* pochodzi od ap. *grodzisko*, *grodziszcz* 'miejsce, gdzie kiedyś był gród'. Do dziś w obrębie wsi jest pole zwane *Z'amčysko*. (KonNMPłn.)

JACOWLANY, gw. *Jacaŭ'any* II -n'e, *jacauł'ansk'i*, wieś, gm. Sidra. Dawniej, przed 1700 rokiem, wieś nazywała się *Jacewicze*. — N. etniczna przekształcona z rodowej *Jacewicze* lub od przepływającej tu rzeczki o brzmieniu: *Jakowla*, lewego dopływu Sidry. *Jacaŭ'ańe*, to ludzie mieszkający nad rzeką *Jakowla*.

JUROWLANY, gw. *Juraŭ'any*, *jurauł'ansk'i*, wieś, gm. Krynki. Wieś zanotowana w źródłach z XVI wieku pod nazwą: *Popławskie* alias *Jurowlany*. Później już tylko *Jurowlany*. — Obecna nazwa wsi jest formalnie etniczna, ale trudno znaleźć pewną podstawę derywacyjną, od której została utworzona. Może była tu jakaś rzeczka o nazwie *Jurowla* lub nazwa wzięła swój początek od imienia Jura 'Jerzy', czy też ma jakiś związek z litewskim *jūra* 'morze'.

KIZELANY, gw. *K'iz'el'any*, *k'izel'ansk'i*, wieś, gm. Janów. Brak bliższych danych źródłowych o tej wsi utrudnia objaśnienie nazwy. Nazwa *Kizelany* poświadczona w dostępnych źródłach dopiero w XIX wieku. (Zob. SG IV s. 117). W pobliżu wsi *Kizelany* jest wieś *Kizielewyszczyna*. A w źródle z 1784 roku podane dwie osady: *Kizielewyszczyna* i *Nowa Kizielewyszczyna*. Obie w kluczu janowskim i parafii Chodorówka. Ta *Nowa Kizielewyszczyna* figurująca w źródle, to może dzisiejsze *Kizielany*, a *Kizielanie* II *Kizielany*, to zapewne mieszkańcy wsi *Kizielewyszczyny*, którzy otrzymali nowe grunta w osobnym miejscu. To miejsce nazwano później zamiast *Nowa Kizielewyszczyna* — *Kizielanami*. Oznacza to dosłownie 'ludzie pochodzący ze wsi *Kizielewyszczyna*'.

KOPCZANY, gw. *Kapčány* II -ńa, *kapčansk'i*, wieś, gm. Lipsk, woj. suwalskie. Wieś powstała w czasie kolonizacji puszczy nadanej w 1505 r. Fiedkowi Chreptowiczowi. Pierwsza znana wzmianka o niej pochodzi z 1585 r. W 1789 roku miała 18 domów (zob. AGWB I s. 34). — Nazwa wsi pochodzi od n. miejscowości *Kopiec* lub ap. *kopiec*, tu zapewne chodzi o kopce graniczne. W niedalekiej odległości w kierunku na zachód jest wieś *Kopiec* w gm. Sztabin. Gwarowa forma *Kopczanie*, to pierwotnie ludzie mieszkający we wsi *Kopiec* lub w pobliżu kopca granicznego.

KRAŚNIANY, gw. *Kraśńaña* II -ny, *kraśńansk'i*, wieś, gm. Sokółka. Wieś wspomniana w 1700 roku pod nazwą *Krasny Bór* (KonNMPłn). — N. etniczna oznaczająca pierwotnie ludzi mieszkających w *Krasnym Borze*, o czym świadczy zapis dawnej nazwy tej wsi. Przymiotnik *krasny*, ros. *krasnyj* w odniesieniu do nazw miejscowości może oznaczać:

'miejsce pięknie położone, jasną słoneczną stroną', *krasny bór*, to także las iglasty, sosnowy, jasny w odróżnieniu od czarnego lasu.

KRUGLANY, gw. *Kruhlány*, *kruhlansk'i*, wieś, gm. Kuźnica. Wieś *Kruhlany* poświadczona w źródłach w pierwszej połowie XVIII wieku. — Nazwa wsi jest określeniem mieszkańców pochodzących z osady *Kruhle*. Być może, chodzi tu o wieś *Krugło* (daw. sióło *Kruhle*) w gm. Dąbrowa Białostocka.

KRUSZYNIANY, gw. *Krušyńány*, *krušyńansk'i*, wieś, gm. Krynki. W drugiej połowie XVI i XVII wieku nazwa wsi brzmi *Kruszyno* lub *Kruszyniany*, w zależności od źródła historycznego. Później tylko *Kruszyniany*. — Jest to nazwa etniczna, określająca ludzi z miejscowości *Kruszyno*, o czym świadczą same poświadczenia źródłowe.

LESZCZANY, gw. *Liščánaja*, *liščansk'i*, wieś, gm. Krynki. W źródłach historycznych nazwa brzmi: *Liszczana*, *Leszczana* i w SG *Leszczany* (KonNMPłn). — Nazwy historyczne i gwarowa wskazują na to, że nie jest to nazwa etniczna a topograficzna. Pochodzi od ap. *leszczyna*, gw. *liszczyna*, *leszcza* 'Corylus avellana, roślina o jadalnych owocach zwanych orzechami laskowymi'. Urzędowa forma nazwy jest wtórna, dostosowana do modelu nazw na -any.

LESZCZANY, gw. *Leščány*, *leščansk'i*, wieś, gm. Suchowola. Brak dokładniejszych danych o tej wsi. — Nazwa etniczna, zapewne określa ludzi mieszkających początkowo w zarosłach *leszczyny* lub w miejscu o nazwie *Leszcza*. Jest to wieś mała licząca tylko 8 domów.

LIPSZCZANY, gw. *Lipščán'a* // -ny, *lipščansk'i*, wieś, gm. Lipsk, woj. suwalskie. Dawniej wieś należała do dóbr *Lipsk* (*Murowany*), które powstały na początku XVI wieku. Zobacz wieś *Dolinczany*. — Nazwa wsi, to zbiorowe określenie mieszkańców pochodzących z dóbr *Lipsk*.

ŁOSINIANY, gw. *Łaśińány* // *Łaśińcy*, przym. *Łasińsk'i* // *Łaśińansk'i*, wieś, gm. Krynki. Dzisiejsze *Łosiniany*, to dawne sióło *osiny* we włości kryńskiej, wspomniane w 1558 roku. — Nazwa etniczna, od wsi *Łosiny* poświadczonej w źródle historycznym ta zaś ma związek z ap. *łoś* 'Alces alces, zwierzę z rodziny jeleni'. Por. etymologię nazwy wsi *Łosinka* u M. Kondratiuka (KonNMPłd s. 116).

MAKOWLANY, gw. *Makaŭ'ańe* II -ny, *makaŭ'ansk'i*, wieś i PGR w gm. Sidra. Według J. Wiśniewskiego początki wsi *Makowicze*, dziś *Makowlany* były przed 1528 rokiem. — N. etniczna, od miejscowości *Makowicze*.

OZIERANY MAŁE, gw. *Ażar'ańa Mał'yja* II *Ozer'any Małe*, przym. *ażaransk'i*, wieś w gm. Krynki. W źródłach z XVI i XVII wieku występują pod nazwą: sióło *Nowiki* alias *Ozieran-y Małe*. — Nazwa etniczna określa ludzi, którzy mieszkali nad jeziorem. Por. ros. *oziero*, brus. *voziera*, pol. *jezioro*. *Ozieran-y Małe* i *Wielkie* leżą w pobliżu rzeki *Świsłocz*, która tworzyła rozlewiska wodne zwane jeziorami.

OZIERANY WIELKIE, gw. *Vélk'e Az'erána*, przym. *az'aránsk'i*, wieś, gm. Krynki. Wieś *Ozierany* zamieszkała przez strzelców 'kategorię ludności służebnej' w leśnictwie kryńskim, Puszczy Sokólskiej w 1639 roku miała 16 włók, a sioło *Nowiki* albo *Ozierany Małe* miały 12 włók ziemi na służbie ciahłej. — Nazwa etniczna *Ozierany* taka sama jak wyżej. Człon odróżniający: *Wielkie* jest nazwą topograficzną od przymiotnika *wielki* II *duży*. Wskazuje na to liczba włók w jednej i drugiej wsi o wspólnym członie — *Ozierany*. Nazwie wschodniosłowiańskiej *Ozierany* odpowiadają nazwy polskie: *Jezierzany*, *Jezioryny*.

POHORANY, gw. *Pah'orańa* II *Paharány*, przym. *pah'oránsk'i* // *paharánsk'i*, wieś, gm. Sidra. Nazwa wsi w źródłach wystąpiła w brzmieniu *Pohorany* (1784 rok), *Poharany* (1808), *Pogorzany* (XIX wiek). — Nazwa etniczna oznaczająca pierwotnie ludzi mieszkających *pod górą*, brus. *pad haroj*, na zboczu wzgórza, w przeciwieństwie do nazwy *Podolany*. (Zob. KonNMPłd s. 160). W nazwie *Pohorany* zachowane zostało białoruskie *h*, które pod wpływem języka polskiego często zamieniane jest na *g*.

SOKOLANY, gw. *Sakal'ańe*, *sakal'ánsk'i*, wieś, gm. Sokółka. Dawna wieś chłopów królewskich w ekonomii grodzieńskiej. Osadzona w czasie pomiaru włócznej w XVI wieku na 30 włókach. Pierwsza wzmianka pochodzi z 1601 r. W 1618 r. założono kościół katolicki (WiSOB 47: AGWB I 40). — Nazwa etniczna o pierwotnym znaczeniu ludzie pochodzący z miejscowości *Sokole*, *Sokółka* *Sokołdka*. Nie wykluczone też pochodzenie od wspólnego zajęcia ludności służebnej, hodowli myśliwskich sokołów dla potrzeb dworu królewskiego.

STAROWLANY, gw. *Staraułáńe* II *-ny*, *staraułánsk'i*, wieś, gm. Kuźnica. Dawniej osoczników *Siemionowicze* zwano *Starymi Osocznikami* lub *Starą Wolą*; początki wsi były przed 1528 rokiem. Nazwa *Starowlany* funkcjonuje od przełomu XVII i XVIII wieku. — Nazwa etniczna, *Starowlany* to zapewne: * *Starowlany*, tj. mieszkańcy *Starej Woli*, identyfikowanej z dzisiejszą wsią.

ŚNICZANY, gw. *Śničánsk'i*, wieś, gm. Sidra. Nazwa *Śniczany*, *Śniczany* występuje w źródłach od XVII wieku. Wcześniej wieś nazywała się *Nosuta* i była pochodzenia litewskiego, od nazwy osobowej lit. *Nosuta*: *Nosys* ≤ lit. ap. *nósis* 'nos'. Przyrostek *-uta*, *-utis* nadaje wyrazom w dialektach litewskich odcień zdrobniały lub pejoratywny. Etymologia — niejasna.

WORONIANY, gw. *Varańáńe* II *-ny*, *varańánsk'i*, wieś, gm. Sokółka. Wieś notowana jest w źródłach historycznych na początku XVIII wieku. — Nazwa etniczna określająca ludzi pochodzących z miejscowości bliżej nam nie znanej * *Woronie*, * *Woronowo*, może z *Woronowa* w obwodzie grodzieńskim. Te zaś należy wiązać z n. os. *Worona* lub ap. brus. *varóna*, ros. *voróna*, pol. *wrona*.

ZADWORZANY, gw. *Zadv'orańa* II *Zadvožány*, *zadvbránsk'i* II *zadvožánsk'i*, wieś, gm. Sokółka. Wieś spotykana jest w źródłach historycznych z połowy XVIII wieku. Należała do dworu i parafii *Kundzin*. — Nazwa etniczna określała ludzi, którzy mieszkali za dworem *Kundzin*. Dziś dworu już nie ma, pozostały tylko kolonie należące do wsi *Popławce*, ale pamięć o nim pozostała w nazwie wsi *Zadworzany*.

ZWIERZANY, gw. *Zv'iržzańa* II *Žviržzańe* II *Zveržány*, *žviržžánsk'i* II *žviržánsk'i*, wieś, gm. Sidra. W źródłach historycznych zapis nazwy tej wsi brzmiał różnie: sioło *Zwierdzie* 1650 r., *Zwirdzany* 1679 r., *Zwierdziany* 1703 rok, *Zwierdziany* 1744 r., *Zwierzany* 1784 r., *Zwirzany* 1808 r. Wcześniej wieś mogła nazywać się *Kisielewicze*, które w 1578 roku miały 12 włók ziemi i należały do włości nowodworskiej. — Nazwa wsi etniczna o znaczeniu pierwotnym 'mieszkańcy wsi *Zwierdzie*'. Wieś *Zwierdzie* jest poświęcona w najstarszym zapisie historycznym. Jej źródłosłów wywodzi się od litewskiego ap. *žvirgždas* 'gruby piasek, żwir, drobne kamyki na dnie rzeki, miejsce żwirowate, kamieniste', *žvirgždainė* 'miejsce, ziemia żwirowata, kamienista'.

Jak wynika z definicji, nazwy etniczne określały na początku grupę ludzi i wówczas miały one w mianowniku liczby mnogiej końcówkę osobową *-e*. Świadczą o tym najstarsze zapisy w dokumentach oraz współczesne gwiarowe postacie nazw urzędowych, np. *Brescane* 1257 r. (dziś *Brześciany*), gw. *Makauł'ańe*, urzędowo *Makowlany*, gw. *Sakal'ańe*, urzęd. *Sokolany*. Kiedy nazwy te stały się nazwami miejscowości, wtedy przeszły z kategorii rzeczowników osobowych do kategorii rzeczowników rzeczowych, co spowodowało zmianę końcówek nominatywnych na akuzatywne, np. *Brześciany*, *Makowlany*, *Sokolany* (por. Podl NEtN. 72).

M. Kondratiuk podaje, że niektóre nazwy wsi na Białostocczyźnie zakończone na *-any* (*-any*) są zeslawizowanymi odpowiednikami litewskich nazw na *-ėnai*, *-onys* i niekonięcznie należą do kategorii nazw etnicznych, np. *Dublany*, *Kojrany*.

„Ważnym kryterium w odróżnieniu tego typu nazw pochodzenia litewskiego od nazw słowiańskich na *-any*, *ány* lub *-anie*, *-anie* jest określenie znaczenia podstawy derywacyjnej, uznanie jej za bałtycką czy też słowiańską. Litewskie sufiksy *-ėnas*, (w pl. *-ėnai*), *-onis* (w pl. *-onys*) używane są do tworzenia patronimików oraz do określania nazw osób od miejsca zamieszkania, np. *kalėnas* 'mieszkaniec gór', *anykštėnas* 'mieszkaniec miasta Anykščiai albo jego okolic'. Lit. przyrostek *-onis* występuje prawdopodobnie w podstawie derywacyjnej nazwy łąki *Małoniowy Łużek* we wsi Igrły, gm. Sokółka" (zob. KonEB s. 204—205).

Omawiane miejscowości znajdują się przy następujących głównych traktach drogowych:
1. Przy szosie Dąbrowa Białostocka — So-

kółka — Krynki — Kruszyniany są więc. Grodziszczany, Jacowlany, Kraśniani, Makowlany, Sokolany, Śniczany, Woroniani, Zwierzany, Ozierany Małe, Ozierany Wielkie, Łosiniany i Łużany.

2. Przy szosie Grodno — Łabno — Lipsk — Augustów: Doliniczany, Kopczany i Lipszczany.

3. Przy szosie Grodno — Nowy Dwór — Gońdź: Bielany, Chworościany i Pohorany.

4. Przy szosie Grodno — Kuźnica Białostocka — Sokółka: Kruglany, Starowlany i Zadworzany.

5. Przy szosie Grodno — Krynki — Brześć nad Bugiem: Góran, Jurowlany i Leszczany.

Miejscowości na szlaku 1. od Kamiennej Nowej przez Dąbrowę Białostocką — Sokółkę — do Krynek i Kruszynian powstały w wyniku przeprowadzonej przez urzędników królowej Bony pomiary włócznej w latach 1540—1570.

Reformatorska działalność Bony polegała m.in. na wyznaczaniu traktów drogowych i osiedlaniu wzdłuż tych traktów ludności z Mazowsza, Litwy i Rusi (Białorusi), wśród której część stanowili uciekinierzy. Dzięki temu powstał między Dąbrową Białostocką a Sokółką szereg wsi zwanych do dziś ogólnie — „Długą Wsią”. Są to tzw. wsie ulicówki. Stanowią one jeden ciąg zabudowań po obu stronach szosy i tylko kilkaset lub kilkudziesięciometrowa wolna przestrzeń oraz tablice wskazują, że w danym miejscu kończą się zabudowania jednej wsi, a zaczynają następnej. Tak jest począwszy od wsi Siekierka, a na Juryzdyce (dziś część Dąbrowy Białostockiej) kończąc.

Na podstawie omówionych tu 26 nazw miejscowości widzimy, że:

— występujące na badanym terenie nazwy są pod względem językowym różnego pochodzenia, polskie, białoruskie i litewskie;

— istnieje różnica w urzędowym i gwarowym brzmieniu nazw;

— nie wszystkie nazwy na *-any* są pochodzenia etnicznego (np. urzędowo: *Leszczany*, gw. *Liščanāja* — n. topograficzna);

— wśród nazw na *-any* (*-ány*) są takie, których podstawa derywacyjna jest etymologicznie niejasna, np. *Jurowlany*, *Śniczany*. Objasnienie tych nazw wymaga dalszych poszukiwań;

— elementy wschodniosłowiańskie w nazwach omawianej grupy najwyraźniej przejawiają się w postaci białoruskiego akana, ruchomego akcentu, wstawnego *l*, wymowy *h* zamiast polskiego *g*, pełnogłosu i innych cech językowych.

Badanie nazw geograficznych i osobowych na omawianym terenie jest zagadnieniem bardzo ciekawym ze względu na różnicowanie językowe, etniczne, kulturowe i religijne północnej Białostoczczyzny. Każdy bowiem z tych elementów wywiera określone piętno na onomastykę tego regionu.

Atlas gwar wschodniosłowiańskich Białostoczczyzny, t. I, pod red. S. Glinki, A. Obrebskiej-Jabłońskiej, J. Siatkowiekiego, Wrocław 1980 (Skrót: AGWB I).

M. Kondratiuk, *Elementy bałtyckie w toponimii i mikrotoponimii regionu białostockiego*, Wrocław 1985 (Skrót: KonEB).

M. Kondratiuk, *Nazwy miejscowe południowo-wschodniej Białostoczczyzny*, Wrocław 1974 (Skrót: KonNMPId).

M. Kondratiuk, *Nazwy miejscowe północnej Białostoczczyzny* (Kartoteka przygotowywanej monografii, skrót: Kon NMPIn).

D. Podlaska, *Nazwy etniczne z sufiksem -any i -ice na terenie Polski*. [w:] „*Onomastica*” XVII, 1972, s. 65—82 (Skrót: PodlNEtn).

S. Rospond, *Klasyfikacja strukturalno-gramatyczna słowiańskich nazw geograficznych*, Wrocław 1957.

W. Taszycki, *Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału*, Kraków 1946 (Skrót: TaszSNM).

J. Wiśniewski, *Osadnictwo wschodniej Białostoczczyzny, geneza rozwój oraz różnicowanie i przemiany etniczne*. [w:] „*Acta Baltico-Slavica*” XI, 1977, s. 7—80 (Skrót: WiśOB).

E. Żuk, *Toponimia północnej części powiatu sokólskiego*. Maszynopis pr. mgr wykonanej w roku (1970) pod kierunkiem prof. dra Huberta Górnowicza.

Eugeniusz Żuk, urodzony 1936 r. w Jagintach, gm. Nowy Dwór. W 1970 r. ukończył filologię polską na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Gdańskiego. Emerytowany nauczyciel z Sokółki. Interesuje się onomastyką — toponimią jak i antroponimią.

Tomasz Wiśniewski

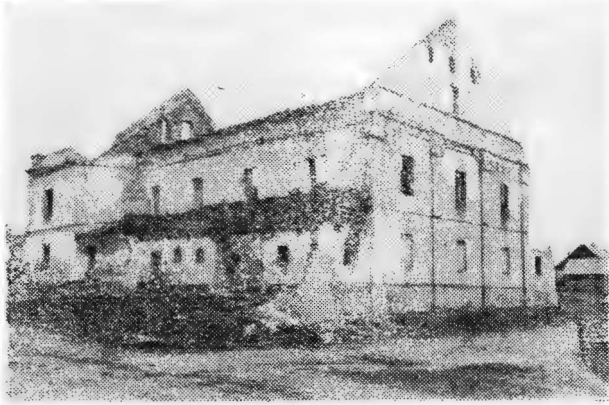
Gmina żydowska w Krynkach

1. Historia

Krynki wzmiankowane są już na początku XVI w. Prawa miejskie, królewskie i herb otrzymały w 1509 r., zaś pełne magdeburskie w 1569 r. od króla Zygmunta II Augusta. Krynki w XVI w. musiały już z pewnością odgrywać pewne znaczenie, skoro znalazły się na ówczesnych mapach: mapie Europy wydanej w 1554 r. przez Gerarda Mercatora, z 1555 r. przez Kaspra Vopela i z 1562 r. Wacława Grodeckiego. Miasto w XVII w. rozwijało się szybko, ożywił

je także napływ Żydów na początku tego stulecia.

Żydzi osiedlili się w Krynkach w I połowie XVII w. 1 lipca 1639 r. król Władysław IV zezwolił Żydom Krynek na kupowanie placów i rozbudowywanie własnych domostw. Znaczyliby to, iż Żydzi mieszkali w mieście już wcześniej na okalających miasto szlacheckich jurydykach, obsługując być może okresowo tutejsze dzierżawy i arendy nie wcześniej jednak, jak przed 1623 r. W połowie siedemnastego stule-



Krynki. Ruiny Wielkiej Synagogi zbudowanej w 1756 r. Repr. T. Wiśniewski

cia powstała tu-jeszcze nie formalnie-gmina żydowska, która podlegała zwierzchności kahału okręgowego w Grodnie, stamtąd też przybyli pierwsi żydowscy osiedleńcy.

12 stycznia 1662 r. Żydzi z Krynek uzyskali pierwszy poważny przywilej królewski dający im wolność na posiadanie własnej synagogi (gdyby się spaliła mieli prawo odbudować), założenie cmentarza i uruchomienie rytualnej łaźni (mykwy). W przywileju była także mowa, iż starozakonni mogą na własność nabywać domy, parcele, trudnić się uprawą roli, korzystać z lasów, otwierać własne zajazdy, oberże i produkować alkohol. Właściciele miasteczka słusznie sądzili, iż większe prawa dane Żydom ożywią osadę, mającą przecież ku temu dogodne warunki geograficzne. Krynki leżały bowiem na uczęszczanym szlaku z Grodna do Bielska i z Grodna do Brześcia nad Bugiem.

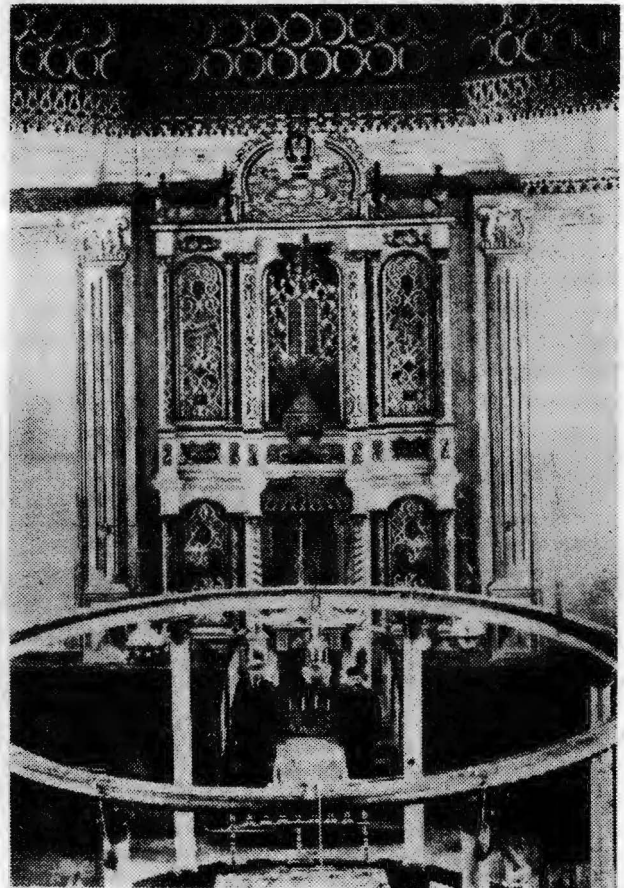
Mieszczanie-chrześcijanie Krynek na przywileje i udogodnienia dane starozakonnym zareagowali protestami. 4 czerwca 1668 r. podali skargę na gminę żydowską, oskarżając ją o nadużycia i kradzieże. Po zbadaniu całej sprawy i postawionych zarzutów okazało się że były one całkowicie bezpodstawne i skończyło się na tym, iż powódcy musieli zapłacić karę za oszczerstwa. Do ugody popartej kolejnym przywilejem doszło w 8 miesięcy później, tj. 1 lutego 1669 r. potwierdzonym przez króla Jana Kazimierza. Król zobowiązał się także bronić Żydów w wypadkach zamieszek i tumultów antyżydowskich.

W owym czasie gmina żydowska w Krynkach musiała być znaczącą. W 1680 r. Żydzi Krynek płacili już 150 zł podatków grodzieńskiemu podstaroście. W 1687 r. jedna z sesji-debat Sejmu Żydów Litwy tzw. „Waad-u” odbyła się właśnie w Krynkach. Fakt sporego już znaczenia skupiska żydowskiego potwierdza także Tomasz Bielski, który pisał, iż kościół katolicki już w 1691 r. lokował pokaźne sumy: „jedna summa ... legowana jest na Szkole Żydowskiej Kryńskiej od J. M. Pana Marcina Szczawina Szczawińskiego złotych polskich pięćset ... od której powinni Żydzi płacić procenta złotych 40 ...”

Zasięg terytorialny gminy żydowskiej w Krynkach obejmował w owym czasie skupiska żydowskie w Indurze, Małej i Wielkiej Brzostowicy oraz Hołynce. W kahału okręgowym grodzieńskim, Krynki zajmowały drugie miejsce w hierarchii po Grodnie, mimo, iż gmina żydowska w Indurze należała do starszych (1623 r.). Dopiero na początku XVIII w. gmina żydowska w Krynkach wyzwoliła się spod hegemonii kahału grodzieńskiego stając się samodzielna. Żydzi Krynek w XVII i XVIII w. trudnili się głównie produkowaniem wódki, ogrodnictwem i rolnictwem.

17/19?/ stycznia 1745 r. król Zygmunt August III potwierdził Żydom kryńskim poprzednie przywileje. Jednocześnie dokonano kilku znaczących zmian. Dzień targowy przesunięto z soboty na czwartek. Spowodowane to było tym, iż w sobotę wyznawcy moźeszowi święcili szabas i mieli wolny dzień, ich sklepy były zamknięte, co ograniczało poważnie handel. To był zasadniczy powód zmiany dnia targowego. Nie obeszło się bez protestów ze strony chrześcijan to jednak przywilej ów został zarejestrowany w królewskim sądzie w Grodnie 7 września 1745 r. Gminę żydowską podczas podpisywania stosownych dokumentów reprezentował Kopel Ben Todros i Mendel Lejbowicz.

W 1761 r. Sejm Polski zniósł centralistycznie



Wnętrze Wielkiej Synagogi w Krynkach. Widok z bimy (kazalnica) na Aron Ha Kodesz (ołtarz). Ok. 1916 r. Repr. T. Wiśniewski

nakładany podatek na Żydów regulowany przez Waad (Sejm Żydowski) i nałożył podatek od głowy, od którego zwolnione były dzieci. Wprowadzenie pogłównego wiązało się jednocześnie z pierwszym spisem Żydów zamieszkałych na ziemiach Rzeczypospolitej. W 1765 r. podług spisów mieszkało w Krynkach i okolicy 1285 „głów podatkowych”. Lustracja z 1775 r. wymienia ludność żydowską miasteczka, szacując ją na około 150 rodzin. Gmina Żydowska w Krynkach była wówczas większa niż w Białymstoku i porównywalna, aczkolwiek znacznie młodsza (ok. 100 lat) i nieco mniejsza z tykocińską, którą pod względem znaczenia oceniano na 5-ą w Koronie.

Liczne pożary nawiedzające miasto w końcu XVIII w. spowodowały częściowe wyludnienie. W 1782 r. w Krynkach liczone 700 starozakonnych. O kłopotach kahału świadczy inwentarz parafii katolickiej sporządzony w 1796 r., z którego dowiadujemy się, iż Żydzi od 5 lat nie płacili procentów od lokowanych na kahalę sum. Wzmogły się także protesty mieszczan-chrześcijan co widać w staraniach Żydów mających na celu nie utracenie swych praw i przywilejów. W pełnomocnictwie z 29 grudnia 1791 r. miasta Krynek czytamy, iż „*Mają oni czynić starania w sprawach naszego kahału ..., aby nie panowali nad nami mieszczanie...*”

Po III rozbiore Rzeczypospolitej Krynki znalazły się w zaborze rosyjskim. Zlikwidowano kahały, powołując w ich miejsce zarządy bóżnicze (1835). Już na początku XIX w. zaczął się w Krynkach rozwój przemysłu. W 1827 r. żydowski przedsiębiorca Josif Gieśl w prywatnym domu otworzył pierwszą manufakturę, która zajmowała się przerobem owczej wełny oraz produkcją tzw. „chłopskiej flaneli”. W 1828 r. pracowały u Giesła 4 maszyny i 5 robotników. W ślad za nim poszli inni przedsiębiorcy: Żydzi i Niemcy, którzy napłynęli tu z Królestwa Polskiego inwestując w przemysł garbarski i włókienniczy. Rozwój przemysłu spowodował wzrost liczby mieszkańców, głównie Żydów. W 1847 r. w Kryńskim Okręgu Bóżniczym liczone 1856 Żydów, zaś w 1878 r. — na 3336 mieszkańców w Krynkach mieszkało 2823 starozakonnych (prawie 85%). Pomimo licznych pożarów, emigracji żydowskiej do Ameryki i do Palestyny, liczba Żydów w Krynkach nieustannie wzrastała. Spis z 1897 r. na prawie 5 tysięcy mieszkańców wykazał 3542 starozakonnych.

W tym okresie Krynki należały do jednych z ognisk zapalnych ruchów strajkowych i robotniczych. Działy tu liczne robotnicze partie żydowskie. Jeden z żydowskich robotników z Krynek niejaki Sikorski brał udział w próbie zamachu na ministra spraw wewnętrznych Rosji Plehwego, tu też w 1890 r. urodził się jeden z najwybitniejszych działaczy żydowskiego ruchu robotniczego Jakow Pat.

Robotnicy chrześcijańscy i żydowscy stworzyli w Krynkach zwarty i silny ruch. Powszecznie znana jest słynna wspólna przysięga robotników garbarzy Żydów i chrześcijan w

1897 r. Podczas ślubowania solidarności w robotniczych protestach chrześcijanie przysięgali na krzyż, Żydzi zaś na tałes.

W 1905 r. na 6 tysięcy mieszkańców starozakonnych było około 4,5 tysięcy, głównie robotników. Funkcjonowały tu liczne szkoły żydowskie stworzone przez różne organizacje kulturalno-oświatowe; „*Tarbut*” (z hebr. Kultura), tworzona przez syjonistów, „*Jabne*” organizacja będąca pod wpływem ortodoksów-syjonistów „*Mizrachi*” oraz Ciszó (Centralna Żydowska Organizacja Szkolna) będąca pod wpływem żydowskich partii robotniczych jak „*Bund*”, „*Poale Syjon*” i inne. Funkcjonowała w Krynkach znana jesziwa (wyższa szkoła religijna) i kilkanaście hederów. Obecne też były liczne bractwa i organizacje społeczno-filantropijne jak „*Linas Hacedek*” (pomoc ubogim), „*Bikkur Chojlim*” (pomoc medyczna ubogim), istniał szpital żydowski, ochronka, 2 kluby sportowe „*Mak-kabi*” i „*Bar Kochba*” i wiele innych.

Żydowscy emigranci z Krynek już w końcu XIX w. stworzyli na obczyźnie liczne organizacje skupiające byłych mieszkańców miasteczka. W 1930 r. wydali w Chicago książkę poświęconą rodzinnemu miastu (118 stron; nie dotarłem do tej pracy). Emigracja powodowała stopniowe zmniejszanie się liczby Żydów w Krynkach. W 1921 r. pierwszy spis w II Rzeczypospolitej wykazał 3497 Żydów trudniących się przede wszystkim garbarstwem.

W okresie okupacji radzieckiej (1939—1941) zamknięto tu większość instytucji, wywieziono w głąb ZSRR przedsiębiorców, przedstawicieli zamożnej inteligencji i kupców, znacjonalizowano przemysł. Sytuacja skupiska żydowskiego w Krynkach zmieniła się w sposób dramatyczny z chwilą wkroczenia do miasta 28 czerwca 1941 r. oddziałów niemieckich. Tego samego dnia rozstrzelano 30 Żydów. 1 lipca tegoż roku zbezszeszczono synagogi i domy modlitwy, a 2 lipca utworzono tutaj getto. Getto zostało zlikwidowane w rok później, w listopadzie 1942 r. Podczas tzw. „*akcji listopadowej*” Żydzi kryńscy wystąpili zbrojnie zabijając 12 żandarmerów (Biuletyn Informacyjny, Warszawa z 15 lutego 1943 r. organ AK). Ostateczna likwidacja getta nastąpiła 24 stycznia 1943 r. Wywieziono wówczas ostatnich 260 Żydów. Wielu Żydów z Krynek, uciekinierów z getta a także z innych ośrodków utworzyło oddział partyzancki, który pod dowództwem Mojżesza Słapaka „*Maksyma*” operował w lasach supraskich.

2. Synagogi i rabini

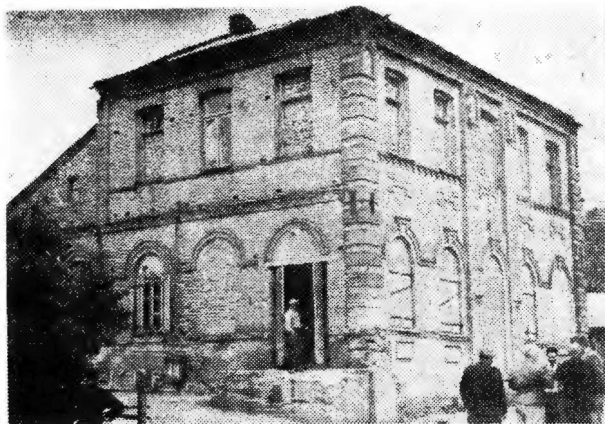
W 1662 r. Żydzi z Krynek uzyskali pozwolenie na budowanie bóżnicy, aczkolwiek nie należało wykluczyć możliwości jej istnienia już wcześniej. Już przecież w 1639 r. posiadali oni pewne przywileje na zamieszkiwanie w miasteczku. Pierwsza bóżnica była obiektem drewnianym. Przypuszczalnie w jej pomieszczeniach pomocniczych jak przedsionek lub też osobno w przyszkółku obradował w 1687 r. Sejm Żydów Litewskich. W wyniku pożaru bóżnica ta zgorza-

ła w 1754 r. Nowa „szkoła żydowska w mieście Krynkach, innej Bóżnicy nie mają... w r. 1756 dnia Februara po spaleniu starej nowo erygowana”... Mieczysław Orłowicz całkowicie błędnie oceniał jej powstanie na XV w. (Przewodnik turystyczno-krajoznawczy po województwie Białostockim, Białystok 1937).

Główna synagoga wykonana była z ciosów granitowo-narzutowych na zaprawie wapiennej. Jedynie glify i nadproża okienne wykonano w cegle. Miejscowe przekazy mówią, iż podczas jej budowy skonstruowano kilkudziesięciometrowy drewniany chodnik po którym włączano ogromne kamienie. Na przełomie XIX i XX w. była remontowana i częściowo przebudowana. Obiekt wzniesiono w duchu klasycystycznym, elewacją frontową skierowaną był w kierunku głównego rynku. Synagoga miała dwie kondygnacje, była murowana, otynkowana i podpiwniczona. Wokół głównej nawy dobudowano 2 przybudówki dla kobiet tzw. babińce, sale modlitwne dla kobiet. Całkowita kubatura obiektu wynosiła 7400 m³(!). Okazale prezentowało się wnętrze obiektu a w szczególności dużych rozmiarów ołtarz Aron Ha Kodesz wykonany w dużej mierze z drewna. Piękna robota snycerska zdradzała wielki talent bezimiennego artysty. Oryginalna bima-kazalnica w kształcie obręczy górowała nad główną salą modlitw.

Bóżnica usytuowana była na rogu ulicy Garbarskiej i Zaułku Szkolnego przy samym rynku. W okresie napięć strajkowych w tej bożnicy w 1905 r. płomienne przemówienia wygłosiło 4 mówców, 2 po żydowsku i 2 po polsku. W lipcu 1941 r., podobnie jak pozostałe obiekty kultu wyznawców mojżeszowych została splądrowana i przemianowana na cele magazynowe. Używano ją także jako warsztat remontowy czołgów i z tego okresu pochodziła duża brama wykuta w północnej ścianie oraz rozebrane częściowo babińce w części południowej.

W 1944 r. obiekt został wysadzony w powietrze. Synagoga nie uległa jednak całkowitemu zniszczeniu. Istnieją przypuszczenia, iż odpaleniu nie uległy wszystkie ładunki. Bardziej prawdopodobne wydaje się, że budowla przetrwała dzięki swojej niezwykle potężnej konstrukcji. Po wojnie proponowano odbudować obiekt



Krynki. Budynek dawnej bóżnicy „Jentes Beth Midrasz”. Repr. T. Wiśniewski

i przeznaczyć go na cele kulturalne. Mury były wykorzystywane czas pewien w charakterze sali kinowej. Niestety początkowe plany zarzucano, obiekt nie konserwowany chylił się ku upadkowi i w 1971 r. najstarszy budynek osady został wysadzony w powietrze z powodu — jak motywowano—groźby zawalenia. J. Kubiak pisał w 1976 r. na temat zachowanych jeszcze fundamentów: „konieczne jest utrzymanie istniejących reliktyw ... Proponuje się tu wokół ruin zieleni niską we wnętrzu, zieleni wysoką, nawiązując symbolicznie do bryły budynku ...” Wytyczne konserwatorskie nie zostały zrealizowane. Ruiny synagogi — do dziś imponujące — usytuowane naprzeciw Urzędu Gminy traktowane są jako miejski śmietnik.

Wielka Synagoga w Krynkach nie była jedynym miejscem kultu starozakonnych. Już w 1874 r. mówi się o 2 synagogach, zaś w okresie międzywojennym funkcjonowało tu 5 synagog oraz 2 domy modlitwy chasydów tzw. Chasodim Sztibl (klaus). Do naszych czasów dochowały się 2 budynki dawnych bóżnic.

Przy ulicy Białostockiej-Górnej w I połowie XIX w. wzniesiono interesujący obiekt synagogalny, zwany „Kaukaski Beth Midrasz” (dom modlitwy). Organizował on życie religijne dzielnicy żydowskiej zwanej Kaukaz, przypominającej swoim charakterem białostockie Chanajki. Nazwa wzięła się od kupców sprowadzających skóry do garbowania aż z Kaukazu. Bóżnica „Kaukaska” to obiekt murowany, dwukondygnacyjny kryty czterospadowym, kopertowym dachem. Podczas II wojny światowej częściowo spalona, w 1955 r. odbudowana i adaptowana na kino. Podczas przebudowy zamurowano niektóre otwory, zniesiono bimę (kazalnica). Całkowita kubatura tej niemałej przecież bóżnicy wynosiła 1536 m³ a zatem około 5 razy mniej aniżeli Wielka Synagoga.

Przy ul. Czystej zachowała się bóżnica fundowana przez pobożną żydówkę Jentę, stąd jej nazwa „Jentes Beth Midrasz”. Był to obiekt ceglany, który powstał w II połowie XIX wieku i mieści obecnie magazyn gospodarczo-paszowy. Nie zachowały się natomiast bóżnice: „Chaje Adam Beth Midrasz” (Życie Człowieka), „Beit



Krynki. Budynek dawnej bóżnicy „Kaukaski Beth Midrasz”, obecnie kino. Repr. T. Wiśniewski

Josef” (Dom Josefa); tu także znajdowała się słynna jesziwa; wyższa szkoła religijna. Przy ulicy Grochowej funkcjonowała bóżnica chasydzka będąca we władaniu Żydów ze Słonimia (zwolenników słonimskiego cadyka). Tuż przed II wojną światową powstała kolejna bóżnica chasydzka reprezentująca nurt zwolenników cadyka ze Stolina. W latach 1879, 1882 i 1887 duże pożary zniszczyły kilka bóżnic, m. in. „Beth Tefila Beth Midrasz” a także „Chaje Adam”, zostały one odbudowane w latach 90-tych XIX w.

Z 1679 r. pochodzi wzmianka o rabinie Haluf Haraw Lejbie, do 1810 funkcję rabina pełnił Awigdor Hakohen. Kolejne cztery lata do 1814 r. rabinem był Arie Lejb. Od tego czasu do 1838 r. rabinował w Krynkach Aszer („Oszer”), syn Awigdora Hakohen autor książki „Kapot Zahaw”. Kolejny rabin nazywał się Josele Lipniskier i zmarł w 1867 r. Po nim funkcję rabina pełnił Abram Chariv zmarły w 1872 r. Od tego momentu stanowisko rabina do 1883 r. pełnił Gad Mosze Miszlów. Po nim urzędował Abram Jakow Lewitan znany dajan i magid (wędrowni kaznodzieja). Następcą rabina Lewitana był Boruch Lawski, który zmarł w 1903 r. W latach 1903—1915 rabinem był Zalman Sender Kohen Szapiro, który zmarł w 1923 r. w Palestynie. Rabin Szapiro prowadził w Krynkach słynną jesziwę „Anaf Ez Chajlim”, którą przeniósł tutaj z miasta Malecz koło Brześcia. Od ok. 1922 r. chasydzkim rabinem był Chezeziel Yosif Miszkowski, który został prawdopodobnie zamordowany w okresie Holocaustu (czyli totalnej zagłady Żydów).

3. Cmentarz żydowski w Krynkach

Cmentarz żydowski położony jest w północnej części Krynok na skraju miasta. Cmentarz jest we władaniu Skarbu Państwa poprzez Urząd Gminy w Krynkach. Jego powierzchnia wynosi 2,248 m². Beth Ha kworet (cmentarz) w Krynkach należy do jednych z największych i najlepiej zachowanych cmentarzy żydowskich Białostoczyzny. Założony został na mocy przywileju królewskiego w 1662 r. Inwentarz z 1796 r. wspomina min. o „zniszczonym cmentarzu żydowskim”. Być może został on wówczas splądrowany i zniszczony lub też po prostu poważnie zaniedbany, co w dobie epoki rozbiorów, licznych pożarów miasta wydaje się być prawdopodobne. Na przełomie XVIII i XIX w. gmina żydowska dokupiła placu i od początku tego stulecia pochówki zaczęto urządzać na terenie tzw. „cmentarza nowego”. „Cmentarz nowy” graniczył ze starym oddzielony jedynie kilkumetrową alejką. Zarówno cmentarz „nowy” jak i „stary” grodzony jest kamieniem cyklopowym murem na zaprawie wapiennej. Mur pochodzi prawdopodobnie z połowy XIX w. Prócz funkcji granicznej i ochronnej mur cmentarny pełnił także inną rzadko spotykaną funkcję. Otóż na niektórych kamieniach w górnych partiach muru, w regularnych odstępach wykute są cyfry, które informowały o numera-

cji poszczególnych rzędów. Nadto na wierzchniej warstwie muru ułożone były luźno kamienie z dodatkowo wymalowanymi cyframi: informacjami (nie dochowały się). W ten sposób w tym istnym „kamiennym lesie” nagrobków-macew bez trudu można było znaleźć nagrobki swoich bliskich. Szczegółowych informacji udzielali także członkowie Świętego Bractwa Pogrzebowego Hewre Kadisza, którzy opiekowali się cmentarzem, naprawiając ogrodzenie, dbając o czystość i porządek na cmentarzu.

Cmentarz „nowy” jest zachowany w dobrym stanie i gromadzi około 80% stanu sprzed 1939 r. Dominuje tu regularny układ macew: rzędowy. Wiele kamieni nagrobnych zasługuje na wyróżnienie ze względu na bardzo interesującą symbolikę i detale ornamentacyjne. Ta część cmentarza gromadzi 2607 macew i 16 betonowych nagrobków podczas gdy na terenie cmentarza „starego” zidentyfikowałem zaledwie 509 macew.

Generalnie należy stwierdzić, iż macewy na terenie nekropolii żydowskiej w Krynkach nie prezentują wybitnych wartości artystycznych. Z całą pewnością wiele interesujących pod tym względem wytworów sztuki kamieniarskiej, zarówno tych wykonanych z marmuru jak i granitu, izy piaskowca została zniszczona lub też rozszabrowana po wojnie. Wiele macew znikło (i znika) w wyniku podbierania kamienia w charakterze budulca. Np. w okre-



Cmentarz żydowski w Krynkach. Widok ogólny.
Fot. T. Wiśniewski.

się okupacji niemieckiej kilkadziesiąt cenniejszych macew zużytkowano do wybudowania chlewu.

Nie tak dawno, w połowie lat 80-tych były naczelnik gminy „popisał się” masową „wywózką” nagrobków.

Większość macew prezentuje typ klasycznej macewy „*aszkenezyjskiej*”, skromnej z uproszczoną symboliką i epitafium, przeważnie bez symboliki. Większość wykonana jest ze zlepieniów. Na uwagę zasługują oczywiście macewy najstarsze. Najstarsze okazy, które udało mi się zidentyfikować pochodzą odpowiednio z 1755, 1758 i z 1799 r. Z pewnością wiele macew zalega powierzchniowo. Prócz klasycznej macewy na uwagę zasługują także nagrobki charakterystyczne dla cmentarzy chrześcijańskich jak „*drzewo życia*”, czy też proste obeliski na podstawach. Brak na terenie cmentarza znaczących budowli nagrobnych, aczkolwiek „*Księga Pamięci gminy żydowskiej w Krynkach*” prezentuje zdjęcia dużych nagrobków tzw. „*oheli*” (namiotów).

Prócz rabinów głównych mieszkali w Krynkach także inni rabinowie z mniejszych pomocniczych bóżnic. Na terenie ogromnego cmentarza żydowskiego gromadzącego z górą 3 tysiące macew zidentyfikowałem macewy rabina Izraela Isera syna Hilela, rabina Manesa Dwukamińskiego syna Icchoka zmarłego w 1845 r. oraz rabina Jehoszuy syna Ariego zmarłego w 1901 r. Na nagrobku tego ostatniego znalazłem interesujący fragment epitafium: „*Do ostatniego dnia swego, Unikaj Nacjonalizmu*” (jidisz). Natknąłem się także na macewy: „*ła-*

ziebnika” Beniamina Chawesa, który zawiadywał łaźnią „*mykwa*”, na nagrobki Pani Miret, której ojciec pochodził z szanowanego rodu Lewitów i wiele innych.

W niewielkiej osadzie Krynki, gdzie na kresach Polski Ludowej nie ma już Żydów. Są natomiast liczne świadectwa ich bytności tutaj w postaci ogromnego cmentarza (największy w województwie, po białostockim na Wygodzie), 2 budynków dawnych bóżnic oraz ruin Wielkiej Synagogi. Wydaje się, że wypadałoby owe ruiny otoczyć troską, opatrując je w symboliczny napis informacyjny, zaś teren cmentarza zabezpieczyć poprzez uzupełnienie brakujących fragmentów muru. Szczegółowe wnioski konserwatorskie można znaleźć w odpowiedniej dokumentacji znajdującej się w Biurze Badań i Dokumentacji Zabytków w Białymstoku (BBiDZ).

Podstawowa bibliografia:

1. *Pinkas Krynki*, wyd Dawid Rabin (jidisz i hebrajski) Jerusaleń 1970.
2. Ks. T. Bielski, *Krynki i okolice*, opr. drugie poszerzone, Poznań 1978.
3. T. Wiśniewski, *Dokumentacja Ewidencyjna Cmentarza Żydowskiego w Krynkach*, BBiDZ Białystok 1988. Tu też karty obiektów ruchomych.
4. J. Kubiak, *Krynki. Studium historyczno-urbanistyczne*, Warszawa 1976.
5. J. Baranowski, *Krynki. Synagoga*, Warszawa 1958.
6. *Krynki. Synagogi. Karty Ewidencyjne*. Oddział Dokumentacji Zabytków, Warszawa.
7. *Dokumentacja ewidencyjna założenia dworsko-ogrodowego w Krynkach*, opr. J. Maroszek i zespół, Białystok 1985.
8. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, t. IV, Warszawa 1983.
9. *Encyklopedie Judaistyczne*, Inne.

Jan Dworakowski

Z dziejów harcerstwa na Białostocczyźnie (1913-1918)

W końcu 1909 r. na ziemiach polskich wzrosło zainteresowanie powstałą w Anglii nową organizacją wojskową przysposobienia młodzieży, nazywaną skautingiem.

Polski charakter skautingu kształtował się pod wpływem trzech istniejących na ziemiach polskich organizacji: niepodległościowo-wojskowego „*Zarzewia*”, lojalistycznego Towarzystwa Gimnastycznego „*Sokół*” i etycznie-abstynencyjnego „*Eleusis*”. Okazał się on ruchem głęboko osadzonym w tradycji narodowej, wyrosłym z kręgów młodzieży, którą cechowała wysoko rozwinięta świadomość, przywiązanie do tradycji takich, jak wolność, godność, poświęcenie dla ojczyzny. W wychowaniu skautowym wykorzystywano wzorce patriotyzmu orężne-

go, rycerskiego — stąd odnajdujemy w nim wiele wartości przeniesionych z kodeksu rycerskiego, jako honor, określone reguły walki, szacunek dla przeciwnika. W połączeniu z niedawnymi tradycjami filareckimi i powstańcami, bardzo silnie oddziaływały one na wyobraźnię i świadomość młodzieży. Jednakże wpływ koncepcji wychowawczych twórcy skautingu — angielskiego generała Roberta Baden Powella, tworzył nową jakość związku młodzieży.

28 lutego 1911 r. Zarząd „*Sokoła*” we Lwowie podjął uchwałę o organizacji drużyn skautowych. W miesiąc później, w marcu, rozpoczął się we Lwowie kilkutygodniowy kurs dla około 200 osób — chłopców i dziewcząt z drużyn młodzieży sokolej. Głównym propaga-

torem idei skautowej, a jednocześnie wykładowcą na kursie był Andrzej Małkowski — autor podręcznika „Scouting jako system wychowania młodzieży na podstawie dzieła generała Baden Powella”, wydanej w 1911 r. we Lwowie, opartego na wcześniejszym dziele Powella.

W dniu 22 maja 1911 r. zorganizowano we Lwowie trzy pierwsze drużyny — 2 męskie i 1 żeńska, oraz utworzono z członków „Sokoła” pierwszą Komendę Skautową. Przystąpienie koncepcji wychowawczych twórcy skautingu — przez gimnazja, znacznie wzmocniło ten ruch w treści wychowawcze. Odrębne stanowisko zajmowało „Zarzewie”, które chciało wykorzystać skauting dla pracy wojskowej.

Skauting rozwijał się głównie na terenie Galicji, gdzie istniały stosunkowo sprzyjające warunki polityczne, a Lwów był jego centralnym ośrodkiem. W dwóch pozostałych zaborach, pruskim i rosyjskim — również powstawały drużyny skautowe, były one jednak pod wpływem i w cieniu ośrodka galicyjskiego. W zaborze pruskim pierwsza drużyna powstała w październiku 1912 r. w Poznaniu i następnie w 1913 r. w większych miastach Wielkopolski i Pomorza zachowując ściśle zasady działalności konspiracyjnej.

W Królestwie Polskim początkiem skautingu były tajne zastępy, które tworzyły się w warszawskich szkołach we wrześniu 1911 r. Poza Warszawą ruch ten rozwinął się w większych ośrodkach, jak w Łodzi, Lublinie, Piotrkowie, Radomiu, Sosnowcu, Siedlcach i Płocku. Na początku 1912 r. wyłoniono w Warszawie Naczelną Komendę Skautową, która była najwyższą władzą drużyn skautowych w Królestwie. Wprawdzie była niezależną od władz lwowskich, niemniej podlegała im w tzw. sprawach zasadniczej wagi. Działała w całkowitej konspiracji wobec władz rosyjskich i poszczególnych drużyn. Z drużynami kontaktował się tylko tzw. „przedstawiciel” spełniający praktycznie funkcję łącznika z centralną władzą.

Drużyny skautowe istniały również w wielu skupiskach Polaków na terenie Cesarstwa Rosyjskiego, jak w Wilnie, Kijowie, Petersburgu, Charkowie, Orle, Moskwie, Omsku. Do 1918 r. w ponad stu miejscowościach Cesarstwa Rosyjskiego istniały polskie drużyny skautowe, męskie i żeńskie.

Pod wpływem różnych ugrupowań politycznych na terenie Królestwa Polskiego działały cztery, różne organizacje skautowe. W 1916 r. nastąpiło zbliżenie wszystkich organizacji pod egidą obozu piłsudczykowskiego. W dniach 1-2 listopada 1916 r. odbył się w Warszawie zjazd, na którym postanowiono utworzyć jedną organizację o nazwie Związek Harcerstwa Polskiego.

Przełomowym wydarzeniem w dziejach ZHP był zjazd w Lublinie 1 listopada 1918 r. Przedstawiciele polskich organizacji skautowych podjęli decyzję, w której stwierdzano: „... 1. Polskie organizacje harcerskie byłego zaboru pruskiego, Małopolski, Rusi, Rosji, Królestwa Kongresowego i Litwy łączą się w jeden samoistny,

niezależny od żadnej innej organizacji, czy instytucji Związek Harcerstwa Polskiego”.

W regionie białostockim organizacja skautowa najwcześniej powstała w Białymstoku. W 1913 r. powstała pierwsza drużyna skautowa chłopców. Organizatorem i pierwszym drużynowym był Janusz Gąsecki uczeń siódmej klasy szkoły handlowej (rosyjskiej). Prowadził drużynę przez jeden rok, liczyła ona około 50 członków. W zachowanym raporcie czytamy: „... Odbywały się w tym czasie wycieczki — ćwiczone się w zakresie ratownictwa, orientacji w terenie itp. Po Gąseckim objął ster drużynowy Cichoński Paweł, uczeń klasy piątej tejże szkoły handlowej, prowadząc pracę w dalszym ciągu przez okres 6-7 miesięcy. Następnie drużynę prowadził Stomiński, uczeń klasy siódmej szkoły realnej aż do sierpnia 1914 r.

Pierwsza białostocka drużyna skautowa powstała z inspiracji ucznia szkoły handlowej, w której Polacy stanowili zdecydowaną mniejszość, w roku szkolnym 1912/1913 — tylko 20,2% ogółu uczniów. W 1912 r. w końcowej klasie siódmej był tylko 1 Polak, a w 1913 r. — 6 Polaków ukończyło szkołę. Janusz Gąsecki ukończył szkołę 1 czerwca 1914 r. (taka data figuruje na świadectwie ukończenia szkoły). Należy sądzić, że drużyna skautowa skupiała chłopców z co najmniej dwóch szkół — szkoły handlowej i szkoły realnej, które mieściły się w tym samym budynku (dziś ul. Warszawska 63). Trzecim z kolei drużynowym był właśnie uczeń szkoły realnej. Pierwsza drużyna skautowa przyjęła imię księcia Józefa Poniatowskiego (według wzorów zarzewiackich oddziałów ćwiczebnych). Prowadziła zakonspirowaną działalność do sierpnia 1914 r. Po wybuchu wojny ruch skautowy upadł. Część skautów wyjechała z Białegostoku w obawie przed zbliżającą się armią niemiecką.

Po zajęciu Białegostoku przez Niemców i ustanowieniu nowej administracji, w dniu 29 listopada 1915 r. otwarto dwa polskie gimnazja realne — męskie i żeńskie. Równocześnie niemal wznowiono pracę skautową — już w polskich gimnazjach. Drużynowym skautów został Edmund Świeżyński, uczeń klasy piątej. Opiekunem, jak określano wówczas — przewodniczącym, był nauczyciel łaciny i gymnastyki — Stanisław Bużycki.

Z inicjatywy chłopców — skautów 18 grudnia 1915 r. w gimnazjum żeńskim został założony „skaut żeński”. Funkcję drużynowej powierzone wzorowej uczennicy klasy piątej Pelagii Srzedzińskiej. Natomiast opiekunką, na życzenie dziewcząt, była Wanda Judejko — nauczycielka geografii i historii naturalnej, która w październiku 1915 r. przyjechała z Warszawy.

Ruch skautowy stał się bardzo popularny wśród młodzieży. Za pośrednictwem nauczycieli gromadzono literaturę skautową, organizowano konspiracyjne zbiórki w postaci kół zainteresowań lub wycieczek krajoznawczych, spełniano dobre uczynki. Ze składek dziewcząt i chłopców ufundowano sztandary dla obu drużyn. Druży-



Janusz Gąsecki, organizator I Drużyny Skautów w 1913 r. z prawej Józef Zmitrowicz, komendant Związku Harcerzy w Białymstoku w 1918 r. i dyrektor polskiego gimnazjum realnego.

na męską kontynuowała tradycje I Białostockiej Drużyny Skautów im. ks. Józefa Poniatowskiego. Drużyna żeńska przyjęła imię Tadeusza Kościuszki. W dniu 21 lutego 1916 r. członkowie obu drużyn złożyli przyrzeczenie na własne sztandary. Drużyny były bardzo liczne — męską tworzyło 118 skautów, a w drużynie żeńskiej była „cała szkoła”. W roku szkolnym 1915/16 w gimnazjum męskim uczyło się 156 uczniów, a w żeńskim 107 dziewcząt. Tak liczna organizacja uległa szybko dekonspiracji, bowiem członkowie drużyn skautowych nieodpowiedzialnie potraktowali swoją przynależność. Pojawiła się niewłaściwa wewnętrzna rywalizacja między plutonami i zastępami. Aby zapobiec ingerencji władzy niemieckiej, problem skautingu został omówiony 12 maja 1916 r. na posiedzeniu Rady Pedagogicznej. Potępiono zdecydowanie złe zachowanie zwłaszcza dziewcząt, natomiast nie podważono słusznej idei skautingu. Wprawdzie protokół z posiedzenia Rady Pedagogicznej nie odzwierciedla w pełni przebiegu dyskusji ze względu na niemiecką cenzurę, ale warto wymienić fragmenty wypowiedzi opiekunów drużyn: W. Judejko — „Ponieważ zaś cenię ruch młodzieży i nie chcę tamować tego ruchu”. Stanisław Buzycycki — „... szkoła młodzieży nie może wystarczyć, wobec czego młodzież musi mieć coś poza szkołą.” Ostatecznie podjęto decyzję o zawieszeniu skautu żeńskiego. 30 maja 1916 r. na Radzie Pedagogicznej St. Buzycycki złożył rezygnację z funkcji opiekuna drużyny męskiej. Podobnie postąpił uczeń E. Świeżyński, drużynowy. Sądzić jednak należy, że były to tylko oficjalne deklaracje, przyjmowane przez Radę Pedagogiczną w celu złagodzenia podejrzeń ze strony władz niemieckich. Już 31 maja nastąpiło pierwsze kon-

spiracyjne zebranie skautów. Jeden z „wtajemniczonych” uczniów, Mieczysław Galski (z klasy trzeciej), tak pisał wówczas w swym pamiętniku pod datą 31 maja, środa (dot. 1916 r. — J. D.): „...Potem zaprowadził (drużynowy — J. D.) mnie za drzwi wiodące do dziewczyn, czy też do schodów i powiedział mi pod słowem skauta, że nikomu nie powiem, że organizuje się nowa drużyna lub też właściwie pluton, lecz składający się tylko z prawdziwych skautów wybranych między innymi, że ja jestem właśnie jednym z tych wybranych ... Powiedział mi także, że na szóstej lekcji odbędzie się zebranie.” W dniu tym zebrało się 25 chłopców, drużynowym był ten sam uczeń kl. V — E. Świeżyński. Dokonano podziału organizacyjnego: utworzono 1 pluton i 3 patrole (zastępy). Każdy patrol wybrał sobie godła: 1 — psa, 2 — wilka, 3 — orła. Omówiono również zasady działania skautingu, musztrę, prawo skautowe i potrzebę przestrzegania konspiracji. Ustalono, że każdy członek drużyny istniał w ewidencji tylko pod określonym numerem. M. Galski posiadał numer „3-8”, tzn. był w trzecim patrolu ósmym z kolei skautem. Wkrótce utworzono drugi pluton i cała drużyna liczyła 55 członków. 23 czerwca 1916 r. wysłano meldunek do Naczelnej Komendy Skautowej w Warszawie. Informowano w nim o organizacji drużyny i jej pracy, stwierdzając m. in.: „W bibliotece drużyny naszej są najbardziej popularne podręczniki skautowe i książki z życia skautowego sprowadzone z Warszawy. Według nich przechodzimy kurs. Wycieczki i obozy urządzamy o ile można najczęściej.” W zakończeniu tego pisma zostało zamieszczone bardzo ważne zdanie następującej treści: „Poddając się pod rozkazy NKS mamy

nadzieję, że nawiążemy kontakt z NKS, którego nam tak brakowało."

Można więc stwierdzić, że rozwijający się od 1913 r. ruch skautowy w Białymstoku, w ciągu prawie czterech lat istniał samodzielnie, tzn. bez inspiracji komend skautowych działających na terenie Królestwa lub Rosji. Powiązanie się organizacyjne z Naczelną Komendą Skautową w Warszawie, reprezentującą orientację narodowodemokratyczną, odpowiadało poglądom dyrektora gimnazjum ks. Dr Stanisława Hałko i opiekuna drużyny Stanisława Buzyckiego. Byli oni związani z Chrześcijańską Demokracją i Narodową Demokracją. W dniu 23 czerwca 1916 r. wznowiła działalność drużyna żeńska, przestrzegając ściśle zasad konspiracji. Drużynową została uczennica klasy szóstej Maria Łucejko.

Podejrzenia okupantów niemieckich wobec organizacji życia młodzieży gimnazjalnej nie ulegały złagodzeniom. Wkrótce okazały się bardzo tragiczne dla szkoły. Działalność patriotyczna skautingu była m. in. powodem dwukrotnego aresztowania ks. S. Hałko. W lipcu 1916 r. wojskowy sąd niemiecki, bez udowodnienia winy, uznał Dyrektora za „niebezpiecznego pedagoga i Polaka”. Ks. dr St. Hałko był internowany w obozach jenieckich w Bytowie, Celle — Schloss k. Hanoweru i w Czersku. W głodzie, poniżeniu moralnym, wyczerpaniu fizycznym przebywał do końca wojny. Do Białegostoku wrócił pod koniec listopada 1918 r.

W tym samym okresie, 25 czerwca 1916 r., została aresztowana opiekunka skautek — Wanda Judejko. Jej działalność konspiracyjna w drużynie skautek zmierzająca do ożywienia narodowego i pobudzenia uczuć patriotycznych spowodowała podejrzenia u Niemców. Po kilkunastu przesłuchaniach została pod nadzorem

wywieziona do obozu w Bytowie (tu spotkała się z ks. St. Hałko), a następnie do Havelburgu k. Berlina. Po zakończeniu wojny nie powróciła do Białegostoku. W tym miejscu należy stwierdzić, że w protokołach z posiedzeń Rady Pedagogicznej gimnazjów brak jakichkolwiek informacji o aresztowaniach.

Tragiczne wydarzenia nie zahamowały pracy drużyn. W nowym roku szkolnym 1916/17 w gimnazjum rozpoczęto naukę pod kierownictwem dyrektora Józefa Zmitrowicza, związanego ze środowiskiem wileńskim. 29 sierpnia 1916 r. oficjalnie na posiedzeniu Rady Pedagogicznej poinformowano o reaktywowaniu drużyny żeńskiej, opiekunką (przewodniczącą) została nauczycielka Stanisława Biernacka. Opiekę nad drużyną męską objął nauczyciel — Władysław Kolendo. Działalność skautingu uzyskała pełną aprobatę Rady Pedagogicznej, chociaż w dyskusji nad jego programem negowano tendencje militarne. Sądzić jednak należy, że poglądy te powstawały wśród nauczycieli — zwolenników istniejącej w środowisku młodzieży gimnazjalnej zakonspirowanej Polskiej Organizacji Wojskowej.

26 marca 1917 r. odbyła się Rada Pedagogiczna poświęcona zreszeniom młodzieży szkolnej, a przede wszystkim skautingowi. Szczegółowy wykład na ten temat wygłosił dyrektor Józef Zmitrowicz, który przedstawił siebie jako członka ruchów neofilareckich w Wilnie, uczestnika kursów Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Skole k. Lwowa, w 1910 r. Poprzez bezpośredni udział w szkoleniu skautów w ośrodkach sokolskich poznał program skautingu. Szczególnie podkreślał jego patriotyczny, wychowawczy, zdrowotny charakter, kwestionował natomiast treści militarne. Nie podzielał przekonania, że organizacyjnie należy łączyć się z War-



5 lipca 1916 r., I Drużyna Skautów im. ks. Józefa Poniatowskiego w polskim gimnazjum realnym (męskim) w Białymstoku.



Wanda Judejko (Cieszkowska) opiekunka I Drużyny skautowej, żeńskiej (od lewej). Pelagia Srzedzińska, pierwsza drużynowa powstałej w 1915 r. w polskim gimnazjum realnym drużyny żeńskiej.

szawą, tzn. Naczelną Komendą Związku Harcerstwa Polskiego (od zjazdu w dniach 1-2 listopada 1916 r.). Sugerował tworzenie ośrodka — wątpliwe czy skautowskiego — w oparciu o kontakty w Wilnem. Charakterystyczna była jego końcowa wypowiedź: „Zastąpienie skautyzmu za pomocą wartości innych byłoby rzeczą wzniosłą i piękną — trzeba usunąć najpierw przestrzeń historyczną, inaczej będzie to sztuczne zaszczipianie. Wziąć trzeba pod uwagę także przywiązanie do skauta. Załatwić się ze skautem możemy, lecz pozostanie żal, oburzenie, uczucie pogardy. Skaut będzie organizacją prześladowaną, powstanie sytuacja bardzo napięta. Z punktu widzenia pedagogicznego jest to niedopuszczalne.”

Działalność skautingu uzyskała aprobatę Zarządu Towarzystwa Szkół Polskich w Białymstoku. Wspólnie z Radą Pedagogiczną podzieleno pogląd, że w kierownictwie skautingu winno być zaangażowane grono pedagogiczne. Nie przywiązując szczególnej uwagi dyskusjom polityczno-pedagogicznym wokół skautingu, młodzież systematycznie rozszerzała swoją działalność. Aby zapobiec dekonspiracji, zbiórki i ćwiczenia całej drużyny organizowano w niedziele i święta kościelne. Powiększano majątek drużyny. Biblioteczka liczyła około dwustu tomów. Wydawano gazetkę „Czuj — Duch”, którą sprzedawano w mieście. Organizując wycieczki do okolicznych wsi, majątków ziemskich, propagowano idee skautingu — coraz częściej określanego harcerstwem. W połowie 1917 r. w drużynie męskiej było ponad 80 osób. W ramach szkoleń rozpoczęto zdobywanie poszczególnych stopni: III, II, I, których posiadanie oznaczało określone kwalifikacje skautowe. Wspólnie z drużyną żeńską odbywano kurs ra-

townictwa. W celach zarobkowych zorganizowano zastęp introligatorski składający się z 5 skautów.

W kwietniu 1917 r. białostoccy skauci nawiązali kontakt z plutonem zuchów (najmłodszych skautów) zorganizowanym we wsi Krypno przez k. Pawła Grzybowskiego, proboszcza tamtejszej parafii w latach 1914—1919. Była to pierwsza w regionie białostockim drużyna skautowa w środowisku wiejskim. Organizatorką podobnych drużyn wiejskich żeńskich i męskich w wsiach Osowicze, Leńce, Dobrzyniewo była nauczycielka ludowa Gabriela Ładowska (Łazarczykowa).

W dniach 12—14 kwietnia 1917 r. odbył się w Warszawie pierwszy zjazd kierowników pracy harcerskiej obszaru Królestwa Polskiego, którzy byli związani z Komendą Naczelną Związku Harcerstwa Polskiego. Ze względów bezpieczeństwa w obradach nie uczestniczyli przedstawiciele Białegostoku. Przesłano natomiast raport o stanie organizacji, z którego wynika, że liczyła 80 harcerzy i 45 harcerek. W ewidencji Białystok stanowił XVI okręg. Był to jedyny obszar spoza Królestwa, który związał się organizacyjnie z warszawską komendą.

Harcerstwo białostockie znalazło się w tym okresie w szczególnie trudnej sytuacji. Władze niemieckie przejęły całkowity nadzór nad oświatą i organizacją życia młodzieży gimnazjalnej. W czerwcu 1917 r. wydały zarządzenie, aby posiedzenia Rady Pedagogicznej gimnazjum każdorazowo uzyskiwały pozwolenie „Kreisamstu” przedstawiając szczegółowy porządek posiedzenia przynajmniej na tydzień wcześniej. Mimo stosowanych represji, zdecydowano się 19 czerwca 1917 r. na posiedzeniu Rady Pedagogicznej gimnazjów utworzyć Komendę Ska-

utową w składzie: dyrektor, przełożona gimnazjum żeńskiego, instruktorzy (opiekunowie drużyn), ksiądz prefekt, przedstawiciel organizacji zuchów, drużynowy i drużynowa oraz trzy osoby spośród rodziców zaproponowane przez harcerzy. Zadaniem Komendy było ujednoczenie kierownictwa nad drużynami. W praktyce natomiast okazało się, że działalność skautingu została całkowicie podporządkowana władzom szkolnym. W Komendzie nie znaleźli się przedstawiciele spoza Rady Pedagogicznej. Działalność jej była jednak poważnie ograniczona przez niemieckiego inspektora oświaty. Dopiero 28 stycznia 1918 r. ujawniono imienny skład i nazwę Komendy. Z datą 2 lutego 1918 r. wysłano poufne pismo do Komendy Naczelnej ZHP w Warszawie informujące o zorganizowaniu Komendy Związku Harcerzy Wspólnej dla drużyny męskiej i żeńskiej. Pełniła ona również rolę Komendy Okręgu XVI. W skład jej wchodził: komendant — Józef Zmitrowicz, dyrektor gimnazjum; sekretarz — ks. Paweł Piekarski, prefekt gimnazjum; skarbnik, opiekunka drużyny żeńskiej — Bronisława Kopczyńska, przełożona gimnazjum żeńskiego; inspektor — ks. Stanisław Marcinkowski, prefekt szkoły elementarnej; instruktorka — Stanisława Biernacka, nauczycielka gimnazjum; opiekun drużyny męskiej — Władysław Kolendo, nauczyciel gimnazjum, drużynowy — Aleksander Gawina, uczeń gimnazjum męskiego; drużynowa — Maria Różycka, uczennica gimnazjum żeńskiego.

Skład białostockiej Komendy był odzwierciedleniem kompromisów politycznych, jakie wówczas występowały wśród organizacji skautowych dążących do ujednoczenia kierownictwa na obszarze Królestwa Polskiego. Komendant

J. Zmitrowicz był czołowym przedstawicielem narodowej demokracji, którego wspierało duchowieństwo rzymsko-katolickie. Władysław Kolendo, opiekun drużyny męskiej, reprezentował środowisko piłsudczyków, wspierał konspiracyjną uczniowską POW (Polską Organizację Wojskową). Pozycję bardziej centrową zajmował, szczególnie lubiany przez młodzież, ks. St. Marcinkowski, który starał się łagodzić tarcia polityczne występujące wśród Rady Pedagogicznej, a tym samym w harcerskiej komendzie. Głównym przedmiotem sporu było zaangażowanie się młodzieży, zwłaszcza czołowych harcerzy i harcerek w konspiracyjnej POW. Endecja była przeciwna tworzeniu w szeregach harcerskich tej konspiracji, głosiła hasło niezależności harcerstwa. „Członkowie organizacji harcerskiej, zarówno młodzież skautowa, jak i instruktorzy i kierownicy pracy, nie mogą składać innych zobowiązań w współcześnie działających organizacjach o typie wojskowym” — ustalono na konferencji instruktorskiej w 1918 r. Do tych ustaleń władz harcerskich J. Zmitrowicz dodawał szczególną troskę o życie młodzieży, widząc wielkie niebezpieczeństwo na polu walki, a także groźbę aresztowań przez Niemców.

Jednakże młodzież nie podzielała tych poglądów. Mając poparcie niektórych nauczycieli, wielu rodziców, nadzieje niepodległościowe całkowicie determinowały postawy, zachowania i czyny harcerzy i harcerek.

- Archiwum Akt Nowych w Warszawie, *Zespół Związek Harcerstwa Polskiego*.
- *Księga protokołów posiedzeń Rady Pedagogicznej Realnych Gimnazjów Polskich w Białymstoku; Pamiętnik ucznia III klasy M. Galskiego; krótki życiorys W. Judejko-Cieszkowskiej i inne. Wypisy i zdjęcia w zbiorach autora.*

Michał Taboryski

Stanisław Dzienis (1895 – 1937?)

Stanisław Dzienis, syn Antoniego, wywodził się z niezamożnej rodziny chłopskiej. Urodził się w Białymstoku w 1895 r. (dokładna data urodzin nie jest jednak znana). Jako 15-letni chłopiec podjął pracę w zakładzie rzemieślniczym i w zawodzie szewskim przepracował ogółem 14 lat.

W 1918 r. w okresie okupacji niemieckiej Białegostoku wstąpił do PPS, a w roku następnym do klasowego związku zawodowego robotników szewskich.

Powstanie w Białymstoku Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski spowodowało zasadniczy przełom w poglądach politycznych S. Dzienisa. 31 lipca 1920 r. białostocka organizacja PPS, w której szeregach znajdował się

również S. Dzienis, podjęła decyzję o przyłączeniu się do Komunistycznej Partii Robotniczej Polski. W szeregach KPP pozostał S. Dzienis do końca życia. 1 sierpnia 1920 r. odbyło się walne zebranie członków oddziału związku zawodowego robotników szewskich, które wybrało nowy zarząd. S. Dzienis znalazł się w jego składzie. Powierzono mu pełnienie dwóch funkcji: sekretarza i skarbnika. Klasowe związki zawodowe Białegostoku udzieliły poparcia TKRP i współdziałały w realizacji jego programu.

Po ewakuacji TKRP w stosunku do działaczy z nim związanych podjęto represje, niektórzy z nich otrzymali kary wieloletniego więzienia. Organizacje społeczne, w tym związki

zawodowe, popierające TKRP, zostały rozwiązane lub zreorganizowane.

Kilku działacze KPRP, którzy pozostali na wolności, a wśród nich S. Dzienis, podjęło pracę na rzecz odbudowy partii i klasowych związków zawodowych. S. Dzienisowi powierzono pracę wśród robotników szewskich. W wyniku jego działalności klasowy związek zawodowy robotników szewskich został reaktywowany już w pierwszej połowie 1921 r., a w lipcu tegoż roku połączył się ze związkami zawodowymi garbarzy i kamaszników w jeden związek zawodowy robotników przemysłu skózanego. Pod kierownictwem związku robotnicy skórzani w lipcu 1921 r. przeprowadzili 2 strajki, we wrześniu tegoż roku — dalsze dwa, a w 1922 r. aż 11. Związek wyróżniał się dużą aktywnością, znajdował się pod wpływem KPRP. W 1922 r. S. Dzienis, jako przedstawiciel oddziału Związku Zawodowego Robotników Skórzanych wszedł w skład Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Białymstoku. W Komisji tej komuniści posiadali zdecydowaną przewagę. S. Dzienis współpracował wówczas z sekretarzem Komitetu Miejskiego KPRP Salomonem Millerem. Kontakty te były ułatwione tym, że Miller był garbarzem i należał do tego samego związku zawodowego, co Dzienis.

S. Dzienis wziął także aktywny udział w kampanii wyborów do Sejmu w 1922 r. Kierownictwo KPRP zdecydowało się na udział w wyborach i zgłosiło własne listy kandydatów z ramienia powstałego wówczas Związku Proletariatu Miast i Wsi. W skład Centralnego Komitetu Wyborczego ZPMiW weszli, jako przedstawiciele organizacji białostockiej: Stanisław Dzienis oraz ślusarz Fajwel Kapcewicz.

28 września 1922 r. został utworzony Okręgowy Komitet Wyborczy ZPMiW, na czele z Dzienisem i Kapcewiczem. Oni też kandydowali do Sejmu z okręgu nr 5, obejmującym powiaty: białostocki, sokólski i wołkowyski. Białostocka organizacja KPRP wzięła aktywny udział w kampanii przedwyborczej. Na jej rzecz przeprowadzono zbiórkę pieniężną, wydano wiele odezw i ulotek, zarówno legalnych, jak i nielegalnych, kolportowano druki otrzymywane z Centralnego Komitetu Wyborczego ZPMiW. Organizowano również wiele masówek, w zakładach pracy oraz doraźnie na ulicach z udziałem Dzienisa i Kapcewicza. Podjęto również pracę propagandową w terenie m.in. w Gródku, Sokółce, Świsłoczy, Wasilkowie i Wołkowysku. Represje policyjne ograniczały jednak rozmiar tej działalności. 5 października 1922 r. policja przeprowadziła rewizję lokalu Okręgowego Komitetu Wyborczego. Dokonano wówczas zarekwirowania znajdujących się tam druków oraz spisano nazwiska osób będących w lokalu. Kolejna rewizja została przeprowadzona 7 października. Zarekwirowano wówczas nie tylko znajdującą się tam literaturę, ale również kartki wyborcze, pieczętki, materiały kancelaryjne. Nie udzielono również zgody na odbycie w dniu 8 października wiecu przedwyborczego. Wreszcie Okręgowa Komisja Wy-



Stanisław Dzienis. Ze zbiorów Centralnego Archiwum Komitetu Centralnego PZPR

borcza unieważniła „ze względów formalnych” listę kandydatów na posłów z ramienia ZPMiW. 16 października lokal ZPMiW został opieczętowany, a następnego dnia aresztowano członków Komitetu Okręgowego ZPMiW, w tym S. Dzienisa. Ogółem w związku z kampanią wyborczą do Sejmu w 1922 r. aresztowano w okręgu nr 5—93 osoby, w tym 66 w samym Białymstoku. Wśród aresztowanych znaleźli się członkowie Okręgowego Komitetu ZPMiW, w tym kandydaci na posłów, działacze KPRP, kolporterzy druków i ulotek ZPMiW.

Mimo represji na unieważnioną listę Związku Proletariatu Miasta i Wsi w okręgu nr 5 demonstracyjnie oddano 1.147 głosów, w tym w Białymstoku — 628. Aresztowanych katowano, wymuszano na nich zeznania. Większość aresztowanych zostało jednak po pewnym czasie zwolnionych z więzienia lub otrzymali wyrok z zawieszeniem. Sąd uznał bowiem, że działali oni w ramach legalnego związku, jakim był ZPMiW. W ten sposób wyszedł na wolność m.in. Fajwel Kapcewicz.

Natomiast S. Dzienisa oskarżono dodatkowo o „dopomaganie władzom bolszewickim” podczas funkcjonowania w Białymstoku Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski. Akt oskarżenia sporządzony był już 22 października, a więc w 5 dni po jego aresztowaniu. Akt obwinił go, że w czasie istnienia TKRP był skarbnikiem komunistycznego związku szew-

ców, przeprowadzał rekwizycję towarów u kupców na rzecz związku zawodowego, zmuszał obywateli do wykonywania robót przy odbudowie mostu kolejowego na Narwi koło Łap, a przede wszystkim, że „*podpisał odezwę Komunistycznej Partii w Polsce zachwalając nowy ład społeczny wprowadzony przez wojsko bolszewickie*”. 28 grudnia 1922 r. Sąd Okręgowy w Białymstoku skazał go na 3 lata więzienia.² Od wyroku przysługiwało odwołanie do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. S. Dzienis skorzystał z tej możliwości.

Jednakże Sąd Apelacyjny na swym posiedzeniu w dniu 22 marca 1923 r. zatwierdził wyrok Sądu Okręgowego w Białymstoku. Prawdopodobnie na decyzję wywarła wpływ opinia kierownictwa więzienia. Otóż S. Dzienis uczestniczył w siedmiodniowej głodówce więźniów politycznych. Protestowali oni przeciwko traktowaniu ich na równi z przestępcami kryminalnymi.

W pierwszych dniach lipca 1923 r. więźniowie polityczni w Białymstoku rozpoczęli nową głodówkę. Powodem jej były represje administracji więziennej. Po 6 dniach głodówki do więzienia przybył prokurator. Obiecał spełnić postulaty więźniów. Głodówkę przerwano. Jednakże po kilku dniach administracja więzienna powróciła do dawnych metod postępowania wobec skazanych.

Spowodowało to zorganizowanie nowej głodówki, począwszy od 28 lipca. Administracja więzienia starała się siłą złamać opór skazanych. Rozlokowano ich w różnych celach. Opierających się zakuwano w ręczne i nożne kajdany, a następnie przystąpiono do przymusowego karmienia. Opornym otwierano usta żelaznymi kluczami i prętami i na siłę wpychano do ust jedzenie. Dzienisowi w trakcie karmienia wybito 6 zębów oraz poraniono twarz i głowę. W wyniku tych działań zmarło 4 więźniów w tym 1 członek KPRP oraz 3 działacze białoruskiego ruchu narodowo-wyzwoleńczego. Głodówka zakończyła się 5 sierpnia 1923 r.

Po głodówce S. Dzienis wraz z grupą towarzyszy został wywieziony do więzienia we Wronkach. Jak wspomina towarzysz niedoli Dzienisa Stefan Żabiński pochodzący ze Świsłoczy, „*więzienie to było straszne nie tylko swoim surowym reżimem, ale i tym, że całą zimę 1924/1925 było nieogrzewane. Ściany cel pokrywał szron. Najgorzej było w łaźni. Goli, jeden po drugim, przechodzili przez zimny prysznic, a następnie wracali do lodowatej celi. Nie bez podstaw więźniowie liczyli czas pobytu w więzieniu nie latami, a liczbą „łaźni”*”.³

Działacze białostoccy pamiętali jednak o swoim więzionym koledze. Zbierano pieniądze na rzecz pomocy więźniom politycznym. Podczas demonstracji pierwszomajowej 1924 r. w Białymstoku grupę robotników maszerujących pod sztandarem Okręgowej Komisji ZZ poprzedzał wóz ubrany w czerwień, na którym znajdowała się żona Stanisława Dzienisa, Czesława.⁴ Członkowie Okręgowej Komisji ZZ: Kazimierz

Basiński, Jan Bogdan, Fajwel Kapcewicz i Władysław Świerzbński ogłosili „*List otwarty w sprawie białego terroru w Polsce*”. List ten opisywał wypadki w więzieniu białostockim w lipcu 1923 r. Zgłoszony został podczas obrad Sejmu w formie interpelacji posłów Klubu Sejmowego Ukraińskiej Partii Socjal-Demokratycznej.⁵

W końcu grudnia 1925 r. S. Dzienis opuścił mury więzienia. Powrócił do Białegostoku i z powrotem podjął działalność w szeregach KPP. Powierzono mu stanowisko sekretarza Komitetu Miejskiego. Funkcję tę pełnił przez prawie cały 1926 r. W momencie obejmowania powierzonej mu funkcji miejska organizacja KPP faktycznie nie istniała. W końcu 1924 r. dokonano masowych aresztowań. W więzieniu znaleźli się członkowie Okręgowej Komisji ZZ: Kazimierz Basiński, Jan Bogdan, Władysław Świerzbński, Fajwel Kapcewicz. Rozwiązane zostały oddziały klasowych związków zawodowych, na czele których stali komuniści. Na wolności pozostało zaledwie 4 członków partii oraz 20 członków Komunistycznego Związku Młodzieży.

Należało więc rozpocząć pracę niemal od podstaw. W wyniku intensywnej działalności szeregowej organizacji miejskiej wzrosły w ciągu 4 miesięcy do 31 członków, a do końca roku — do 44, zaś KZM — do 35 członków.

Wzrosły wpływy partii w związkach zawodowych, w których stworzono „*czerwone frakcje*”. W kwietniu 1926 r. podjęto organizowanie kół legalnej PPS-Lewicy. Zorganizowany został Tymczasowy Komitet Okręgowy PPS-Lewicy. Koła PPS-Lewicy powstały w Białymstoku, Starosielcach, Łapach i Supraślu.

W końcu 1926 r. rozpoczęły się w Białymstoku nowe masowe aresztowania członków KPP. W tej sytuacji KC KPZB zdecydował się odwołać S. Dzienisa z Białegostoku. Skierowany został do rocznej szkoły KPZB w Mińsku. W czasie tym władze policyjne zebrały przeciwko S. Dzienisowi dowody jego działalności w szeregach KPZB i rozpoczęto jego poszukiwania.

W styczniu 1928 r. S. Dzienis powrócił do kraju i podjął pracę na stanowisku sekretarza Komitetu Miejskiego KPZB w Brześciu nad Bugiem. Jednakże już 14 lutego został aresztowany. Śledztwo trwało długo, gdyż Dzienis nie przyznawał się do swojej działalności w szeregach KPP, legitymował się fałszywymi dokumentami. Policji udało się jednak ustalić tożsamość Dzienisa. Prokuratura dołączyła sprawę Dzienisa do procesu 38 działaczy KPZB w Białymstoku. Wyrok zapadł dopiero 27 kwietnia 1929 r. obrońcą Dzienisa był znany adwokat Teodor Duracz. Akt oskarżenia opierał się na ustaleniach policji oraz zeznaniach świadków. Szczególnie obciążające były zeznania byłego przewodniczącego Komitetu Okręgowego Niezależnej Partii Chłopskiej w Białymstoku Wacława Wyszyńskiego, który okazał się prowokatorem. Wyszyński dokładnie przedstawił

swoje powiązania jako przewodniczącego NPCh z Dzienisem, inspiratorską rolę Dzienisa w tworzeniu PPS-Lewicy, podał treść wystąpień na naradach i zebraniach, w których uczestniczył. Poinformował również, że w grudniu 1925 r. powołany został nowy skład Komitetu Okręgowego KPZB w Białymstoku i wymienił nazwiska jego członków. Wśród nich znajdował się również Dzienis.

Kolejnym świadkiem oskarżenia był Aleksander Muszyński, działacz PPS, pełniący wówczas stanowisko sekretarza Okręgowej Komisji ZZ w Białymstoku. Świadek stwierdził, że Dzienis jako działacz związkowy należał do opozycji w stosunku do OKZZ. Atakował on OKZZ i miejscową organizację PPS, oskarżając je o ugodowość wobec rządu. Wysuwał też hasło jednolitego frontu robotniczego. Świadek przyznawał, że nie wie czy Dzienis jest członkiem KPP, jednakże on i jego towarzysze zawsze byli zdania, że opozycjoniści w związkach zawodowych prowadzą robotę komunistyczną.

Dalsi świadkowie przedstawili działalność Dzienisa w Brześciu. W świetle tych zeznań S. Dzienis od stycznia 1928 r. pełnił funkcję sekretarza Komitetu Miejskiego, a od 12 lutego — sekretarza Komitetu Okręgowego. Uczestniczył w wielu zebraniach robotniczych.

Dzienis nie przyznawał się do winy, zaprzeczył swoje członkostwo w szeregach KPZB, poinformował, że jest tylko sympatykiem partii komunistycznej i że poglądów swych nie zmieni. W ostatnim słowie przed ogłoszeniem wyroku oświadczył, że należy do partii, że obowiązkiem każdego robotnika jest popierać wysiłki partii i nie liczy na łagodny wyrok. Po ogłoszeniu łącznego wyroku dla całej grupy skazani odśpiewali Międzynarodówkę. Sędziowie opuścili salę, a policjanci okrutnie zbili skazanych w obecności części publiczności i zakuli ich w kajdany. Sąd uznał winnymi 28 osób. Otrzymali oni łączną karę 244 lat ciężkiego więzienia. S. Dzienis otrzymał karę 10 lat ciężkiego więzienia. Do kary tej nie wliczono aresztu prewencyjnego. Sąd Apelacyjny w Warszawie na swym posiedzeniu w dniu 1 lutego 1930 r. nie znalazł podstaw do złagodzenia kary, jednakże na jej poczet zaliczył czas aresztu od 7 marca 1928 r.

W 1930 r. Dzienis przeniesiony został do więzienia w Grudziądzu. Przebywał tam aż do 18 lutego 1934 r. Warunki w tym więzieniu były łagodniejsze niż w innych, a jego naczelnik Stanisław Nasławski nie stosował żadnych szykan w stosunku do więźniów politycznych. W więzieniu funkcjonowała komórka komunistyczna, prowadzono również samokształcenie bardzo ważne w przypadku Dzienisa, który był samoukiem. Razem z Dzienisem przebywali wówczas inni działacze białostoccy: Rudolf Heller, Szolem Szwarz i Bernard Dadziuk. B. Dadziuk następująco charakteryzuje Dzienisa: „Robotnik. szewc. Wyjątkowo urodziwy, maje-

statyczny, zawsze schludnie, powiedziałbym, gustownie ubrany. W swojej sztruksowej marynarce i ciemnoszarych spodniach na tle szarzyzny więziennej — iście salonowa postać. Promieniowała z niego jakaś harmonia wewnętrzna. Zrównoważony, opanowany, używając przekonujących argumentów, oddziaływał kojąco w czasie gorących sporów bądź to nautry ideologiczno-politycznych bądź to dotyczących bieżącej taktyki naszej zbiorowości więziennej komuny wobec administracji. Spokój, opanowanie opuszczały go jedynie wtedy, gdy zabrakło tytoniu... Należał do aktywu, do którego zdania zawsze uważnie i z szacunkiem przysłuchiwano się w grupach więziennych. Głos ten zawsze ważył przy podejmowaniu decyzji, dotyczących żywotnych spraw naszej społeczności”.⁶

Decyzją Sądu Najwyższego anulowany został wyrok Sądu Okręgowego w Białymstoku w sprawie S. Dzienisa. Utrzymany został natomiast wyrok Sądu Okręgowego w Brześciu, skazujący Dzienisa na 6 lat więzienia. W ten sposób wyrok został złagodzony, z 10 do 6 lat więzienia⁷.

18 lutego 1934 r. minął więc termin odbywania więzienia i S. Dzienis wrócił do rodziny do Białegostoku. Niedługo jednak przebywał w kraju. Już w 1935 r. nielegalnie opuścił kraj, udając się na II zjazd KPZB.

Zjazd ten miał miejsce w dniach od 9—18 maja 1935 r. w okolicach Mińska. Po odbyciu zjazdu S. Dzienis pozostał w ZSRR. Prawdopodobnie umożliwiono mu wyjazd na dłuższy odpoczynek lub leczenie. Przed nim mężczyzną 40-letnim istniała możliwość dalszej działalności politycznej w kraju. Jednakże do tego nie doszło.

W 1936 r. został aresztowany i padł ofiarą represji stalinowskiego reżimu. Dokładna data jego aresztowania oraz śmierci nie jest znana. W 1956 r. został zrehabilitowany.

S. Dzienis przeżył 42 lata (być może mniej), z tego prawie 11 lat spędził w więzieniach.

Przypisy

1. *Statystyka wyborów do Sejmu i Senatu, odbytych w dniu 5 i 12 listopada 1922 r.* Warszawa 1926, s. 18—19.
2. Centralne Archiwum KC PZPR (dalej CAKC), Akta T. Duracza. Sprawa S. Dzienisa, sygn. 105/191.
3. S. A. Żabinskij, *Naczało puti, w: Gody ispytani i mužestwa*, Minsk 1973, s. 15.
4. *Dziennik Białostocki*, 2 maj 1924.
5. CAKC, AM, 728(4—21)71, Warszawa, 24.V.1924 r.
6. Relacje B. Dadziuka, w posiadaniu autora.
7. CAKC, sygn. 105/1288, s. 10 i 13.

Wrzesień 1939 na Białostocczyźnie

W Polsce prowadzone są nadal badania nad wojną obronną, wykorzystuje się nowe materiały archiwalne (zbiory poza granicami PRL) wypełnia „białe plamy”, koryguje wcześniej popełnione omyłki. Uściślijmy tę myśl — w Polsce, ale z pominięciem ziem północno-wschodnich. Jakże są obecnie najpilniejsze wątki do przebadania i spopularyzowania? O tym właśnie chcę napisać w 50-tą rocznicę wybuchu II wojny światowej.

Postawa wojska w boju zależała zawsze od jego wyszkolenia, zorganizowania i wyposażenia w warunkach pokojowych. Nie można ograniczyć się jednak do wyliczenia garnizonów, nazw jednostek i nazwisk kadry, do pokazania kilku zdjęć. Konieczne są opracowania pułków, brygad i dywizji w okresie poprzedzającym wyruszenie ich na wojnę. Tego zadania nie podjął się nikt jeszcze w naszym regionie, choć zachowały się archiwalia, relacje, pamiątki po byłych żołnierzach. Myślę, że to raczej względy pozamerytoryczne zadecydowały o pominięciu w planach badawczych historii oddziałów i wielkich jednostek z terenu dawnego województwa białostockiego. Stało się tak pomimo nacisków kombatantów i członków ich rodzin oraz wysiłków podejmowanych na tym polu przez koła emigracyjne. Sam pamiętam nieprzychylną relację na „kurierowy” Poczest Pułków. Niektórzy mieszkańcy naszego regionu starali się sugerować, że II wojna rozpoczęła się dopiero w czerwcu 1914 r.

Augustów: Stał tu 1 Pułk Ułanów Krechowieckich im. płk. Bolesława Mościckiego, wywodzący swój rodowód od dwóch szwadronów Legionu Puławskiego z 1915 r. Jednostka była wyjątkowo silnie związana z miastem, co uwidaczniało się także w życiu towarzyskim, sporcie, oświacie.

Białystok: Mieścił się w stolicy województwa sztab Podlaskiej Brygady Kawalerii z dowódcą gen. bryg. Ludwikiem Kmicicem-Skrzyńskim, osobą aktywną, wpisaną w codzienność i odświętność miasta, wartą odrębniejszej biografii. Kawalerię reprezentował 10 Pułk Ułanów Litewskich, m. in. z własną Spółdzielnią Spożywców, Klubem sportowym „Pogoń”, nawet miesięcznikiem „Nowiny Pułkowe” (Pułk ten jako jedyny ma nową monografię wydaną w 1982 r. w Londynie — autorem Adam Józef Dąbrowski. O prymat pierwszeństwa z ułanami rywalizowali żołnierze 42 Pułku Piechoty im. gen. Jana Henryka Dąbrowskiego, uformowanego we Włoszech w grudniu 1918 r., a przybyłego na stałe do Białegostoku

latem 1921 roku. I znów tylko tytułem przykładu wspomnieć należy o pułkowym Uniwersytecie Żołnierskim, dobrej orkiestrze, pomocy udzielanej bezrobotnym. Wykaz samodzielnych oddziałów z garnizonu białostockiego zamykał 14 Dywizjon Artylerii Konnej. Nie tylko, że nie napisano historii tych wszystkich jednostek, ale zatarto nazwy dawnych koszar (te centralne ustąpiły miejsca kompleksowi szpitalnemu przy ulicy Marii Curie-Skłodowskiej), zniszczono pomniki (poległych żołnierzy 42 pp w Zwierzyńcu), nie zadbano o podtrzymanie kół kombatanckich.

Grajewo: 9 Pułk Strzelców Konnych im. gen. Kazimierza Pułaskiego utrzymujący kontakty z Polonią w USA; z dobrze wyposażoną świetlicą i biblioteką, teatrem żołnierskim, Kołem Rodziny Wojskowej (dożywianie najbiedniejszych dzieci); w dowód uznania Rada Miejska przemianowała w 1934 r. ulicę Rudzką na Aleję 9 PSK. Dwaj oficerowie tego pułku (Jerzy Tymiński i Gracjan Bojar-Fijałkowski) opublikowali pamiętniki wojenne.

Grodno: Siedziba Dowództwa Okręgu Korpusu nr III i dowództwa 29 Dywizji Piechoty oraz Brygady Korpusu Ochrony Pogranicza. W powiatowym wówczas mieście ulokowano wiele jednostek pomocniczych, pododdziałów służby i magazynów. Kwaterowały tu dwa pułki piechoty: 76 im. Ludwika Narbutta i 81 Strzelców Grodzieńskich im. Króla Stefana Batoro, także część 29 pułku artylerii lekkiej. Wszystkie wyróżniały się pod względem poziomu wyszkolenia, prowadzonego w ośrodku zdającym sobie sprawę z miejsca położenia i trójcy, nasyconego kadra (Określenie Korpusu dowodził przez długie lata również gen. Franciszek Kleeberg), odwiedzanego przez marszałka J. Piłsudskiego. Bardzo dobre wyniki osiągało tu wojsko i w pracy z młodzieżą, zwłaszcza z harcerzami.

Łomża: 33 pułk piechoty (nazwa nieoficjalna: 33 Pułk Strzelców Kurpiowskich) powstał w tym mieście, a pierwsi oficerowie, podoficerowie i szeregowcy rekrutowali się z Polskiej Organizacji Wojskowej. Korespondent „Polski Zbrojnej” dostrzegł w 1928 r. silne więzy pomiędzy społeczeństwem a pułkiem, działalność teatru i chórów, wykłady Towarzystwa Wiedzy Wojskowej, orkiestrę dętą i 12-osobowy zespół salonowy, aktywność sportową (był nawet zespół gimnastyczny pań, członkiń rodzin wojskowych), spółdzielnię skupiającą 500 osób. Łomżyniacy chlubilili się „swoim” pułkiem.

Osowiec: Ostatecznie w twierdzy ulokowano Centralną Szkołę Podoficerską KOP, a z rozległych urządzonych terenów korzystał rów-



Wrzesień 1939 r. Oddziały niemieckie opuszczają Białystok. Ze zb. E. Choroszuca. Repr. T. Wiśniewski

niez 9 pułk z Grajewa. Niestety zwlekano z poprawą stanu dzieł fortyfikacyjnych, podobnie jak i z budową nowych na przywidywanych przeprawach wroga przez Narew i Biebrze.

Ostrołęka: Do maja 1939 r. miasto to pozostawało w granicach woj. białostockiego. Stacjonował tu 5 Pułk Ułanów Zasławskich, zdaniem autorki monografii Ostrołęki stymulujący rozwój życia gospodarczego, szczególnie rzemiosła i innych usług. Najlepszym potwierdzeniem tej opinii, jest fakt „wyciągania się” zabudowy w kierunku koszar w podmiejskich Wojciechowicach.

Ostrów Mazowiecka: Należała do woj. białostockiego do marca 1939 r. W pobliskim Komorowie istniała jedyna w Polsce Szkoła Podchorążych Piechoty (Oficerska), „stągiew granitowy Armii Polskiej”, a do jej wychowanków zaliczali się m.in. kapitanowie Władysław Raginis i Henryk Sucharski. O bogactwie życia wewnętrznego świadczą do dnia dzisiejszego aleje pomników, basen, tereny rekreacyjne. W Ostrowi szkoliły się także baterie 18 pułku artylerii lekkiej, podstawowej jednostki tego rodzaju broni w SGO „Narew”.

Sejny: Miasteczko otrzymało tylko batalion KOP, pełniący wyjątkowo ciężką służbę wobec ciągłych zakłóceń spokoju na granicy z Litwą, wzmacniający element polski w miejscowej społeczności.

Sokółka: To łącznik między Białymstokiem a Grodnem, bliższy temu drugiemu miastu, miejsce rozlokowania kadr zapasowych, magazynów.

Suwałki: Najsilniej nasycone żołnierzami miasto w ówczesnym woj. białostockim, przy-

równywane do wielkiego obozu wojskowego otoczonego kompleksami koszarowym („Koszary były domem, domem własnym, domem rodzinnym. Szanowało się ten dom, otaczało się go opieką, starunkiem, dbałością”). Trudno byłoby wyobrazić sobie to miasto sprzed 1939 r. bez kawalerzystów (2 Pułk Ułanów Grochowskich im. gen. Józefa Dwernickiego i 3 Pułk Szwoleżerów Mazowieckich im. Jana Koziatulskiego), piechurów (41 Pułk Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego) oraz artylerzystów (4 Dywizjon Artylerii Konnej, część 29 pułku artylerii lekkiej), a dochodziło jeszcze dowództwo Suwalskiej Brygady Kawalerii z legendarnym gen. Zygmuntem Podhorskim i pododdziały wydzielone. Nazwę Suwałki spotykamy często na kartach wspomnień bitewnych i jenieckich (w druku pamiętnik por. Czesława Liszewskiego z 3 p. szwol.), brakuje natomiast opracowań naukowych (wyjątkiem teksty doc. Władysława Lewandowskiego, por. z 3 p. szwol.). Nie można też zrozumieć sukcesów oddziałów partyzanckich z terenów Suwalszczyzny, jeśli wcześniej nie pozna się dziejów tutejszych pułków.

Wołkowysk: 3 pułk strzelców konnych kwaterował w trudnych warunkach, poza największymi garnizonami, jakby nieco na uboczu i jako jedyny w woj. białostockim na obszarach o zwartym osadnictwie białoruskim. Osiągnął dobre wyniki wyszkolenia, miał m. in. sukcesy w sportach konnych, a obecnie jego koło kombatantki organizuje coroczne zjazdy, drukuje biuletyny, ukazał się pamiętnik oficera i wkrótce należy oczekiwać monografii pułku.

Zambrów: „W różnych uroczystościach rocz-

nicowych bierze udział całe miasto", do prac zainicjonowanych przez wojsko „wciągnięto inteligencję miasta, profesorów gimnazjalnych i nauczycieli szkół powszechnych”. To cytata z prasy wojskowej o 71 pułku piechoty, największej jednostce w Zambrowie. Uznanie w całym kraju zdobywała stopniowo Mazowiecka Szkoła Podchorążych Rezerw Artylerii im. gen. Józefa Bema. Stacjonował tu też 18 dywizjon artylerii ciężkiej.

Podany przeze mnie wykaz miejscowości i oddziałów WP oraz zasygnalizowane tylko wzajemne związki między wojskowymi a ludnością cywilną, przykłady udziału garnizonów w życiu regionu, przytoczone opinie, wskazane osoby z korpusu wyższych oficerów i generałów, różnorodność jednostek, wiele innych jeszcze wątków, wszystko to można obecnie traktować w kategorii postulatów badawczych, koniecznych i pilnych do wypełnienia.

O ile dość dobrze znamy przebieg działań wojennych 1939 r., to znacznie mniej wiemy o postawie ludności cywilnej, jej losach. Nie można nadal posługiwać się ogólnikami lub przywoływać jedynie wybrane przykłady, bo zbyt szeroka jest gama możliwości, od wspólnej walki z wojskiem (Nowogród) po strzelanie do tegoż wojska, co miało miejsce w niektórych wioskach na wschodnich i południowo-wschodnich rubieżach Białostoczczyzny. Nim pojawią się rzetelne opracowania, chcę przedstawić „szkic do tematu”, ograniczając się do samego Białegostoku. Materiały do napisania tej części artykułu zaczerpnąłem ze zbieranych przez siebie relacji, prasy, nielicznych archiwaliów.

Od przełomu marca i kwietnia 1939 r. nasiłiły się w Białymstoku przygotowania do ochrony ludności i miasta przed ewentualnymi skutkami nalotów nieprzyjacielskich i ataków gazowych. Obronę czynną, głównie rejonu dworców kolejowych, zapewnić miała 5. zmotoryzowana bateria działek 40 mm. Natomiast obronę bierną zamierzano realizować poprzez samoobronę indywidualną (maski, tampony z gazy, nawet butelki bez dna wypełnione darniną, torfem lub ziemią ogrodową), samoobronę domów i mieszkań, ochronę policyjną i obronę zakładów pracy, budynków użyteczności publicznej i urzędzeń komunalnych (38 obiektów, w tym 3 szpitale zatrudniające razem około 130 osób personelu) oraz działalność wyspecjalizowanych służb (alarmowej, bezpieczeństwa, łączności, przeciwpożarowej, ratowniczo-sanitarnej, technicznej).

Latem 1939 r. nasilono szkolenia komendantów domów, tzw. opiekunów domowych, pielęgniarek społecznych, instruktorów obrony przeciwlotniczej. Do służby obrony przeciwlotniczej (OPL) powoływano mężczyzn w wieku 16—60 lat i kobiety od 17 do 50 roku życia, z wyłączeniem pracowników poczt i kolei, osób duchownych oraz rezerwistów posiadających karty mobilizacyjne. Wszyscy oni przechodzili badania lekarskie i byli szkoleni na

kursach oraz obozach w wymiarze do 14 dni w ciągu roku. Wyróżniali się harcerze szkół białostockich oraz członkowie Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwwgazowej (LOPP), PCK, Polskiego Związku Zachodniego, Przynależenia Wojskowego (chłopcy) i Przynależenia Wojskowego Kobiet, Związku Rezerwistów. Koszty tych działań ponosiły głównie władze miejskie, toteż w budżecie Białegostoku na 1938/1939 przeznaczono 15 tys. zł na obronę przeciwgazową ludności.

Dopiero w końcu lipca 1939 r. Zarząd Miejski Białegostoku złożył w Urzędzie Wojewódzkim plany budowy schronów i rowów przeciwlotniczych. Przewidywano wykopanie 8—9 km rowów, przede wszystkim w śródmieściu i dzielnicach najgęściej zaludnionych. Ponadto na właścicieli kilkuset domów mieszkalnych i na kierownictwa instytucji nałożono obowiązek budowy schronów. Z obu form obrony biernej miało w razie potrzeby skorzystać około 60% mieszkańców Białegostoku. Apel prezydenta miasta Seweryna Nowakowskiego o natychmiastową realizację podanych zamierzeń ukazał się w prasie 26 sierpnia 1939 r. 6 września starosta grodzki, St. Matlak wezwał ludność do podwojenia wysiłków przy kopaniu rowów przeciwlotniczych, przypominając również o konieczności ich maskowania, zachowania bezpiecznej odległości od pobliskich budynków i zapewnienia swobodnego dojazdu. Z uwag tych można wnosić, że zdarzały się i przypadki wadliwego wyboru miejsca oraz nieumiejętnego wykonawstwa. Z relacji wynika, że bardzo przydatne okazały się rowy przeciwlotnicze na placu przed dworcem kolejowym. Część z nich została przykryta z góry deskami i darniną. Ludność na schrony adaptowała piwnice, a w niektórych urzędach budowano nowe obiekty, pocztowcy mogli skorzystać z podziemnych skarbców.

O postawie większości mieszkańców (czy uda się w przyszłości precyzyjnie określić proporcje?) Białegostoku świadczył pomyślny przebieg zbiórek pieniężnych na cele obronne. W kwietniu 1939 r. Miejski Obywatelski Komitet Obrony Przeciwlotniczej wydrukował odezwę do białostoczan: „Zgodnie, zwarcie, ochoczo stanąć powinniśmy wszyscy do apelu”. Przeprowadzono wówczas manifestację na Rynku Kościuszki, a wkrótce gazety zaczęły drukować informacje o wpłatach, także proletariuszy. Wpłacano nadto na Fundusz Obrony Morskiej i Fundusz Obrony Narodowej, przekazując do białostockiej Izby Skarbowej kosztowności, zegarki, numizmaty. Pracownicy Państwowej Fabryki Dykt z Dojlid (32 urzędników i 420 robotników) zakupili dla wojska w 1938 r. ciężki karabin maszynowy, a w 1939 r. zadeklarowali zgodnie równowartość jednej dniówki. Licznie wśród ofiarodowców reprezentowani byli i uczniowie miejscowych szkół. Po wybuchu wojny zbierano lornetki, papierosy, owoce i żywność dla żołnierzy, ubrania i obuwie dla dzieci rezerwistów. Grupy

młodzieży i starszych chodziły na dworzec, by zegnać odjeżdżające lub przejeżdżające transporty wojska. W miarę napływu do miasta rannych zasilano szpitale i punkty opatrunkowe bielizną oraz pościelą, zabierano do domów żołnierzy z cięższymi obrażeniami. Zgłaszali się również krwiodawcy.

Groźba zbliżającej się wojny spowodowała wyciszenie konfliktów społecznych. Na zebraniu zorganizowanym przez białostocką organizację PPS w związku z wyborami do Rady Miejskiej Stanisław Dubois mówił o gotowości ludzi pracy do poniesienia największej ofiary w obronie niepodległości i nienaruszalności granic. Patriotyczne nastroje towarzyszyły w 1939 r. obchodom 3 i 1 maja, Święta Ludowego, Święta Morza („*Od Bałtyku odepchnąć się nie damy*”). Równocześnie potęgowały się akty wrogości ze strony mniejszości niemieckiej, uaktywniającego się Niemieckiego Związku Ludowego, a w 42 pułku piechoty grupa rekrutów tej narodowości odmówiła złożenia przysięgi.

W pierwszych dniach wojny Rejonowa Komenda Uzuppełnień była wręcz obleżona przez rezerwistów, wielu mieszkańców zgłosiło ochotniczo akces do wojska. Utrzymywano pracę w części fabryk, funkcjonowały sklepy, w reżeni nawet nocą prowadzono ubój na potrzeby wojska. Spokój miał przyczyniać się do sprawniejszego przestawiania całej gospodarki z produkcji pokojowej na wojenną, ułatwiał funkcjonowanie służb i urządzeń tyłowych wojska. Dopiero po wypowiedzeniu 3 września wojny przez Francję i Wielką Brytanię białostoczanie zorganizowali spontanicznie manifestację. Tłumny pochód przeszedł z Rynku Kościuszki ulicami Sienkiewicza, Pierackiego (Warszawską), Żwirki i Wigury (Marchlewskiego) pod Pałac Branickich, gdzie mieścił się Urząd Wojewódzki. Wznoszono okrzyki: „*Na Berlin*”, „*Nasze Prusy Wschodnie*”. W świątyniach wszystkich wyznań odprawiały się modły za Ojczyznę; wezwanie do ludności prawosławnej o aktywny udział w obronie Polski wystosował metropolita Dionizy. I w tym samym czasie demaskowano działalność V Kolumny (radiostacja na wieży kościoła przy ul. Warszawskiej, sygnalizacje na dachach, sabotaż, wywiad).

Sprawnie funkcjonował system alarmowy. Meldunki z poszczególnych posterunków przekazywano do zbiornicy dozoru. Na wieży kościoła św. Rocha wywieszano tarcze, z których czerwona oznaczała alarm a biała jego odwołanie. Posługiwano się także sygnałami akustycznymi emitowanymi przez syreny i głośniki, a nocą do 3 września zapalano na tejże wieży św. Rocha światło, gaszone w wypadku zbliżającego się nalotu. Na ulicach umieszczono gongi, by za ich pomocą powtarzać sygnały alarmu, natomiast w domach lub tzw. blokach domów czuwali obserwatorzy. Przy tak rozwiniętym systemie wystarczyło kilka minut dla ukrycia się ludności. Wyznaczono

patrole złożone z harcerzy i młodzieży szkolnej, które kierowały przygodnych przechodniów oraz osoby niedołęzne i dzieci do najbliższych schronów, piwnic, rowów. Lekceważących zasady obrony biernej przeciwlotniczej, przekazywano policji, w tym i osoby nie zabezpieczające okna podczas nocnych nalotów.

Odważna i karna postawa ludności cywilnej ułatwiała działalność wojsku, była niejako elementem obrony miasta. Mimo powtarzających się nalotów niemieckiego lotnictwa i docierających do miasta wieści z frontów panował nadal w Białymstoku względny spokój i ład. Powołano Miejski Obywatelski Komitet Samopomocy Społecznej (na bazie Komitetu Pomocy Bezrobotnym) z kilkoma sekcjami, w tym opieki nad rodzinami żołnierskimi, dziećmi, młodzieżą i wychodźcami. W lokalu teatru „*Palace*” urządzono Dom Żołnierza Polskiego z czytelnią, świetlicą, bufetem oraz Dom Noclegowy Żołnierza, o dostarczanie do którego koców, prześcieradeł i sienników apelował Polski Biały Krzyż. Działały jadłodajnie i schroniska noclegowe dla uchodźców organizowane przez Polski Związek Zachodni. 5 września powstała Straż Obywatelska „*w celu współdziałania z władzami bezpieczeństwa w ochronie obiektów kolejowych i linii telefonicznych oraz dla utrzymania ładu i porządku na terenie miasta*”. Na jej czele stanął prezydent Nowakowski, zaś na członków werbowano mieszkańców w wieku 17—60 lat, z wyłączeniem członków służb OPL i placówek PCK. Niektórych pozyskanych do Straży Obywatelskiej umundurowano w bluzy i czapki policyjne oraz zaopatrzone w broń. Po 11 września przejęli oni całkowicie obowiązki Policji Państwowej. Za kradzieże i rozboje w warunkach wojny groziła nawet kara śmierci.

Symptomatyczny był fakt utrzymania seansów w kinach Białegostoku, otwarcie czytelni, ogłaszanie w prasie reklam towarów i usług. Jeszcze 14 września „*Kurier Białostocki*” donosił, że ucichły echa kanonady artyleryjskiej nad Narwią, powracają do miasta panikarze, zmalały kolejki przed sklepami. Ludzono czytelników, że linia frontu oddała się od Białegostoku, zyskując wciąż potrzebny spokój. W tym samym numerze znalazło się jednak i wezwanie do ochotników, by zasilili służbę ratowniczo-sanitarną, gdyż chodziło o skompletowanie grup noszowych i patrolowych potrzebnych polskiemu oddziałom wojskowym. W ratuszu bez przerwy pracowała służba informacyjna.

Z relacji wynika, że znaczna część mieszkańców przygotowała już latem 1939 r. zapasy żywności. Suszono chleb, gromadzono w miarę posiadanych środków dodatkowe ilości tłuszczów, mięsa i soli, mąki, także świec i nafty. Niektóre produkty zabezpieczono przed wilgocią i zakopywano w ziemi w obawie przed skutkami działania gazów bojowych. W pierwszych dziesięciu dniach wojny utrzymywano przedwzrostowe godziny otwarcia sklepów,

czynne były też placówki Komunalnej Kasy Oszczędności. W trybie natychmiastowym sądzono kupców pobierających wygórowane ceny za towary powszechnego użytku. Między innymi aresztowano właścicielkę piekarni, która żądała za kilogram chleba 35 groszy zamiast 25 groszy. W dniach 10—11 września odcięta została od wojsk cofających się znad Narwi białostocka baza zaopatrzeniowa, toteż po zbombardowaniu magazynów na Dworcu Fabrycznym zezwolono ludności na pobieranie znajdujących się tam produktów.

Akcja rozproszenia ludności Białegostoku rozpoczęła się 4—5 września. Miasto miały opuścić osoby nie posiadające tu nieruchomości i nie związane z systemem OPL oraz pracującymi jeszcze zakładami i instytucjami. W następnych dniach ograniczono zasięg planowanej ewakuacji do strefy największego zagrożenia, a więc głównie z rejonów przy liniach kolejowych i elektrowni. Zagęściło się wówczas zaludnienie dzielnic peryferyjnych, czego przykładem sytuacja na Antoniuku. Nocą z 10 na 11 września wyjechały z Białegostoku obsady niektórych urzędów szczebla wojewódzkiego, skierowane na Polesie. Obawy przed nadciągającym nieprzyjacielem sprawiały, że część mieszkańców samorzutnie opuszczała domy. Najczęściej wędrowano na wschód pieszo, nocując w lasach, stogach siana i stodołach, rzadziej w budynkach mieszkalnych. Znane są

przypadki dotarcia w ten sposób aż w rejon Wilna. Około jednak 12—13 września odnotowano i powroty, wróciła także grupa pracowników Zarządu Miejskiego.

„Dziennik Białostocki” w początkach września 1939 r. twierdził, że pojęcia „front” i „tyły” „nie stanowią już zasadniczej różnicy, a ostateczne zwycięstwo, którym jest złamanie woli przeciwnika może być osiągnięte bez zadania mu druzgocącej klęski na polu bitwy”. Takie połączenie stało się po części faktem w Białymstoku przed samą obroną w dniu 15 września, w jej trakcie (opieka nad rannymi i pochówki ofiar), w momencie odwrotu, kiedy mieszkańcy zegnali swych żołnierzy ze łzami w oczach, ale i nadzieją na zwycięski powrót.

17 września 1939 r. gros Białostoczczyzny znajdowało się pod kontrolą wojsk niemieckich, choć często na zapleczu pozostawały jeszcze grupy żołnierzy polskich. Dobrze znany jest marsz oddziału mjr. Henryka Dobrzańskiego, słabiej losy żołnierzy pozostających na tych terenach do początków października, najslabiej zaś dzieje miejscowej partyzantki tworzonej już po wkroczeniu Armii Radzieckiej. Wspomina por. Adam Łempicki, trwający wraz z około stu żołnierzami w rejonie Giełczyna: „Dnia 2 października wieczorem urządziliśmy w ziemiankach smutną uroczystość pożegnalną — spożycie ostatniego posiłku wojennego, który nie jednemu wycisnął łzy z o-



Wrzesień 1939 r. Białystok. Z miasta wyjeżdżają wojska niemieckie, wkraczają zaś radzieckie (ciężarówka). Ze zbiorów E. Choruszucha. Rep. T. Wiśniewski

czu. Potem zakonserwowaliśmy i zmagazynowaliśmy broń w jednej z ziemianek. Żegnając żołnierzy, podziękowałem im za wytrwałą i wierną służbę Ojczyźnie, życząc jednocześnie wszystkim bezpiecznego powrotu do domów". Jedynie w wydawnictwach tzw. drugiego obiegu znajdowały się dotychczas wzmianki o partyzantce na Czerwonym Bagnie, zlikwidowanej zimą z 1939 na 1940 r.

Ujawniono wiele dokumentów i relacji wyjaśniających okoliczności przekroczenia przez Armię Czerwoną granicy II Rzeczypospolitej, stanowisko zajęte przez Naczelne Dowództwo, zajścia późniejsze wokół Lwowa, ruchy GO „Polesie” gen. F. Kleeberga. Nie ma podobnych publikacji łatwodostępnych traktujących o następstwach 17 września na obszarze między Białymstokiem a Wilnem. I w tym wypadku możemy na razie odwołać się jedynie do epizodów, mniej lub bardziej ważnych, z pewnością jednak nieodosobnionych.

Por. Czesław Liszewski zanotował pod datą 18 września 1939 r.: „Hryniki są typową białoruską wioszczyną. Wszystko w kupie, domy kryte słomą i szczytami zwrócone ku drodze. Naokoło chat sady. Ludność przeważnie białoruska i jak dowiedzieliśmy się od policjanta w lwiej części sympatyzuje z komunizmem. Z trudnością rozkwaterowaliśmy szwadron, bo skupiła się tu kupa wojska, które różnymi drogami tu doszło i zajęło wieś. Fatalnie z wyżywieniem, nawet kubka mleka nigdzie nikt sprzedać nie chce wymawiając się biedą. Ludzie jacyś posepni, nieufni, nie tacy jak Topolanie, Łomżyniacy, czy choćby ich współplemieńcy w Haczkach, gdzie wszystko dali i nie chcieli zapłaty(...). Wachmistrz mówi, że słyszał jak radio mińskie podało, że wojska rewolucyjne przekroczyły granicę, by wyswobodzić „bratnie” narody spod panowania „panów” polskich, a Moskwa głosi, że idzie pomoc bić faszystów”. Czy to prawda? nie wiem, ale teraz rozumiem zachowanie się tutejszej ludności”.

Na część wkraczających oddziałów Armii Czerwonej wystawiano bramy triumfalne, tworzone samorzutnie strażę (milicję), chwymano rozbrojonych żołnierzy polskich, strzelano z ukrycia, dokonano również samosądów. Konieczne są badania, by określić rozmiary zjawiska, wskazać na sprawców, wyjaśnić motywy działania. Na pewno nie można posługiwać się jedynie podziałem narodowościowym, tym bardziej wyznaniowym, z pewnością istotne znaczenie miały powiązania polityczne, obecność grup partyjnych, układy społeczne, nawarstwione konflikty lokalne. Zarówno w analizie postaw Białorusinów, jak i Żydów nie można także zapominać o błędach polskiej polityki wewnętrznej, programach nacjonalistycznych, poziomie przedstawicieli władzy najniższych szczebli. Czekamy jeszcze i na przedstawienie działań radzieckich zmierzających do dezintegracji II Rzeczypospolitej. O zaszłościach mało na o-

gół wiedzieli żołnierze, których tu rzuciła wojna, a oni jako pierwsi ponieśli ofiarę cierpień i krwi.

Nie jest prawdą, że nie doszło w ogóle do starć wojsk polskich i radzieckich. Ze zbieranych relacji, notek prasowych i opracowań emigracyjnych (m. in. Karola Liszewskiego) podam tu kilka tylko miejsc walk: Kodziowce (nocny bój z czołgami 22 IX), rejon Sopoćkiń (incydenty w samym miasteczku, zabójstwo gen. Józefa Olszyny-Wilczyńskiego), Wołkowysk (naloty samolotów, walki uliczne). Najbardziej zaciekle i najdłuższe zmagania nastąpiły w dniach 20—22 września w Grodnie i okolicy. Drugorzutowe pododdziały polskie wzmocnione harcerzami i młodzieżą szkolną stawily czoło zagonowi pancernemu Armii Radzieckiej i miejscowej rebelii. Głównie z pomocą butelek z benzyną zniszczono na ulicach miasta conajmniej 8 czołgów, ponosząc także straty w ludziach. Obrońcy wycofali się na rozkaz w kierunku Kanału Augustowskiego, ostre represje spadły natomiast na ludność cywilną.

Historyk powinien badać przeszłość w miarę możliwości we właściwych dla danego okresu granicach. Białostoczczyzna przed wrześniem 1939 r. to i powiaty grodzieński oraz wołkowyski, i z tego tylko choćby powodu należy uzupełnić opis walk wrześniowych, wyjść poza ramy pracy Z. Koszytyły.

Potrzebna jest i korekta granic chronologicznych, przebadanie losów żołnierzy z Białostoczczyzny, zarówno jeńców obozów niemieckich jak i przejętych przez Armię Radziecką, rannych, wywiezionych. Badaniami winno się objąć przynajmniej pierwsze dni rządów nowych władz. Dotychczas dokładnie zestawiono jedynie zbrodnie popełnione przez Niemców, unikając poruszania wszelkich następstw układu Ribbentrop-Mołotow. Jedynie chyba w Instytucie Hoovera (USA) zachowało się ponad 250 relacji osób z Białegostoku i wiele z innych miast naszego regionu na temat postępowania wojsk radzieckich. Wykorzystując fotografie można odtworzyć sceny przekazywania terenów, co uzgodniono podczas rozmów przeprowadzonych w Pałacu Branickich.

Do Białegostoku Armia Czerwona wkroczyła 22 września. W dniu następnym zarządzono rejestrację wszystkich wojskowych, których puszczono do domów, ale 26—27 września wzywano ponownie i wówczas część wywieziono. Wśród osób witających żołnierzy radzieckich i nowe władze przeważali Żydzi, sypano kwiaty, a na przedmieściach stały bramy. Postawę oddziałów Armii Czerwonej oceniano jako poprawną, nie zdziwiły też nakazy oddania broni i radioodbiorników. Z większą podejrzliwością patrzono na nasilającą się propagandę, zalepianie miasta afiszami, dekorowanie flagami i portretami. Zaczęło się wkrótce i niszczenie pamiątek polskich, zwłaszcza związanych z wojną 1920 r. W sklepach nakazano sprzedawanie towarów po cenach

dotychczasowych przy zrównaniu kursu złote-
go i rubla, co powodowało ogałacanie pól
przez przybyszów. Sytuacja zaostrzyła się po
podjęciu działań przez NKWD, wymianie kie-
rownictw zakładów i instytucji, wprowadze-
niu nieznanym nikomu osób, podniesieniu do
roli decydującej kryterium narodowości. Strach
budziły rewizje w poszukiwaniu broni, pod-
czas których ginęły i inne cenne przedmioty,
zabierano mieszkańców. Kolejny etap, to a-
resztowania (m. in. wspomnianego prezydenta
miasta Seweryna Nowakowskiego), propagan-
da głosząca definitywny kres istnienia państwa
Polskiego, montowanie systemu donosicielstwa,
wzmacnianie podziałów klasowych, rejest-
racje ludności i mieszkań, konfiskaty, rekru-
tacja do pracy w ZSRR. Kwestie te nie stały

się jeszcze przedmiotem badań szczegółowych,
choć cały okres władzy radzieckiej ma już
pierwsze opracowania (doc. Michał Gnatowski).
Jak wiele jest do zrobienia, niech świadczą
i perturbacje z datą wkroczenia do Białe-
gostoku wojsk radzieckich, bo w literaturze
wymienia się także dzień 23 września.

Podtrzymuję zatem główną myśl artykułu,
że pilnie konieczne są wielostronne badania
zdarzeń poprzedzających wybuch II wojny
światowej, przebiegu walk wrześniowych i
skutków polskiej przegranej z uwzględnie-
niem szeroko rozumianej tematyki obronnej,
łącznie z postawą poszczególnych grup lud-
ności cywilnej, a ponadto na całym obszarze
ówczesnego województwa białostockiego. Niech
służą temu i obchody 50-tej rocznicy.

Henryk Bronakowski

O karierach społeczno-zawodowych młodych inżynierów

Kariera w opinii społecznej kojarzona jest
najczęściej z powodyaniem w zdobywaniu dóbr
materiałnych, wyższych stanowisk, osiąganiem
sukcesów w różnych sferach życia. Natomiast
kariera społeczno-zawodowa w znaczeniu so-
cjologicznym oznacza awans z niższych pozy-
cji społecznych do wyższych. Awans ten naj-
częściej jest związany z zakresem władzy, wyk-
ształceniem, dochodami, osiągnięciami w pra-
cy zawodowej, predyspozycjami społeczno-psy-
chologicznymi danego człowieka, tradycjami
rodzinnymi, prestiżem społecznym danego za-
wodu w skali makro i mikrosocjalnej.

Centralistyczno-nakazowy system zarządza-
nia gospodarką w Polsce Ludowej wykształcił
model rozbudowanej hierarchicznie kariery
biurokracji państwowej i gospodarczej, który
absorbuje dziesiątki tysięcy młodych inżynie-
rów.

Inżynierowie najczęściej pełnią dwojaką ro-
lę tj. twórców techniki i kierowników. Do
pierwszej roli są przygotowani niedostatecz-
nie, a do drugiej — organizatorów, kierowni-
ków i wychowawców zespołów ludzkich — są
zupełnie nieprzygotowani. Głęboką zadumę po-
winien powodować fakt pełnienia przez 51%
wszystkich inżynierów różnych funkcji kie-
rowniczych, najwięcej (przeszło 90%) w prze-
myśle i stosunkowo dużo (ponad 30%) w ad-
ministracji państwowej różnych szczebli. W
połowie lat osiemdziesiątych w badaniach
OBOP inżynier znalazł się na dziesiątej pozy-
cji prestiżowych profesji po takich zawodach
jak: lekarz, nauczyciel, rolnik, dziennikarz,
muzyk, prawnik, aktor, naukowiec, oficer woj-
ska¹⁾. W badaniach CBOS z 1987 r. dotyczą-
cych prestiżu zawodów inżyniera wymieniano

na 11 pozycji przed: milicjantem, robotnikiem
budowlanym, aktorem, kierowcą.

Rozważania o karierach społeczno-zawo-
dowych młodych inżynierów stanowią fragment
rezultatów badań nad losami absolwentów Po-
litechniki Białostockiej (PB)²⁾, które w latach
1988—1989 przeprowadził zespół pracowników
Zakładu Nauk Społecznych PB. Temat ten
zrealizowaliśmy w ramach Centralnego Pro-
gramu Badań Podstawowych 08.04 „Szkolnic-
two wyższe w procesie kształtowania socja-
listycznej inteligencji”. Kierownikiem progra-
mu jest prof. dr hab. Jan Kluczyński. Stanow-
ią one wraz z uprzednio prowadzonymi ba-
daniami opinii studentów PB i AMB³⁾ istotny
 przyczynek do ewentualnych badań interdys-
cyplinarnych nad rolą i funkcjami intelligen-
cji w makroregionie północno-wschodnim.

1. Charakterystyka społeczno-demograficz- na młodych inżynierów.

Badaniami objęliśmy piątą część (20%) po-
tencjalnych respondentów tj. 3,5 tys. absol-
wentów PB z lat 1976—1987. Odsetek zwro-
tów ankiety pocztowej wg ukończonych kie-
runków studiów był następujący: architek-
tura — 15,6%, budownictwo — 19,3%, inżynie-
ria środowiska — 16,5%, elektrotechnika —
21,6%, mechanika 21,4%. Wśród 717 respon-
dentów prawie piątą część (19,5%) stanowiły
kobiety oraz 27,7% absolwenci studiów wie-
czorowych i zaocznych. Struktura wieku była
następująca: do 35 lat — 77,8%, 36—39 lat —
15,9%, 40 i więcej lat — 6,3%. Największa
część badanej populacji założyła rodziny
(82,6%), osoby w stanie wolnym (kawaler, pan-
na) — 16,0% oraz 1,8% rozwiedzeni.

Interesująca jest metryka społeczno-środo-

wiskowa tej populacji. Przed rozpoczęciem studiów 22,5% z nich mieszkało na wsi, 13,3% w miasteczkach i miastach do 20 tys. mieszkańców, 17,2% w miastach liczących od 20—200 tys. mieszkańców, 44,6% było mieszkańcami Białegostoku, 2,5% innych miast powyżej 200 tys. mieszkańców. A po ukończeniu studiów tylko 6,6% pozostało na wsi, 35,5% przebywało w miastach liczących 20—200 tys. mieszkańców, 53,4% zamieszkuje w Białymstoku i 4,5% w innych miastach powyżej 200 tys. ludności. Struktura pochodzenia społecznego respondentów była następująca: chłopskie — 24,3%, inteligenckie — 41,0%, robotnicze — 32,5%, rzemieślnicze — 1,9%, inne — 0,3%.

Najwięcej młodych inżynierów pracuje w przedsiębiorstwach (65,6%) i w urzędach państwowych (9,3%). Dziesiąta część (10,2%) znalazła zatrudnienie w różnych spółdzielniach oraz 8,6% w sektorze prywatnym. Tylko nieliczni (1,1%) nigdzie nie pracowali, podali inne miejsca pracy (2,4%) lub nie udzielili odpowiedzi (1,5%). Czwarła część respondentów jest członkami: PZPR (16,3%), ZSL (1%), SD (1,6%), ZSMP (6,1%) oraz innych stowarzyszeń społeczno-politycznych. Część respondentów jest radnymi (6,8%) lub członkami rad pracowniczych (0,7%) i rad nadzorczych spółdzielni (6%). Największy odsetek respondentów jest członkami: stowarzyszeń naukowo-technicznych (37,8%), związków zawodowych (21,5%), klubów sportowych i PTTK (21,8%). Rodzice większości badanych absolwentów PB legitymowali się wykształceniem niższym niż średnie: niepełne podstawowe: ojciec (o) — 13,9%, matka (m) — 18,0%; podstawowe: o — 27,3%, m — 31,2%; zasadnicze zawodowe i niepełne średnie: o — 13,5%, m — 9,1%; wykształcenie średnie posiadali: o — 18,5%, m — 22,0%, szkoły pomaturalne i nieukończone wyższe posiadało tylko: o — 5,4%, m — 5,6% oraz wykształcenie wyższe: o — 15,2%, m — 8,1; oraz brak odpowiedzi: o i m — 6%.

2. Inżynier czy kandydat na menedżera?

Pytanie zostało tak sformułowane, ponieważ część młodych inżynierów może kandydować do menedżerskiej elity i w rezultacie selekcji w niej pozostać. W praktyce występuje powszechnie, jak to podkreślałem na wstępie, tendencja (a może konieczność?) sprawowania przez inżynierów stanowisk kierowniczych na różnych szczeblach administracji państwowej i gospodarczej, a także w innych dziedzinach życia społecznego. Często w małych miastach i w gminach inżynier jest jedynym lub jednym z nielicznych ludzi z cenzusem wyższej uczelni. Na pytanie otwarte: na jakim stanowisku służbowym lub zawodowym Pan(i) pracuje — otrzymaliśmy następujące odpowiedzi: 1,7% — stanowiska kierownicze w administracji państwowej; 10,8% — dyrektorzy przedsiębiorstw państwowych i ich zastępcy; prezesi i członkowie zarządów spółdzielni; 1,0% dyrektorzy placówek edukacji narodowej, kultury, ochrony zdrowia, sportu i rekreacji; 31,2% — stanowiska kierownicze w przedsię-

biorstwach i w spółdzielniach; 7,3% specjaliści w urzędach administracji państwowej, placówkach oświaty i kultury. Pozostała część respondentów (48%) podała następujące stanowiska i zawody: 28,5% — specjaliści w sferze projektowania, przygotowania i realizacji produkcji, nadzorce techniczno-technologicznym; 7,4% — pracownicy naukowo-dydaktyczni, nauczyciele szkół wszystkich stopni, instruktorzy zawodu; 3,6% — inne stanowiska wykonywane przez inżynierów w zawodach technicznych; 2,4% — inżynierowie zatrudnieni na stanowiskach robotniczych w sferze produkcji i usług; 5% — właściciele własnych przedsiębiorstw, gospodarstw rolnych, warsztatów rzemieślniczych i usługowych; 1,1% — brak odpowiedzi.

Zdaniem respondentów do wykonywania wymienionych stanowisk i prac niezbędne jest wykształcenie: wyższe techniczne — 60,7%, inne wyższe 8,0%, średnie techniczne — 27,9%, inne średnie lub zasadnicze zawodowe — 7,1%, brak odpowiedzi — 1,8%.

Zatrudnianie młodych inżynierów na stanowiskach wymagających wykształcenia średniego jest zjawiskiem powszechnym w całym kraju⁴⁾. Jest ewidentnym marnotrawstwem nabytych umiejętności i kosztów ogólnospołecznych. Powoduje to słuszne niezadowolenie i rozgoryczenie młodej inteligencji technicznej. Często przyczyna tego stanu tkwi w patologii mikrospołecznej (klikowe stosunki społeczne, despotyczne i egoistyczne postawy niektórych kierowników, alkoholizm, łapówkarstwo itp).

3. Zadowolenie z wykonywanej pracy

Na pytanie o stopień zadowolenia z wykonywanej pracy uzyskano, wbrew obiegowym opiniom, znaczny odsetek optymistycznych odpowiedzi: 34,6% stwierdziło bardzo duże i duże zadowolenie, 44,9% określiło je jako przeciętne. Wśród piątej części znaleźli się całkowicie niezadowoleni (3,8%), o niewielkim stopniu zadowolenia (13,8%) oraz nie wypowiadający swych opinii (2,8%).

Większość niezadowolonych z wykonywanej pracy stwierdziła, że jest ona całkowicie niezgodna lub raczej niezgodna (18,6%) z ich zainteresowaniami, a część (9,6%) nie wyraziła swych opinii. Godnym podkreślenia jest wysoki odsetek opinii o całkowitej zgodności (21,3%) lub zbliżonej zgodności (50,5%) wykonywanej pracy z zainteresowaniami respondentów.

Odpowiadając na pytanie otwarte: co Pan(i) uznaje za swój największy sukces zawodowy czwarta część młodych inżynierów oświadczyła iż oczekuje go, dziesiątka część uważa za sukces wykonanie konkretnego ważnego zadania; 17% zaliczyła do sukcesów rozwój osobowości, awans zawodowy, dobre stosunki interpersonalne; 12,8% uznała za sukcesy osiągnięcia zawodowe o charakterze ciągłym oraz wdrożone patenty i pomysły racjonalizatorskie; 5,3% wymieniła inne osiągnięcia (np. dobrą

sytuację materialną) oraz trzecia część nie udzieliła odpowiedzi.

4. Hierarchia specjalności i umiejętności zawodowych

W odpowiedzi na pytanie: gdyby Pan/i podejmował jeszcze raz studia inżynierskie, to które z wymienionych kierunków i specjalności stałyby się przedmiotem Pana ewentualnego wyboru otrzymaliśmy następujące informacje: informatyka — 20,6%, mikroelektronika — 16,9%, automatyka przemysłowa — 12,8%, robotyka — 7,1%, biotechnologia — 2,5%, techniki światłowodowe — 2,4%, energetyka jądrowa — 1,8%, chemia wyspecjalizowana — 1,2%, inne specjalności — 4,7%, brak odpowiedzi — 1,9% oraz wybrałoby ponownie obecnie posiadaną specjalizację — 28,1%. Okazało się, że najbardziej są przywiązani do wyuczonej specjalizacji absolwenci architektury (77,8%), inżynierii środowiska (62,9%) a najmniej: elektrotechniki (24,4%), mechaniki (29,8%).

Interesująca jest hierarchia umiejętności, wartości i postaw, które, zdaniem respondentów, uczelnie powinny kształtować u studentów: 1) wysokie kwalifikacje zawodowe, 2) umiejętności podejmowania decyzji, 3) umiejętność współżycia i kierowania ludźmi, 4) wyobraźnia techniczna, 5) umiejętność twórczej pracy, 6) umiejętności organizacyjne, 7) poczucie odpowiedzialności, 8) pomysłowość, 9) nawyk stałego podnoszenia kwalifikacji, 10) inicjatywa, 11) zasady etyki zawodowej, 12) umiejętność pracy w zespole, 13) praktyczna znajomość języków obcych, 14) umiejętność oceny krytycznych sytuacji zawodowych, 15) posługiwanie się elektroniczną techniką obliczeniową, 16) kultura humanistyczna, 17) zaangażowanie w działalności społeczno-politycznej, 18) inne umiejętności.

Czesław Okołów

Z dziejów muzeum przyrodoleśnego Białowieskiego Parku Narodowego

Tradycje muzealnictwa przyrodniczego na terenie Białowieży sięgają okresu przed I wojną światową, kiedy to w budynku zajmowanym obecnie przez Technikum Leśne mieściło się swego rodzaju muzeum gromadzące trofea myśliwskie z polowań carskich. Niezależnie od tego w Parku Pałacowym w budynku wybudowanym w 1845 r. na potrzeby gubernatora grodzieńskiego gromadzono fotografie, przedmioty oraz księgę pamiątkową z podpisaniami uczestników polowań carskich poczynając od 1860 r. Niestety w czasie I wojny światowej obydwa zaczątki muzeów zniszczono. Zbiory trofeów myśliwskich w sierpniu 1915 r.

Przedstawione fragmenty badań nad absolwentami Politechniki nie potwierdzają wszystkich pesymistycznych obiegowych opinii o fatalnych losach młodej inteligencji. Tylko nieliczni inżynierowie „sprzedają pietruszkę”. Wiele ma jednak poważne trudności w znalezieniu satysfakcjonującej ich pracy w dużych aglomeracjach miejskich⁵⁾. Jednak nie podejmuje pracy na tzw. prowincji, w której mogą znaleźć korzystne warunki pracy inżynierowie wszystkich specjalności. W Białymstoku względny nadmiar inżynierów w części specjalności wynika z faktu iż od wielu lat połowa studentów rekrutowana jest z miasta Białegostoku. Zmienić te proporcje może w najbliższych latach rozwój studiów zaocznych oraz studiów przemiennych, który jest jednak możliwy przy dużej pomocy władz lokalnych i przedsiębiorstw.

Natomiast problem kreowania najlepszych inżynierów do elity kadr menedżerskich wymaga zasadniczych zmian w programach studiów (wprowadzenie nauk o zarządzaniu, informatyki, cybernetyki itp) uruchomienia przez PB specjalistycznych studiów podyplomowych i doktoranckich z zakresu organizacji i zarządzania.

Przypisy:

1. Olszwska B. W. Józefowicz B.: *Inżynierowie. Lwy czy barany? „Polityka” 1987, nr 44, s. 1.*
2. *Losy absolwentów Politechniki Białostockiej. Raport z badań socjologicznych.* Praca zespołowa pod kier. H. Bronakowskiego. 1989. (maszynopis).
3. *Studenci Politechniki Białostockiej i Akademii Medycznej w Białymstoku'87.* Praca zespołowa pod kier. H. Bronakowskiego. Wyd. PB 1988, tenże: *Cele życiowe, aspiracje społeczne i zawodowe studentów Politechniki Białostockiej i Akademii Medycznej. „Białostoczczyzna” 1988, nr 3/11/.*
4. Józefowicz B.: *Inżynierowie — twórcza kadra gospodarki narodowej.* Ossolineum. 1987, s. 93
5. Pabowicz W.: *Absolwenci. „Życie Gospodarcze” 1989, nr 1.*

wywieziono do Moskwy i umieszczono w tzw. pałacu Nieskucznym.

Z chwilą objęcia obszaru Puszczy Białowieskiej przez polskich leśników, co nastąpiło wiosną 1919 r. z inicjatywy dyrektora miejscowej Dyrekcji Lasów Państwowych inż. Jana Szredersa rozpoczęto gromadzenie zbiorów w pierwszym rządzie wypchanych ssaków i ptaków oraz wyrzynków drewna. Po utworzeniu w grudniu 1921 r. zaczątków parku narodowego w postaci nadleśnictwa „Rezerwat” zgromadzone zbiory muzealne wchodziły w jego skład. Zbiory te mieściły się w nie istnie-

jącym dzisiaj budynku na terenie Parku Dyrekcyjnego.

W stosunkowo krótkim czasie zgromadzono wcale pokaźne zbiory liczące według zachowanych zapisków na dzień 14 lutego 1924 r. 1037 pozycji inwentarza, przy czym niejednokrotnie pod jedną pozycją figurowały całe kolekcje, np. zbiory owadów czy zielniki. Prócz ptaków i ssaków muzeum posiadało znaczne zbiory dendrologiczne, głównie w postaci krążków drewna z drzew o dużych wymiarach i wieku oraz okazów różnych patologicznych zniekształceń drewna. Istniał też zbiór minerałów oraz próbki gleb. Zaczątek fachowego księgozbioru liczył 210 pozycji zwartych oraz 14 tytułów czasopism liczących niejednokrotnie szereg woluminów.

Prócz gromadzenia zbiorów w muzeum koncentrowały się ówczesne badania naukowe nad przyrodą Puszczy. I tak przez pewien okres na stanowisku kustosza muzeum pracował wybitny koleopterolog Szymon Tenenbaum, prowadzący szerokie badania chrząszczy puszczańskich. Szereg prac wykonanych w muzeum opublikował drukiem Departament leśny ówczesnego Ministerstwa Rolnictwa w specjalnym tomie *Białowieża*. Z muzeum współpracuje również wybitny mykolog prof. Wincenty Siemaszko. W 1923 r. ukazuje się jako wydawnictwo muzeum jego praca *Fungi białowieżensis ericcari centurio prima*.

W 1924 r. kierownictwo nadleśnictwa „Rezerwat” obejmuje wybitny botanik prof. Józef Paczoski. Pod jego kierownictwem zbiory muzeum wzbogacają się m.in. o zielnik roślin naczyniowych Puszczy Białowieskiej liczącej ponad 4000 arkuszy. Z zachowanych notatek i pism prof. Paczoskiego wynika, że muzeum boryka się z poważnymi trudnościami, z których najważniejszą był brak funduszy na prowadzenie działalności. M. innymi Dyrekcja Lasów Państwowych w Białowieży, której podlega nadleśnictwo „Rezerwat” zwalnia z dniem 1 września 1926 r. kustosza muzeum Jerzego Jurginsona a preparatora muzeum Dackiewicz ze względu na niskie pobory (według stawek dla gajowych) porzuca pracę z dniem 1 grudnia tegoż roku.

Mimo trudności muzeum kontynuuje działalność, rosną zbiory, powiększa się księgozbiór naukowy osiągając na koniec 1926 r. 612 pozycji wydawnictw zwartych. Mimo braku odpowiedniego lokalu zbiory muzealne są udostępniane niektórym wycieczkom i np. w 1926 roku obejrzało je 2374 osoby. Kierownik parku narodowego i muzeum profesor Paczoski prowadzi szeroko zakrojone badania nad roślinnością Puszczy Białowieskiej, które staną się podstawą monograficznej pracy *Laszy Białowieży* (Poznań 1930) oraz nowej gałęzi wiedzy — socjologii roślin.

W 1929 r. wskutek przeszkód stawianych mu ze strony urzędników miejscowej Dyrekcji Lasów Państwowych prof. Paczoski zmuszony jest zrezygnować ze stanowiska kierow-

nika nadleśnictwa „Rezerwat”. Jego następcą zostaje inż. Jan Jerzy Karpiński, którego staraniem muzeum w 1930 r. uzyskuje na swe potrzeby lokum w pałacu carskim, a mianowicie 8 ubikacji adaptowanych na cele muzealne. Na potrzeby muzeum zostają wykonane pierwsze oszklone szafy, początkowo jednak eksponowano ptaki i ssaki bez szaf i gablot. W 1931 r. urządzono i udostępniono zwiedzającym pokój entomologiczny zawierający około 60 gablot z owadami ze wszystkich rzędów oraz oszkloną szafę ze zbiorem korników Puszczy Białowieskiej i ich żerowisk. W 1932 r. leśniczy parku Roman Jasiński wykonuje na potrzeby ekspozycyjne plastyczną mapę Puszczy Białowieskiej.

Sytuacja finansowa muzeum uległa wyraźnej poprawie z chwilą formalnego przemianowania dotychczasowego nadleśnictwa „Rezerwat” na jednostkę administracyjną szczególną „Park Narodowy w Białowieży”, co nastąpiło na mocy rozporządzenia Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 4 sierpnia 1932 roku. Nowa jednostka została podporządkowana bezpośrednio Instytutowi Badawczemu Lasów Państwowych w Białowieży, którego filia istnieje przy parku narodowym w Białowieży od 1930 r. Po tych zmianach organizacyjnych muzeum pozostaje jedynie rola dydaktyczna, gromadzenie zbiorów bibliotecznych oraz zbiorów dowodowych roślin i zwierząt z terenu Puszczy, prace naukowe przejmują filia Instytutu. Istnieje wówczas zwyczaj, iż poszczególni specjaliści prowadząc badania dotyczące poszczególnych grup roślin czy zwierząt pozostawiają w zbiorach muzeum dublety jako tzw. zbiory dowodowe, jak to miało miejsce np. ze zbiorami ślimaków i małży dr. Feliksiaka.

Od 1932 r. muzeum zatrudnia zdolnego preparatora Jerzego Gundłacha, co wpływa dodatnio na stan i gromadzenie zbiorów ssaków i ptaków. M. innymi w 1932 r. spreparował on na potrzeby muzealne padłą ze starości żubrzącą „Gatczyne” wraz z cielakiem. W następnym roku przy współpracy z preparatorem Sipińskim z Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie zostaje zmontowany szkielet żubrzący. W 1933 r. muzeum uzyskuje dwa dalsze pokoiki w pałacu, a zbiory wzbogacają się o dwa dalsze okazy (m.in. w następnych latach na potrzeby muzeum preparuje się okazy padłego ze starości byka „Hagena” oraz zabitego w pojedynku „Björnssena”). Preparowane są ich szkielety oraz szkielety innych ssaków, jak łosia i jelenia. W 1935 r. zbiory ptaków liczą kilkaset osobników reprezentujących 188 gatunków. Zainteresowanie muzeum roślinie i np. frekwencja zwiedzających w 1936 r. osiąga 26 520 osób. Posiadane przez muzeum pomieszczenia w pałacu carskim stały się zbyt ciasne.

Na potrzeby muzealne zostaje zaadaptowany budynek dawnej wozowni carskiej do którego muzeum przenosi się w styczniu

1937 r. W nowym pomieszczeniu znajdowały się trzy sale ekspozycyjne o łącznej powierzchni około 300 m². Nowa ekspozycja prezentuje w pierwszym rzędzie faunę Puszczy, głównie ptaki i ssaki. Istnieje też skąpy dział botaniczny w postaci zielnikowych okazów roślin naczyniowych oraz wyrzynków podstawowych gatunków drzewiastych. W nowej ekspozycji zorganizowano też specjalne stoisko poświęcone bartnictwu w Puszczy. Zbiory do tego stoiska zgromadził osobiście dr J. J. Karpiński. Całość ekspozycji uzupełniają mapy plastyczne oraz zdjęcia fragmentów Puszczy oraz niektórych roślin i zwierząt (fot. 3).

Układ ekspozycji był następujący: Sala I — mapy plastyczne Puszczy Białowieskiej, kopia rzeźby zubrów z epoki magdaleńskiej, czarnobiałe przeźrocza rysunków człowieka jaskiniowego przedstawiających zubry, tarpany i tury, dział botaniczny. W tym ostatnim ekspozowano zasuszone okazy roślin naczyniowych, zdjęcia roślin oraz szafę z okazami grzybów żagwiowatych. Sala II (największa) — zbiory ssaków i ptaków, a wśród nich okazy zubrów, dużych ssaków kopytnych, niedźwiedzia i ich szkielety. Wszystkie okazy były umieszczone w masywnych dębowych i jesionowych oszklonych szafach, pomiędzy którymi zostały dla zwiedzających jedynie wąskie przejścia. Salę III, ostatnią, zajmowało stoisko bartnictwa umieszczone pośrodku, pod ścianami znajdowały się na podstawkach gabloty z owadami. Istniały plany urządzenia w odrębnym pomieszczeniu osobnego działu poświęconego lasom Puszczy Białowieskiej, gospodarce leśnej i łowieckiej oraz przemysłowi drzewnemu w Puszczy. Uzupełnieniem ekspozycji było skromne zaplecze obejmujące preparatornię wraz z dużą komorą dezynfekcyjną oraz osobne pomieszczenie na piętrze nad salą pierwszą, w którym umieszczono bibliotekę naukową wraz z czytelnią. Zbiory nieeksponowane, a więc zielnik prof. Paczoskiego, zbiory dowodowe owadów i innych bezkręgowców nadal znajdowały się w pomieszczeniach pałacowych.

Muzeum zostaje wpisane na listę muzeów prowadzoną przez Związek Muzeów w Polsce i otrzymuje imię znanego leśnika, profesora Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Jana Miklaszewskiego. Prof. Miklaszewski jako dyrektor Departamentu Leśnictwa w Ministerstwie Rolnictwa i Dóbr Państwowych brał czynny udział w powołaniu do życia w grudniu 1921 r. nadleśnictwa „Rezerwat”. Muzeum podobnie jak i park narodowy cieszy się dużą popularnością i np. do 1 września 1939 r. odwiedziło je ponad 47 000 osób.

Prócz działalności dydaktycznej muzeum gromadzi dokumentację fotograficzną w postaci zbioru negatywów liczącego w chwili wybuchu wojny ponad 1.500 sztuk oraz czarnobiałych przeźroczy. Tych ostatnich było prawie 1 000 sztuk. Stan księgozbioru naukowego wzrósł do 1 250 pozycji zwartych oraz 100 tytułów czasopism w ponad 2 000 woluminach.



Fragment pierwszej ekspozycji muzeum w pomieszczeniu pałacu carskiego w 1930 r. Fot. J. J. Karpiński

Nadto muzeum posiadało w chwili wybuchu wojny 18 filmów wąskotaśmowych o tematyce puszczańskie.

Zbiory przyrodnicze w momencie wybuchu wojny liczyły 205 gatunków ptaków reprezentowanych przez 620 okazów, kolekcję jaj ptasich prawie 150 gatunków liczącą ponad 400 okazów oraz liczącą kilkadziesiąt sztuk zbiór gniazd ptaków. Dział ssaków liczył 111 okazów reprezentujących 40 gatunków. Zbiory kręgowców uzupełniały płazy i gady oraz ryby w ilości 29 okazów (27 gatunków). Stoisko bartnictwa liczyło 225 okazów a dział botaniczny 255 oszklonych plansz z zielnikami. Powyższe zbiory znajdowały się na wystawie podobnie jak ponad 60 gablot z owadami. Niezależnie od tego muzeum posiadało zbiory dowodowe, nieeksponowane zawierające m.in. zielnik roślin naczyniowych Puszczy umieszczony w 47 ocynkowanych blaszanych pudłach zawierający prawie 10 000 arkuszy, zbiór ponad 50 000 owadów jak też zbiory innych bezkręgowców.

Okres II wojny światowej spowodował poważne straty w stanie posiadania muzeum. Wraz z pałacem carskim spłonęły wszystkie zbiory dowodowe, w tym m.in. zielnik, zbiory bezkręgowców oraz umieszczone tam przez Niemców przedmioty dotyczące bartnictwa. Część zbiorów wystawowych, głównie

ptaków i ssaków rozkradzono. Zniszczono wyposażenie preparatorni i pracowni naukowych. Ucierpiał księgozbiór, z którego zniszczono ponad 200 pozycji, w pierwszym rzędzie w języku polskim i rosyjskim. Zdekompletowano zbiory negatywów i przeźroczy, przepadły prawie wszystkie filmy.

Po odzyskaniu niepodległości muzeum wraz z parkiem narodowym weszło w skład białowieskiej filii Instytutu Badawczego Leśnictwa, na czele której stanął ponownie dr Jan Jerzy Karpiński. Stopniowo usunięto rany zadane przez wojnę, zrekonstruowano zbiory z działu bartnictwa, uporządkowano sale wystawowe, zmieniono etykiety z niemieckich na polskie i już w sierpniu 1945 r. udostępniono muzeum zwiedzającym. Po wojnie odchodzi z muzeum preparator Jerzy Gundlach i do chwili obecnej muzeum nie dysponuje fachowcem w tej dziedzinie na odpowiednim poziomie.

W 1947 r. w wyniku zmian organizacyjnych Białowieski Park Narodowy zostaje oddzielony od Instytutu Badawczego Leśnictwa i podporządkowany Zarządowi Ochrony Przyrody w Ministerstwie Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego. Przez długi okres czasu muzeum stawiano wyłącznie cele dydaktyczne tzn. udostępnianie zwiedzającym ekspozycji. Dotychczasowy księgozbiór naukowy przejmuje Instytut Badawczy Leśnictwa.

W 1960 r. z okazji odbywającego się w Warszawie Kongresu Międzynarodowej Unii Ochrony Przyrody i Jej Zasobów, którego uczestnicy odbyli następnie wycieczkę do Białowieszy, dokonano zmiany ekspozycji muzeum według projektu plastycznego opracowanego przez mgr. J. Świecimskiego z Pracowni Muzealnictwa Przyrodniczego Instytutu Zoologii Systematycznej i Doświadczalnej PAN w Krakowie. Zmiana ekspozycji polegała w pierwszym rzędzie na zmniejszeniu ilości eksponowanych okazów. Usunięto m.in. kolekcję jaj, większą ilość owadów, podwójne okazy licznych ptaków i ssaków oraz większość szkieletów ssaków. Pozostałe eksponaty zostały umieszczone w lekkiej konstrukcji gablotach, a duże ssaki oraz wyrzynki drzew bartnych na specjalnych podestach. Centralne miejsce zajmowało stoisko żubra w/g scenariusza doc. J. Zabińskiego. Pozostałe stoiska były urządzone bez uprzedniego opracowania scenariusza, po prostu dokonano bieżącej selekcji okazów biorąc pod uwagę zaprojektowane przez plastyka gabloty, podia i witryny. Ekspozycję uzupełniały duże rozmiarów fotogramy, wykresy i plansze graficzne oraz paneau pędzla A. Szymaniuka przedstawiające polowanie Stefana Batorego na żubry. W nowej ekspozycji wprowadzono także gablotę z dawną bronią myśliwską uzyskaną w depozyt z Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.



Budynek dawnej wozowni adoptowany na potrzeby muzeum. Siedziba muzeum w latach 1937—1972
Fot. Czesław Okołów

Według założeń miała to być ekspozycja tymczasowa, bowiem zapadła już decyzja o budowie nowego pomieszczenia w kompleksie budynków, jaki miał stanąć na miejscu po rozebranych ruinach pałacu carskiego. W praktyce ekspozycja czynna była aż do końca 1971 roku i cieszyła się dużym powodzeniem, o czym świadczy fakt, iż frekwencja zwiedzających osiągnęła w ostatnim roku 81 000 osób, w tym prawie 4 000 gości zagranicznych.

Wprawdzie według pierwotnych założeń muzeum miało spełniać jedynie funkcje dydaktyczne, niemniej jednak już od 1955 r. rozpoczęto ponownie gromadzić księgozbiór naukowy, a po roku 1960 przystąpiono do kompletowania podstawowego wyposażenia pracowni nastawionej na badania entomologiczne w zakresie reprezentowanym przez nowego kustosa muzeum, to jest w dziedzinie biologii i ekologii kornikowatych. Ponadto od 1964 r. w muzeum rozpoczęto gromadzenie w sposób systematyczny katalogu bibliografii regionalnej dotyczącej Puszczy Białowieskiej. Wykorzystując materiały posiadane przez prof. J. J. Karpińskiego oraz własne wydano w 1969 roku I część tej bibliografii dotyczącą okresu do końca 1966 r. liczącą 2 100 pozycji.

Idąc za potrzebami dydaktyki w związku z rosnącym z roku na rok ruchem turystycznym w parku oraz ze względu na pogarszający się stan techniczny zajmowanego od 1937 r. pomieszczenia wybudowano w 1970 r. nowy pawilon muzealny. Nowe pomieszczenie znajduje się w kompleksie budynków obejmującym prócz tego hotel „Iwa” wraz z restauracją. Autorami projektu są warszawscy architekci Mokrzyński, Kłyszewski i Wierzbicki. Niestety przy opracowaniu założeń technicznych jak i przy odbiorze samego projektu nie uczestniczył nikt kompetentny w zakresie muzealnictwa w ogóle a muzealnictwa przyrodniczego w szczególności. Wynikiem tego jest między innymi niedostateczne zaplecze, brak wentylacji sal ekspozycyjnych, zbyt szczupłe magazyny, ciasna i niewygodna klatka schodowa prowadząca do preparatorni, co uniemożliwia wniesienie i wyniesienie okazów większych od sarny. Podobnym mankamentem jest też przeszkolony parter, co naraża eksponaty na bezpośrednie działanie promieni ultrafioletowych oraz nie stanowi zabezpieczenia przed kradzieżą, które dwukrotnie miały już miejsce.

Powierzchnia nowej ekspozycji obejmuje 1 146 m² i jest rozmieszczona w dwu kondygnacjach. Zaplecze muzealne dysponuje dwoma pomieszczeniami magazynowymi, preparatornią, macerownią, mączarnią, małym pomieszczeniem, w którym zorganizowano pracownię entomologiczną oraz gabinetem kierownika muzeum. Nowa ekspozycja w sposób kompleksowy omawia wszelkie zagadnienia dotyczące Puszczy Białowieskiej ze szczególnym

uwzględnieniem zagadnień przyrodniczych oraz ochrony zwłaszcza na terenie Białowieskiego Parku Narodowego. Niestety nie wydano wówczas przewodnika po wystawie bowiem władze zwierzchnie BPN poleciły wstrzymać prace związane z jego drukiem. Przewodnik wydano dopiero w 1980 r. z kredytów Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych w Białymstoku, w wersjach polskiej, angielskiej i niemieckiej. Nakład jest zbyt mały w stosunku do potrzeb, dopiero teraz rysują się szanse na jego wznowienie. Personel muzeum jest mniej niż symboliczny w stosunku do potrzeb i liczy obecnie zaledwie 7 osób. Mimo tych niedostatków muzeum odgrywa ważną rolę w szerzeniu wiedzy o dziejach i przyrodzie tego unikatowego w skali Europy obiektu jakim jest Puszcza Białowieska. Nowa ekspozycja muzeum cieszy się dużą popularnością wśród zwiedzających Białowieski Park Narodowy o czym świadczy fakt, iż w 1988 roku muzeum odwiedziło prawie 100 000 osób, z tego prawie 10 000 to goście zagraniczni z 44 krajów.

Obecnie muzeum wchodzi w skład powołanej we wrześniu 1988 r. pracowni naukowo-badawczej Białowieskiego Parku Narodowego, która jest wydzieloną komórką parku powołaną do zadań z zakresu badań naukowych i dokumentacji oraz działalności dydaktycznej. Przy muzeum gromadzony jest księgozbiór specjalizujący się w białowieżanach oraz dziedzinie szeroko rozumianej ochrony przyrody i jej zasobów. Na koniec roku 1988 liczył on 5 469 pozycji wydawnictw zwartych oraz 1 516 woluminów czasopism. Kontynuowana jest praca nad bibliografią Puszczy Białowieskiej. W druku znajduje się IV tom tej bibliografii za lata 1981—1985.

Zbiory muzealne na koniec 1988 r. liczą ponad 7 100 okazów, które prócz wartości ekspozycyjnej przedstawiają dużą wartość dowodową. Dotyczy to zwłaszcza kolekcji ornitologicznej, zbioru narzędzi i przedmiotów związanych z bartnictwem oraz niektórych kolekcji entomologicznych, wśród których wymienić należy dowodowy zbiór motyli dziennych Puszczy Białowieskiej doc. Krzywickiego.

Prócz wystawy stałej pomieszczenie muzeum wykorzystywane jest do wystaw czasowych, m.innymi prezentujących prace powstałe na kolejnych Białowieskich Plenerach Malarskich oraz skromnych wystaw okolicznościowych związanych z kolejnymi jubileuszami parku narodowego. Eksponaty muzeum były ekspozowane na dwu wystawach czasowych w Muzeum Okręgowym w Białymstoku w latach 1980 i 1984, a pojedyncze okazy również na Światowych Wystawach Łowieckich uzyskując m.innymi medale. W najbliższym czasie przewiduje się uruchomienie Ośrodka Dydaktycznego Białowieskiego Parku Narodowego, którego działalność zwiększy zakres oddziaływania ekowychowawczego na turystów odwie-

dzających Białowieżę zwłaszcza na liczne wycieczki młodzieży szkolnej.

Piśmiennictwo

- Karcow G., *Białowieżska Puszcza, Jeja istoriczej-kij ocierk, sowriemiennoje ochotniczie chozajstwo i Wysoczajszija ochoty w Puszcze*, S. Peterburg 1903.
- Karpiński J. J., *Z parku narodowego w Białowieży, „Ochrona przyrody”*, Kraków 1930, nr. 10, s. 226—227; *tenże Puszcza Białowieża i Park Narodowy w Białowieży*, Kraków 1930; *Muzeum przyrodnicze, „Echa Leśne”*, Warszawa 1937, nr. 14, s. 16—

—17 i 29—32; *25 lat istnienia parku narodowego w Białowieży, „Las polski”*, Warszawa 1946, nr. 20, s. 6, 2—8. *Filia IBL w Białowieży, Prace Instytutu Badawczego Leśnictwa*, Warszawa 1962, nr. 224, s. 73—197

- Okolów C., 1985. *Muzeum przyrodniczo-leśne Białowieżskiego Parku Narodowego, Studia Ośrodka Kultury Leśnej*, Poznań, 1: 33—45.
- Siemiaszko W., 1923, *Fungi Białowieżenses exiccati, Centuria prim, Acta Instituti Phytopathologici Scholae Superioris Agriculturae Varsoviensis II*, Skierniewice.
- Wagner E., 1955, *Muzeum przyrodniczo-leśne w Białowieży, Lud*, Warszawa, 42, 2: 801—802.
- Wu-en, 1935, *Muzeum przyrodnicze w Białowieży, Echa Leśne*, Warszawa, 12, 43—44: 3—4.

Piotr Boroń

AIDS

Na przełomie lat 70-tych i 80-tych obecnego wieku ujawniły się nowe zakaźne pojedyncze i grupowe zachorowania w Stanach Zjednoczonych, na Haiti, w Afryce i stosunkowo szybko w Europie i na innych kontynentach, które po zidentyfikowaniu i ujawnieniu się u danego chorego, pewnego zespołu klinicznego tzw. choroby AIDS — z reguły doprowadzały i jak dotychczas nadal jeszcze doprowadzają — do zejścia śmiertelnego tych chorych. Nowa choroba AIDS — zaliczana również do tzw. chorób cywilizacyjnych XX w., stała się faktem.

Ta nowa ostra choroba zakaźna o charakterze kosmopolitycznym wywoływana przez określony czynnik zakaźny — wirusowy, została spopularyzowana międzynarodowym, skrótowym określeniem AIDS (we Francji SIDA), przyjętym również w społeczeństwie polskim. Z uwagi na rozeznanie bezpośredniego zagrożenia utraty życia chorego i jak dotychczas każdorazowo śmiertelny przebieg samej choroby AIDS oraz rozpoznane epidemiologiczne współczesne trendy narastającej dynamiki zwiększającej się zachorowalności na tę chorobę w poszczególnych populacjach różnych krajów na świecie, zakażenie wirusem wywołującym chorobę AIDS jak i sama choroba AIDS — spowodowały eksplozję bardzo poważnego zainteresowania tą problematyką na całym świecie, zarówno wśród badaczy, pracowników nauki ośrodków specjalistycznych w poszczególnych krajach, środowisk fachowo-lekarskich i medycznych, jak również rządów tych krajów i samych zaniepokojonych społeczeństw.

Powołano narodowe i międzynarodowe zespoły specjalistyczne, które pod egidą Światowej Organizacji Zdrowia, inspirują i prowadzą intensywne badania naukowe z systematycz-

ną międzynarodową informacją nad etiologią i wynikami przyczynowymi choroby AIDS, epidemiologią i szeroko rozumianą specyficzną i społeczną profilaktyką tej choroby, diagnostyką, obrazem klinicznym choroby i jej leczeniem. Problematyka AIDS — wyszła aktualnie daleko poza ramy zainteresowań i działań praktycznych samych środowisk profesjonalno-medycznych. Odpowiadając na silną presję zapotrzebowania ogólnospołecznego poszczególnych populacji w danym kraju, w tym również i w Polsce, stała się również i problemem politycznym, rodzinno-społecznym, socjologicznym i psycho-socjalnym, kulturalno-obyczajowym, a może i światopoglądowym, przy rozwijanej, systematycznej informacji wobec społeczeństwa, obejmującej problematykę AIDS, i w formie masowych popularnych wydawnictw broszurowo-ulotkowych i referatów popularyzacyjnych i w środkach masowego przekazu. Wymaga ona szczególnej troski i pewnej odpowiedzialności za konieczność formułowania spokojnej i rzeczowej informacji szczególnie o możliwych drogach zakażenia i zapobiegania wirusem AIDS. Wymaga to tworzenia klimatu własnej odpowiedzialności i uświadamiania każdego z nas na możliwość narażenia siebie na zakażenie wirusem AIDS, ze wszystkimi (możliwymi) klinicznymi skutkami tego faktu dla mnie i dla mojej rodziny, w tym i naszych dzieci. AIDS jest rzeczywiście ostrą chorobą zakaźną XX w. o dużym zagrożeniu biologiczno-klinicznym, ale nie posiada cech epidemiologicznych „dżumy” XX w. Nic nie uzasadnia i niedopuszczalna jest wobec osób zakażonych czy chorych na chorobę AIDS jakakolwiek dyskryminacja w środowisku zamieszkania czy w dostępie do jego potrzeb socjalno-bytowych.

Systematyczna informacja społeczeństwa o postępach wiedzy w tym zakresie, powinna

pozwoić eliminować poszczególne odruchy paniki, niezrozumienia, nietolerancji, czy nawet objawy obskurantyzmu w stosunku do osób zagrożonych czy chorych na AIDS z oczekiwanym moralnym i zdyscyplinowanym wsparciem wszystkich działań profilaktycznych służby zdrowia w tym zakresie.

Uwzględniając powyższe, należy równocześnie podkreślić we wstępie, że jest to historyczny fakt, że choroba AIDS jest pierwszą wielką pandemią drugiej połowy XX w. i stała się ona wyzwaniem dla współczesnej medycyny i nauki dla ich odpowiedzialnych władz i organizatorów i dla samych społeczeństw i to nie tylko w strukturach jednego państwa, ale i w skali międzynarodowej.

Choroba AIDS — jako Zespół Nabytego Upośledzenia Odporności, jest to ostra choroba zakaźna z tendencjami do przewlekania się, o groźnym dla życia wielonarządowo-układowym przebiegu klinicznym z możliwością rozwoju procesu nowotworowego, wywoływana przez czynnik zakaźny — wirus zaliczany do grupy tzw. Retrowirusów, o obowiązującej od 1986 r. nazwie — wirus HIV (skrót angielskiej nazwy — Human Immunodeficiency Virus, w tłum. polskim — Ludzki wirus niedomogi immunologicznej).

Podane aktualne określenie choroby AIDS — nie jest jednoznacznie precyzyjne i zostało głównie sformułowane dla celów rozeznania i nadzoru epidemiologicznego. Stąd w tym określeniu z uwagi na zróżnicowany przebieg kliniczny choroby z wachlarzem zmian — od postaci bezobjawowej czy zespołu uogólnionego powiększenia węzłów chłonnych (angl. General Lymphadenopathy) — przez klinicznie słabo manifestujący się zespół objawów chorobowych tzw. zespół ARC (angielski AIDS related complex), aż do pełnoobjawowej postaci klinicznej choroby AIDS, mogą się mieścić również wszystkie osoby, z potwierdzonym u nich zakażeniem wirusem choroby AIDS.

Etiologia i immunopatogeneza.

Czynnik przyczynowy zakaźny, etiologicznie związany z chorobą AIDS, jest to wirus należący do grupy tzw. Retrowirusów, rozwijających się tylko wewnątrzkomórkowo i których cechą charakterystyczną jest możliwość wbudowywania materiału genetycznego wirusa (tzw. Genomu) i jego integracji z genomem komórek gospodarza.

Od pierwszych rejestracji chorych z chorobą AIDS w roku 1981 w Stanach Zjednoczonych, już w 1983 r. francuski badacz Luc Montagnier zidentyfikował wirus z grupy Retrowirusów, jako czynnik przyczynowy wywołujący chorobę AIDS i nazwał go początkowo wirusem LAV (skrót od nazwy: Lymphadenopathy Associated Virus). W tym samym okresie, prowadzący, niezależnie od badaczy francuskich, badania w USA Robert Gallo określił wirusa z grupy — Retrowirusów jako

czynnik przyczynowy choroby AIDS i określił go jako wirus HTLV₃ (skrót od nazwy — Human T-cells Lymphotropic Virus₃). Obydwa wirusy zostały zidentyfikowane jako ten sam wirusowy czynnik przyczynowy, wywołujący chorobę AIDS i od roku 1986 nosi on oficjalną nazwę wirus — HIV (Human Immunodeficiency Virus. Aktualnie zróżnicowano 2 warianty (podtypy) tego wirusa-HIV₁ i HIV₂, które u osób zakażonych w wysokim odsetku, doprowadzają do rozwoju choroby AIDS. Patogenność wirusa HIV₂ wydaje się być słabsza. Obydwa warianty — różnią się ze sobą, zróżnicowaną strukturą białek zawartych w powierzchniowej otoczce wirusa, ale nie sposobem zakażenia. Wirus HIV — posiada jądro z pojedynczą nicią kwasu rybonukleinowego (RNA), który współdziała z ważnym dla cyklu życiowego, wewnątrzkomórkowego wirusa — enzymem tzw. odwrotną transkryptazą i odpowiednim polipetydem. Zewnętrzna otoczka jądra (płaszcz wirusa) zawiera materiał genetyczny o specyficznej dużej kompleksowości wyróżniającej go od innych Retrowirusów. Posiadają one zwykle 3 geny strukturalne, natomiast wirus HIV posiada co najmniej 5 jeszcze dalszych genów, które w sposób wzmożony, stymulują jego namnażanie wewnątrzkomórkowe, kodują one odtwarzanie białek strukturalnych jądra, wytwarzanie odwrotnej transkryptazy i białka otoczki. Po 4 latach badań odkryto — jakby „Główny genetyczny rozrusznik” (TAT-REN), którego produkty wielokrotnie nasilają proces namnażania wirusa. Ale wykryto również w badanym materiale genetycznym otoczki, czynniki hamujące namnażanie wirusa, co jak się przypuszcza może mieć związek biologiczny z latentną fazą (bezobjawową) zakażenia wirusem HIV. Inne geny są odpowiedzialne za zakaźność wirusa względnie za blokująco-niszczące działanie wirusa HIV. Wirus HIV₁ — namnaża się tylko wewnątrzkomórkowo w żywej komórce. Zakaża on tylko te komórki gospodarza, które na ich powierzchni mają tzw. receptor CD₄. W organizmie człowieka, należą do nich: subpopulacja limfocytów T we krwi tzw. pomocniczych — T-Helper, makrotagi oligodendrocyty w mózgu, komórki (nabłonka) jelita grubego. Po wtargnięciu do komórki gospodarza genom Wirusa HIV RNA — zostaje przekształcony w DNA i wbudowany w genom komórki gospodarza. Materiał wirusa zostaje na nowo syntetyzowany i nowy wirus zdolny do zakażenia, zostaje poprzez błonę komórkową wydalony na zewnątrz komórki do środowiska np. do krwi. W subpopulacji limfocytów T — typu pomocniczych, Wirus HIV — działa „cytopatycznie”. Sama produkcja wirusa, może być zablokowana tylko przez zniszczenie komórki. Ponieważ system immunologiczny (odpornościowy człowieka) nie jest w stanie trwale eliminować komórki produkujące wirusa HIV, przyjmuje się, że raz za-

każony wirusem HIV osobnik, pozostaje do końca życia zakaźny i może być źródłem zakażenia dla innego człowieka. Poza organizmem ludzkim, wzrost — rozwój HIV nie jest możliwy ani w organizmie zwierząt domowych ani u owadów. Natomiast jest możliwy rozwój wirusa HIV₁ w organizmie szympanśów, a HIV₂ w organizmie innych małp.

W warunkach sterylnej hodowli tkankowej, połowiczny czas zakaźności wirusa HIV — może wynosić do 8 godzin. Natomiast w warunkach niesterylnych przy współobecności enzymów proteolitycznych i lipolitycznych okres zakaźności HIV istotnie jest krótszy i liczy się tylko w minutach. Po wydaleniu z komórki, HIV może przebywać żywy pozakomórkowo w płynach i wydzielinach ciała człowieka i utrzymywać się we krwi i w płazmie, w spermie (w ejakulacie) w wydzielinie pochwy i szyjki macicy, w płynie mózgowo-rdzeniowym, w łzach i w ślinie, w pocie, w mleku kobiecym matki, w moczu, w stolcu.

W środowisku zewnętrznym człowieka — Wirus HIV ulega zniszczeniu i inaktywacji biologicznej poprzez gotowanie, działanie samej wysokiej temperatury powyżej 60 °C, natomiast przeżywa w niskiej temp. do — 70°C, poprzez zwykle postępowanie dezynfekcyjne i stosowanie wszystkich dopuszczonych do użytkowania środków dezynfekcyjnych, roztworów alkoholowych i detergentów. Nie ulega temu działaniu wirus B, wirusowego zapalenia wątroby. Jego zakaźność szacuje się na około 30 × większą niż wirusa HIV.

Wewnątrzkomórkowy rozwój wirusa HIV jest prosty i biologicznie łatwiejszy niż wirusa B wirusowego zapalenia wątroby i dlatego też np. krew i sperma stanowią dobre drogi przenoszenia wirusa HIV w organizmie człowieka, a równocześnie biorą czynny udział w mechanizmie zakażenia wirusem HIV. Istnieją ograniczone drogi zakażenia wirusem HIV, które obejmują możliwości:

1. poprzez zakażoną krew (transfuzja) i niektóre produkty krwi (np. czynniki krzepnięcia — koncentraty czynnika VIII i IX)
2. poprzez kontakt seksualny doodbytniczy czy dopochwowy (z możliwością uszkodzenia błony śluzowej)
3. dożylnie stosowanie narkotyków igłami niesterylnymi i nie jednorazowego użytku u osób nadużywających środków odurzających
4. zakażenie od chorej matki poprzez łożysko płodu względnie noworodka w trakcie porodu czy perinatalnego postępowania przez zakażoną wirusem HIV matkę.

W ocenie mechanizmu i immunopatogenezy zakażenia wirusem HIV, po jego wtargnięciu do organizmu człowieka podkreśla się jego główny atak na zniszczenie dojrzałych komórek, w których się rozmnaża, tzw. frakcji krążących we krwi limfocytów T₄ (frakcja tzw. limfocytów pomocniczych), odgrywających ważną rolę w systemie odporności — immu-

nologicznej obrony organizmu człowieka. Inna frakcja limfocytów T — tzw. komórki supresorowe cytotoksyczne, oznakowane jako limfocyty T₈ — wykazują zdolność niszczenia komórek zakażonych wirusem jako obcych lub nowotworowych i wpływają na nasilenie systemu obronno-odpornościowego organizmu człowieka, poprzez wydzielanie poszczególnych substancji stymulujących ten sytem, względnie poprzez bezpośredni kontakt z innymi komórkami biorącymi udział w procesach odpornościowych ustroju człowieka. Komórki limfocytów T₄ — mogą indukować i przyspieszać dojrzewanie niedojrzałych (prekursorowych) tych limfocytów do form dojrzałych i sprawnych czynnościowo, mogą aktywować poprzez działanie wydzielanych przez nie substancji białkowych limfocyty B do produkcji przeciwciał i współdziałają z innymi limfocytami T i komórkami, włączonymi w system obrony immunologicznej ustroju. Zespół AIDS od strony patogenezy jest zatem chorobą układu immunologicznego człowieka, z jego upośledzeniem i różnymi zaburzeniami funkcjonalnymi, między innymi ze zmniejszeniem liczby limfocytów pomocniczych T₄, a z prawidłową względnie zwiększoną liczbą limfocytów supresorowych T₈ we krwi i ze zmniejszeniem się ich wzajemnego stosunku poniżej wartości 1,0 (przy normie ok. 1,5 — 3,0). Stan taki znacznie upośledza system obrony immunologicznej organizmu człowieka, czyniąc go głęboko niewydolnym. Może to przyczynić się do ujawniania się w przebiegu rozwoju klinicznego choroby AIDS — procesów nowotworowych np. typu tzw. Sarcoma Kaposi z równoległym uleganiem różnorodnym zakażeniom tzw. opuronistycznym, o różnej etiologii bakteryjnej, wirusowej, grzybiczej czy pasożytniczej, które w znacznym stopniu przyczyniają się do zejścia śmiertelnego chorego z chorobą AIDS.

Epidemiologia choroby AIDS — jako wiedza o rozprzestrzenianiu się procesu epidemicznego zakażenia wirusem HIV i tej choroby zakaźnej w populacji zagrożonej, stwierdza, że źródłem zakażenia dla innego zagrożonego potencjalnie człowieka jest człowiek — jako ludzkie źródło zakażenia, będący tylko nosicielem wirusa HIV, nie chorujący aktualnie na chorobę AIDS, i bez żadnych klinicznych objawów chorobowych i czujący się aktualnie jako zdrowy. Również człowiek z minimalnie wyrażonym klinicznie zespołem chorobowym związanym z zakażeniem wirusem AIDS — zespół ARC (AIDS — related complex) np. typu uogólnionej limfadenopatii (uogólnionego powiększenia węzłów chłonnych) i wreszcie jest to chory człowiek z pełnoobjawowym zespołem choroby AIDS. W mechanizmie przenoszenia zakażenia wirusem HIV — istotną rolę odgrywa kontakt bezpośredni przy uszkodzonej nawet niewidocznie skórze czy błonie śluzowej, między organizmem ludzkim jako źródłem zakażenia — a

drugim organizmem człowieka, wrażliwym i podatnym na zakażenie wirusem HIV. Najczęściej taki kontakt bezpośredni jest realizowany w kontakcie seksualnym doodbytniczym czy dopochwowym, bezpośrednio z podaniem i przyjęciem zakażonej krwi względnie łożysko do płodu w ciąży względnie u noworodka w trakcie czynności okołoporodowych.

Okres wylegania i ujawniania się choroby AIDS — waha się od kilku tygodni — miesięcy do 5 i powyżej lat. Tak długi okres bezobjawowy od zakażenia do ujawnienia się klinicznych objawów choroby AIDS, ma również poważne znaczenie epidemiologiczne.

W określonej populacji niespostrzeżenie i w wyniku nieświadomości istnienia w tej populacji ludzkiego źródła zakażenia — człowieka zakażonego wirusem HIV — jako jeszcze bezobjawowego nosiciela, może przy spełnianiu opisanych wyżej warunków mechanizmu zakażenia, rozwijać się epidemia zakażeń tymże wirusem HIV z następowym możliwym rozwojem choroby AIDS. Z takiej analizy epidemiologicznej wynika, że samo zakażenie wirusem AIDS jest znacznie częściej wykrywane w danej populacji tzw. specjalnego ryzyka, niż występowanie objawowego zespołu AIDS czy tzw. zespołu ARC (AIDS related complex). Zakłada się, że co najmniej 25 do 50% zakażonych osób w okresie od 5—10 lat zachoruje na pełnoobjawowy, kliniczny zespół AIDS. Nie wyklucza się również większego jeszcze odsetka.

Od pierwszych zarejestrowanych w USA zachorowań na chorobę AIDS (maj 1981 r.) w populacji tzw. specjalnego ryzyka (środowisko młodych homoseksualistów), szybko zaczęto rejestrować gwałtowne narastanie częstotliwości zachorowań i zejść śmiertelnych w przebiegu tej choroby, nie tylko w USA, również na Haiti, w Afryce Środkowej, w Europie i w innych poszczególnych krajach świata. W Stanach Zjednoczonych relacje zachorowań na AIDS w grupach specjalnego ryzyka kształtowały się według proporcji: homoseksualiści 78%, narkomanii 15%, Haitińczycy 3%, chorzy na hemofilię 1%. W Europie (w tym samym 1984 roku) utrzymywały się proporcje zachorowań na AIDS w grupach ryzyka: homoseksualiści — 76%, narkomanii — ok. 1,5%, chorzy na hemofilię ok. 3,5%. Spostrzegano wyraźną przewagę mężczyzn. W krajach afrykańskich, przy bardzo wysokim odsetku nosicielstwa wirusa HIV również w środowisku kobiet prostytutek, proporcje zachorowań na AIDS wśród mężczyzn i kobiet kształtują się jak 1:1. Częstotliwość specyficznych przeciwciał przeciwko wirusowi HIV — jako serologiczny wskaźnik zakażenia wirusem HIV — w tych grupach specjalnego ryzyka sięga u homoseksualistów ok. 55—60%, w populacji narkomanów wykorzystujących drogę dożylnego przyjmowania narkotyków ok. 60—87% wśród chorych na hemofilię ok. 70%. W Europie pro-

porcje chorujących na AIDS mężczyzn i kobiet od r. 1986 r. układają się jak 2,5:1 z udokumentowaną możliwością zakażenia wirusem HIV przy kontakcie seksualnym — heteroseksualnym zarówno kobiety przez zakażonego mężczyznę jak i odwrotnie mężczyzny przez zakażoną kobietę. Ok. 65%, noworodków-niemowląt chorych na AIDS, to dzieci chorych na AIDS lub zakażonych wirusem HIV rodziców (matek). Dostrzega się w krajach afrykańskich jakby 2 rodzaje epidemii choroby AIDS. Jeden związany z zakażeniem wirusem HIV₁ i drugi związany z zakażeniem HIV₂, który jest również patogennie odpowiedzialny za rozwój zespołu AIDS. W Europie jak dotychczas rejestruje się tylko sporadyczne zachorowania na AIDS, związane z zakażeniem wirusem HIV₂. Szybki rozwój zakażeń wirusem HIV doprowadził do rejestracji zachorowań na AIDS np. w Stanach Zjednoczonych we wrześniu 1986 r. łącznie — 24.500 chorych na AIDS i od 50.000 do 125.000 chorych z niepełnym zespołem ARC (AIDS related complex), szczególnie w wielkich miastach z przewagą mężczyzn do ok. 70% zarówno homo-jak biseksualistów.

Dane prognostyczno-szacunkowe z tego zakresu, opublikowane w czerwcu 1986 roku (Public Health Service) są nadal groźne i informują, że np. do końca 1991 r. w USA wystąpi łączna liczba zachorowań na AIDS — 270.000 (większość w grupach specjalnego ryzyka), z tego więcej niż 74.000 ujawni się w 1991 r. Równocześnie do końca 1991 r. w USA dojdzie do więcej niż 174.000 przypadków śmierci z powodu choroby AIDS, z tego 54.000 ma nastąpić w 1991 r. Od 1981 r. spostrzega się w Europie pewien system narastania epidemii zakażeń na AIDS z podwajaniem liczby zarejestrowanej w okresie 6—12 następnych miesięcy. W europejskich krajach zarejestrowano do 31. 12. 1986 r. — 4.549 chorych na AIDS. Z tego zmarło od 1981 do grudnia 1986 r. 2.230 (na 4451) (50,1%). Zakłada się prognostycznie — szacunkowo, że w roku 1990 liczba zachorowań na AIDS w tych krajach będzie wynosić około 29.000 chorych. Równolegle przyjmuje się wskaźnik przeliczeniowy, że na jednego chorego z zespołem AIDS przypada 50—100 bezobjawowych nosicieli wirusa HIV. Ogólnie można stwierdzić (dane z 1987 r.), że w Europie (15 krajów), średnio rejestruje się 35 przypadków na tydzień, chorych na AIDS. W Polsce od 1985 do 30 IV 1989 r. wykryto przeciwciała anti-HIV u 204 osób. Z tych 7 osób zmarło z zespołem AIDS.

Obraz kliniczny zakażenia wirusem HIV.

Przytoczone dane o długim okresie wylegania (średnio ok. 4—5 lat) zakażenia wirusem HIV, jak też analizowane dane epidemiologiczne, podkreślają konieczność znajomości podstawowych objawów klinicznych tego wielo-

narządowo-układowego zespołu chorobowego AIDS, ze zwróceniem uwagi na pewne fazy rozwojowe zakażenia wirusem HIV. Można to usystematyzować według faz rozwojowych choroby:

1. ●stra faza zakażenia wirusem HIV
2. Zespół limfadenopatii (zespół uogólnionego powiększenia węzłów chłonnych)
3. Tzw. zespół (ARC-angl. nazwa „AIDS related complex”)

4. Pełny zespół kliniczny choroby AIDS

Najbardziej niecharakterystyczne objawy manifestują się w pierwszej ostrej fazie zakażenia wirusem HIV i są podobne jak w innych zakażeniach wirusowych. Do tych objawów można zaliczyć: gorączkę, brak apetytu, ogólne osłabienie, bóle mięśniowe, artralgię, bóle głowy i szyi, przejściowe powiększanie węzłów chłonnych, biegunka, różnego rodzaju osutki na skórze. W tej wczesnej ostrej fazie zakażenia, nie wykrywa się jeszcze we krwi, ani wirusa HIV ani przeciwciał specyficznych anty-HIV. Pojawiają się one dopiero po 4—6 tygodniach od zakażenia. ●stre objawy zakażenia — zwykle mijają po około 14 dniach bez żadnej terapii i rozpoczyna się faza latentna, z możliwością wykrywania już przeciwciał anty-HIV. Wszystkie dotychczasowe formy leczenia chorych z rozwiniętym zespołem (chorobą) AIDS, poza ewentualnym przedłużeniem życia przy leczeniu specyficznym, poszczególnych współistniejących u tych chorych zakażeń oportunistycznych, nie dają korzystnego efektu terapeutycznego i szans na uratowanie życia. ●soby te z pełnoobjawowym rozwiniętym zespołem AIDS z współistnieniem choroby nowotworowej typu Sarcoma Kaposi i ciężkimi zakażeniami oportunistycznymi o różnej etiologii, umierają w okresie od roku do trzech lat trwania choroby AIDS. Mimo uzyskanego w ostatnich latach istotnego postępu wiedzy w zakresie biomolekularnej struktury i funkcji infekcyjno-immunologicznych zakaźnego czynnika przyczynowego, wirusa HIV wywołującego chorobę AIDS, jak też uzyskanego postępu w zakresie rozeznania epidemiologicznego zakażeń wirusem HIV na świecie i również w Polsce, perspektywy na uzyskanie specyficznego leku przeciwwirusowego przeciwko wirusowi HIV, jak też na uzyskanie specyficznego szczepionki, do wprowadzenia profilaktycznych szczepień masowych przeciwko zakażeniu wirusem HIV, są nadal jeszcze odległe. Z tego względu istnieje w pełni uzasadnione zapotrzebowanie społeczne na dalszą i bezwzględnie konieczną intensyfikację kompleksowych badań naukowych w problematyce AIDS na całym świecie, a również i w Polsce. Z drugiej strony istnieje również konieczność nasilania działań praktyczno-organizacyjnych i profilaktycznych służby zdrowia w miarę narastania zagrożeń i zakażeń wirusem HIV w Polsce. Istnieje również konieczność rozwijania równoległe systematycznego uświadamiania i bieżącej szerokiej

informacji profilaktycznej, medycznej i psychosocjalnej a także kulturalno-obyczajowej, związanej z problematyką AIDS wobec samego społeczeństwa ze szczególnym uwzględnieniem poszczególnych populacji z grup tzw. specjalnego ryzyka jak również dorastającej młodzieży, a może również i kobiet w ciąży jak też osób wyjeżdżających i przyjeżdżających z krajów o wysokim odsetku zakażeń wirusem HIV.

W Polsce, gdzie aktualnie rejestruje się stosunkowo mały zasięg zakażeń wirusem HIV, rozwijane są jednak bardzo poważne działania medyczno-organizacyjne i profilaktyczne służby zdrowia. Intensyfikuje się również działalność oświatowo-profilaktyczną i popularyzacyjno-zdrowotną wobec samego społeczeństwa, nie tylko w zakresie zagrożeń biologiczno-medycznych związanych z zespołem AIDS, ale i również w zakresie całej sfery psycho-socjalnej, dotyczącej ludzi, którzy już ulegli zakażeniu wirusem HIV względnie podlegają temu zagrożeniu, a przecież muszą żyć w określonym środowisku pracy zawodowej i towarzyskiej, mając swoje rodziny, dzieci, które chodzą do szkoły, a nie-raz mogą wykazywać niepokój psychiczny i poczucie zagrożenia bliską śmiercią i innymi obciążającymi ich psychikę sprawami współżycia rodzinnego i społecznego.

Należy aktualnie stwierdzić, że ryzyko zakażenia wirusem HIV obejmuje wszystkie grupy populacji, a nie tylko grupy specjalnego ryzyka, gdzie ono jest jednak bezwzględnie większe. Poza personelem medycznym, którego odpowiednie uświadomienie i samo zdyscyplinowanie, przy właściwym postępowaniu zabezpieczającym przed potencjalnym zakażeniem wirusem HIV poprzez możliwy kontakt z krwią może być zabezpieczone (zwykle ale właściwe postępowanie dezynfekcyjne, używanie igieł i drobnego sprzętu do 1-razowego użytku, rękawiczki ochronne, ewentualnie okulary ochronne, maski i inne), w określonych populacjach np. krwiodawców, potencjalnych grup specjalnego ryzyka, przeprowadza się testowe badania profilaktyczne, serologiczne na ewentualne wykrywanie u osób tych grup przeciwciał przeciwko wirusowi HIV, celem wdrożenia u takich osób specjalnego nadzoru przeciw epidemicznego. U osób dorosłych zalecenia profilaktyczne idą w kierunku unikania przygodnych, niekontrolowanych kontaktów seksualnych, ograniczania liczby partnerów seksualnych, używania prezerwatyw, które mogą utrudnić zakażenie. Praktycznie poza kontaktem z zakażoną krwią i spermatą nie ma możliwości i nieopisano zakażenia wirusem HIV przy kontakcie zę łzami, potem, śliną, moczem ewentualnie kałem. Można stwierdzić, że zwykle kontakty towarzyskie i socjalne i współżycie rodzinne np. bezpośrednie witanie się przez podawanie rąk, głaskanie, dotykanie, uściski, nie narażają na zakażenie.

Niemożliwe jest również zakażenie wirusem HIV w mechanizmie tzw. zakażenia kropelkowego- w odruchu kaszlowym a nawet w mechanizmie wtarcia do skóry.

Należy sądzić, że odpowiedzialna informacja i popularyzacja problematyki AIDS dla społeczeństwa będzie stymulować właściwe

rozumienie poczucia swojej własnej odpowiedzialności za możliwość uniknięcia zakażenia wirusem HIV a z drugiej strony będzie niwelować mity, panikę i postawy dyskryminacyjne oraz nieporozumienia psycho-socjalne wobec osób z zagrożonych grup, czy już zakażonych wirusem HIV.

RECENZJE, POLEMIKI, INFORMACJE

Kilka słów o grodzie i urzędnikach goniądzkich

Z dużym zainteresowaniem przeczytałem artykuł Włodzimierza Jarmolika „Z dziejów sądownictwa szlacheckiego na Podlasiu”, zamieszczony w nr 12 „*Wiadomościach*”, dotyczący bowiem stron, z którymi wiąże mnie dawna przeszłość rodzinna.

Autor przedstawił w nim genezę powołania w Goniądzu urzędu grodzkiego oraz sądów grodzkich w drugiej połowie XVIII w. Jako, iż chyba nikt dotąd nie zajmował się tym tematem, wydaje mi się, że będzie słusznym dodanie garści informacji, które mogą poszerzyć naszą wiedzę w tej materii.

Andrzej Stanisław na Jamiołkach herbu Doliwa, był synem Wojciecha i nim objął w 1668 r. regentostwo grodzkie goniądzkie piastował od 1667 r. godność komornika polnego granicznego ziemi bielskiej. Komornikiem tym zresztą był cały czas (lata: 1678, 1683, 1687), otrzymuje ów również inne urzędy. Regentem był jeszcze w 1678 r., kiedy to miał sprawę z Felicjanem i Konstancją z Bajkowskich Skrodzimi, wojskimi ziemi łomżyńskiej. W r. 1683 widzimy go już regentem i podpiskiem grodzkim brańskim i poborcą w trakcie tykockim ziemi bielskiej. Zaś w 1687 r. prócz komornikostwa, pełnił funkcję wicegerenta grodzkiego brańskiego. Żonaty był dwukrotnie, pierwiej z Marianną Brzostowską córką Protazego, a następnie z Katarzyną z Milewa Milewską córką Andrzeja¹⁾.

Wspomniany przez W. Jarmolika jako następcę Jamiołkowskiego w zarządzaniu kancelarią goniądzką Jan Karwowski, nie był regentem, lecz wiceregentem i jako taki notowany jest jeszcze w 1682 r. Pochodził z bardzo rozrodzonego rodu Karwowskich h. Pniejnia, który wyszedł z ziemi wiskiej i rozprzestrzenił się także po większej części Podlasia. Jan Karwowski wiceregent kancelarii goniądzkiej miał swą część dziedziczną we wsi Kulesze w parafii trzciańskiej²⁾.

Prawdopodobnie zatem drugim w kolejności regentem grodzkim goniądzkim był Jan Kazimierz Kozikowski, wspomniany na tym urzędzie w 1680 i 1681 r. Mieszkał on w Zubolu pod Trzciannem przy małżonce swej Joannie Niewiadomskiej, córce Krzysztofa, podstolego ziemi wiskiej. Tam też rodziło się im potomstwo³⁾.

Kolejnym regentem był także znaczny obywatel, szwagier poprzedniego, Franciszek Kazimierz Chojnowski herbu Ślepowron, dziedziczący na Kramkównce Wielkiej w parafii goniądzkiej. Wspomniany jest na tym urzędzie w 1684, 1696 i 1702 r. Już w 1678 roku występował w zastępstwie A. S. Jamiołkowskiego przezeń subdelegowany, potem czas pewien był wiceregentem. Piastował także godność komornika ziemskiego bielskiego (występował w latach 1668, 1684). Być może jest on identyczny z Franciszkiem Kazimierzem Chojnowskim strukczaszym JKM, który podpisał elekcję Michała Korybuta Wiśniowieckiego w 1669 r. ale z ziemi czerskiej. Był żonaty od 27 października 1683 r. z Katarzyną Niewiadomską, drugą córką Krzysztofa podstolego ziemi wiskiej. Zostawił córkę Jadwigę i synów Antoniego i Władysława⁴⁾.

Aleksander Karwowski herbu Pniejnia, z wsi Kulesze w parafii Trzciannie jest wspomniany jako wiceregent goniądzki w 1697 r. Być może był synem

wyżej wspomnianego Jana, pochodzącego z tej wsi⁵⁾. Tomasz Grodzki h. Belina, ze Zblutowa, notowany był w 1714 r. wiceregentem goniądzkim. Posiadał on sporą majątność z poddanymi we wsi Zblutowie w parafii goniądzkiej Grodzcy zresztą wędrowali ze środkowego Podlasia do tej wsi jeszcze w XVI stuleciu⁶⁾.

W 1753 r. urząd regenta goniądzkiego sprawował B. Wnorowski A Rola⁷⁾ wspomniany przez autora w swego Walentego Kramkowskiego proboszcza Kalinowskiego. Pochodzili obaj ze znacznej w tych stronach, szczególnie w XVIII i XIX w. rodziny Kramkowskich h. Cholewa, wyszłej z wsi Kramkównka Wielka i Mała w parafii goniądzkiej⁷⁾.

Wspomniany przez W. Jarmolika w r. 1735 Jan Moniuszko herbu Krzywda był kolejnym, ale wiceregentem, a zatem nie zarządzającym kancelarią goniądzką, lecz jego zastępcą. Być może regentował jeszcze Kramkowski⁸⁾.

W 1753 r. urząd regenta goniądzkiego pełnił Benedykt Wnorowski h. Rola⁹⁾, wspomniany przez autora 1769 r. Franciszek Kosiński herbu Rawicz, piastował go do r. 1775 lub nieco dłużej. Zaś w 1778 r. notowany jest jako regent Michał Pęski herbu Ślepowron¹⁰⁾. Potem w latach 1779—1794, a pewnie i nieco dłużej, regentował w Goniądzu Kazimierz Łęski herbu Ostoja, syn Józefa, skarbnika bielskiego¹¹⁾. Jednym zaś z ostatnich wiceregentów goniądzkich był Stanisław Wnorowski herbu Rola notowany w 1766 r., a po nim Mateusz Chojnowski h. Ślepowron, dziedziczący w Chojnowie w parafii Trzciannie, występujący na tym urzędzie w latach 1780—1793¹²⁾.

Adam Kramkowski podany przez autora wśród zarządzających kancelarią goniądzką pewnie pełnił w tejże jakąś niższą funkcję w 1782 r. Uruski podaje w r. 1796 Antoniego Kramkowskiego, archiwistę akt ziemskich (?) goniądzkich. A zatem już za czasów pruskich. Tenże Antoni był regentem goniądzkim w 1806 r.¹³⁾ Jak z tego widać, funkcje kancelarii goniądzkiej nie zakończyły się z chwilą upadku Rzeczypospolitej. Tyle o regentach i wiceregentach grodzkich goniądzkich.

Od 1769 r. znamy już komplet urzędników sądowych, utworzonego w Goniądzu sądu grodzkiego. Kalendarzyki polityczne z drugiej połowy XVIII w. podają nam ich wszystkich. I tak, sędziami grodzkimi goniądzkimi byli: Wojciech Wnorowski herbu Rola, syn Mateusza komornika ziemi bielskiej, dziedzic części we Wnorach-Paźochach i Wnorach-Więdach. Sprawował ten urząd w latach 1769—1775. Był on także od 1756 r. komornikiem granicznym ziemi bielskiej, w r. 1772 został podstarościm grodzkim brańskim, zachowując jeszcze na pewien czas starostwo goniądzkie¹⁴⁾.

Dalej, od 1776 r. Maciej Wiktoryn Dzierzek herbu Nieczuja, który pełnił urząd do 1788 r., choć często i po tym okresie sędzią goniądzkim był tytułowany. Dzięki małżeństwu w dniu 21 lutego 1786 r. z wdową Marianną z Karwowskich Niewiarowską, pułkownika wojsk koronnych, dziedziczył na znacznych dobrach w okolicy Trzciannego i Goniądza. Zmarł bezpotomnie w wieku 54 lat, 23 października 1793 r. we dworze Pisankach w parafii Trzciannie¹⁵⁾. Ostatnim sędzią w Goniądzu za czasów I Rzeczypospolitej był Józef Łempicki herbu Junosza, w

latach 1789—94; także łowczy wiski 1790—94¹⁶⁾.

Od 1769 do 1794, a może i nieco dłużej urząd pisarza grodzkiego goniądzkiego dzierżył jeden człowiek, był nim Kazimierz Karwowski, herbu Pniejnia, pochodzący z najmożniejszej linii rozrodzonych Karwowskich, syn Pawła, podkomorzego ziemi bielskiej i Kunegundy Kruszewskiej herbu Abdank. Był on także łowczym ziemi bielskiej w 1760 r., cześnikiem wiskim w 1767 r., podczaszym wiskim w 1784 r.¹⁷⁾.

Można spotkać także innych pracowników urzędu i sądu grodzkiego w Goniądzu, którzy spełniali tam odmienne czynności od wyżej wspomnianych. Do takich zaliczyć można przykładowo Józefa Kramkowskiego herbu Cholewa, który był instygatorem sądu grodzkiego goniądzkiego, dnia 1 marca 1791 r. poślubił Elżbietę Katarzynę Józefatę Niewiarowską herbu Półkozic z dworu Wojszki, córkę Stanisława, stolnika wendeńskiego i Katarzyny Szygowskiej h. Trzaska¹⁸⁾.

Jak widać z powyższego zestawienia urzędnikami goniądzkimi zostawali jedynie przedstawiciele majątniejszych rodzin szlacheckich. Dla licznej na Podlasiu szlacheckiej biedoty były to godności niedostępne. Sprawowanie urzędu niosło ze sobą spore wydatki, i było najczęściej godnością honorową, a ewentualne, niskie zresztą opłaty pobierane od wypisów z akt, czy też od spraw sądzonych, nie pokrywały kosztów związanych z jego piastowaniem. Pozostawał de jure splendor dla osoby i rodu, co w ówczesnych czasach miało swoje znaczenie.

Kończąc to przydługie uzupełnienie artykułu W. Jarmolika, pragnę jeszcze zwrócić uwagę na pewną, drobną zresztą kwestię. Otóż autor, przez pomyłkę pewnie „awansował” w dół dwóch przedstawicieli szlachty podlaskiej obecnych przy powołaniu urzędu grodzkiego w Goniądzu w 1668 r. Franciszek Chojnowski (o którym zresztą było wyżej) i Maciej Stanisław Pisanka herbu Prus III nie byli woźnymi ziemi bielskiej, lecz komornikami tejże ziemi. Były to osoby stosunkowo majątne. Woźnymi zaś została wyłącznie szlachta najbiedniejsza, a często także zwykli chłopci. Pomyłka autora powstała zapewne w wyniku pospiesznego tłumaczenia łacińskiego tekstu.

Przypisy

1. I. Kapica Milewski, *Herbarz*, Kraków 1870, s. 145—146; AGAD: *Księga grodzka goniądzka* 3; A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. VIII, Warszawa 1905, s. 173 (dalej: Bon.).
2. Archiwum Parafialne w Trzciannem, *Księga chrztów* 3, nr 2881 (dalej: APT).
3. Ibidem, nr 4886, 4901.
4. APT: *Ks. ślubów* 2, nr 66; *Ks. chrztów* 1, nr 599; AGAD: *Kapicjana*, pudło 42; *Księga grodzka goniądzka* 3; *Rocznik Towarzystwa Heraldycznego we Lwowie* I 1908/9, Lwów 1910, s. 29.
5. APT: *Ks. ślubów* 3, nr 261.
6. AGAD: *Księga grodzka brańska* 39, k. 339, 349.
7. AGAD: *Kapicjana* p. 50; S. hr. Uruski, *Rodzina, herbarz szlachty polskiej*, t. VIII, Warszawa 1911, s. 17 (dalej: Ur.).
8. I. Kapica Milewski, op. cit., s. 287.
9. Ibidem, s. 461.
10. *Kalendarzyki polityczne z II połowy XVIII w.* (dalej: Kal. pol.).
11. *Kal. pol.*; Bon. XV, 325.

12. I. Kapica Milewski, op. cit., s. 461; Kal. pol.
13. Ur. VIII, 17; APT: *Ks. chrztów* 10, nr 147.
14. *Kal. pol.*, I. Kapica Milewski, op. cit., s. 461—462.
15. *Kal. pol.*; *Ks. ślubów* 4, nr 788, *Ks. Zgonów* 2, nr 1914.
16. *Kal. pol.*
17. *Kal. pol.*; Bon. IX, 324; Ur. VI, 243.
18. APT: *Ks. ślubów* 4, nr 967.

Marek Bajkowski

Jeszcze raz • monografia Bielska Podlaskiego

Książka Henryka Kosieradzkiego „*Bielsk Podlaski. Dzieje miasta*” (Bielsk Podlaski 1987) była już prezentowana na łamach „*Białostoczczyzny*” (zob. recenzja H. Majeckiego „*Białostoczczyzna*” 3/87). Sądzę jednak, że praca ta wymaga dalszej analizy i oceny ze strony badaczy-regionalistów, zajmujących się różnymi okresami historycznymi. H. Majecki w swojej recenzji poddał głównie krytyce rozdziały dotyczące XIX i XX w.

Ja natomiast chciałbym wyrazić swój pogląd na temat poziomu opracowania najstarszego okresu w historii Bielska Podlaskiego.

Główny zarzut, jaki należy postawić autorowi kontrowersyjnej monografii, dotyczy uwzględnienia przez niego przestarzałej i niekompletnej literatury przedmiotu. W dużym stopniu to właśnie wpłynęło na rażącą ilość błędów, omyłek i braków, które znalazły się w treści pierwszego rozdziału zatytułowanego „*Bielsk w okresie od XI do XVIII w.*”. Doceniając wkład w poznanie przeszłości Podlasia takich badaczy, jak: P. Bobrowski, J. Jaroszewicz, I. Daniłowicz, I. T. Baranowski, czy zwłaszcza A. Jabłonowski, trzeba pamiętać, że ich prace powstały wiele dziesiątków lat temu i nie wszystko już co napisali, obowiązuje nadal w nauce. Dzisiaj nie można kompetentnie mówić ani pisać o średniowiecznej historii ziem podlaskich bez uwzględnienia wyników badań: J. Bieniaka, A. Kamińskiego, J. Tyszkiewicz, B. Włodarskiego, przede wszystkim zaś J. Wiśniewskiego (z licznych prac tego uczonego H. Kosieradzki nie wykorzystał ani jednej).

Bardzo mizernie przedstawia się także podstawa źródłowa wykorzystana przez autora przy komponowaniu pierwszego rozdziału (części średniowiecznej). Nie sięgał on niemal zupełnie do zachowanych źródeł archiwalnych, ani też do drukowanych wydawnictw źródłowych (może poza streszczeniami dokumentów zawartymi w „*Skarbcu dyplomatów*” I. Daniłowicza), poprzestając na przekazach i cytatach z drugiej, a nawet trzeciej ręki.

Ze względu na szczupłą objętość działu recenzji „*Białostoczczyzny*” niemożliwe jest przedstawienie pełnej listy uchybień (wraz z krótkim tylko komentarzem), które znalazłem w pierwszym rozdziale pracy H. Kosieradzkiego. Myślę jednak, że szczególnie omówienie błędów jednego, kilkunastoczęściowego podrozdziału pt. „*Lokacja miasta i przywileje*” (s. 14—19) będzie próbką charakterystyczną dla całości.

Stwierdzenie „otrzymał Bielsk na „ziemi drohickiej”, jako drugie miasto po Drohiczynie (1409) organizację miejską na Podlasiu” (s. 51), poza dziwaczną konstrukcją, zawiera dwa błędy. W Drohiczynie wójtostwo ustanowione zostało nie w 1409, lecz w 1429 r. A. Jabłonowski (*Podlasie*, cz. 2, s. 56) błędnie odczytał datę na dokumencie wprowadzającym ten urząd. Za nim poszli inni, m. in. L. Kosiński (*Miasta województwa białostockiego*, tabl. nr 1), na którego z kolei powołuje się autor „*Bielska Podlaskiego*”. Bielsk nie był wcale drugim miastem w średniowiecznej ziemi drohicckiej, które otrzymało „orga-

nizację miejską". Już w latach dwudziestych XV w. z niemieckiego prawa miejskiego korzystali mieszczanie Sokołowa Podlaskiego i Ciechanowca (nie licząc oczywiście Drohiczyzna).

Szereg błędów i nieścisłości znalazło się we fragmencie będącym streszczeniem dokumentu wielkiego księcia litewskiego Witolda z 1430 r. oraz w autorskim komentarzu do niego. Oto ważniejsze: Stromiło, jeden ze świadków na dokumencie ustanawiającym wójtostwo w Bielsku, miał na imię Jerzy (łac. Georgius), a nie Grzegorz (błąd ten popełnił już I. Daniłowicz, zaś H. Kosieradzki go powtórzył); wspomniany wyżej przywilej nie jest wcale, jak twierdzi autor, najstarszym przywilejem Podlasia; Andrzej, pierwszy wójt Bielska, mógł, lecz wcale nie musiał być tamtejszym mieszczańcem (źródło nie nie mówi na ten temat); zapewne przez złą korektę w tekście pozostało bardzo mylące stwierdzenie: „Witold nadał Bielsku (!) dwa wolne tany ziemi” (tany te w myśl dokumentu nadawczego otrzymał tylko wójt); niepoprawnie brzmi cytata łacińska (s. 15): zamiast „*quod*” powinno być „*quod*”, zamiast „*cunden*” — „*eundem*”, zamiast „*opiidum*” — „*oppidum*”, zamiast „*collocoro*” — „*collocere*”; przywilej bielski z 1430 r. nie był wcale pierwszym przywilejem nadającym wójtostwo na Litwie, np. podlaski Drohiczyzn uzyskał taki dokument w 1429 r.

Nieprawdziwe jest stwierdzenie, iż „w dwa lata od pierwszego przywileju książę Zygmunt zwolnił w 1432 r. miasto od podatków na rzecz księcia” (s. 16). Dokument, którego streszczenie zamieścił w swoim „Skarbcu” I. Daniłowicz, na który zaś powołuje się H. Kosieradzki, jest tylko zwolnieniem od płacenia myta na terytorium całego księstwa, wydanym dla „mieszczan wileńskich, Lachów i Rusinów”. Nie ma w nim ani słowa o Bielsku. Poza tym już XIX-wieczny wydawca miał wątpliwości co do autentyczności tego przywileju.

Dużo błędów, omyłek i nieporozumień spotkać można również w omówieniu kolejnych przywilejów, otrzymanych przez Bielsk w 1495, 1499 i 1501 r. Są to np. usterki w kolejnym łacińskim cytacie (s. 16): zamiast „*ubi cunque*” jest „*Ubicungue*”, zamiast „*seu*” jest „*sen*”, zamiast „*quidem*” jest „*guidem*”, zamiast „*nuncupati*” jest „*nuncupeti*”. Wśród świadków na dokumencie z 1499 r. wystąpili Jan z Zabrzezia, a nie Jan z Zabrzeża oraz Jan Litawor, a nie Jan Litksor (nawet I. Daniłowicz, z którego streszczenia korzysta autor stosując bardziej poprawną pisownię). Wielki książę litewski Aleksander Jagiellończyk nadał Bielskowi „wyraźne” prawo magdeburskie już w 1495 r., a nie dopiero w 1499 r. (s. 16). Pomiędzy miarami, które w 1499 r. powinny były znajdować się na ratuszu był półkorzec, a nie „*póttora*” (?). Straż nocną („*klík*”) zwano również „*kliczem*”, a nie „*kluczem*” (s. 16), poza tym w przywilejach bielskich nie ma wcale mowy o tym, że powinność ta ciążyła na ludności miasta w czasie „*przejazdu króla przez Bielsk*”. Jest to mało trafne przypuszczenie autora.

Gdyby autor sięgnął do itinerariów takich władców, jak Aleksander Jagiellończyk, Zygmunt I czy Zygmunt August, wiedziałby, że odwiedzali oni Bielsk niejeden raz (s. 17). Zygmunt I zatrzymywał się w tym mieście przynajmniej 6, a jego syn i następca 5 razy. (zob. A. Gąsiorowski, Itineraria dwóch ostatnich Jagiellonów, Studia Historyczne R. XV, 1973, z. 2).

W źródłach nie ma potwierdzenia na to, iż Aleksander Jagiellończyk w 1495 r. nadał miastu herb. M. Gumowski („*Herby miast polskich*”, s. 131), na którego powołał się H. Kosieradzki, pisze: „*miasto otrzymało prawa miejskie w 1495 r. (...) od tego czasu używa herbu z wyobrażeniem stojącego wolu*”. Druga część zdania M. Gumowskiego to tylko przypuszczenie, które autor „*Bielska Podlaskiego*” przyjął za pewnik.

Aleksander Jagiellończyk, będąc w listopadzie 1501 r. w Mielniku, nie był jeszcze królem polskim, nie należy więc go tak tytułować (s. 18). Również dosłownicy, którzy asystowali władcy litewskiemu przy

potwierdzeniu prawa miejskiego Bielskowi, nie należeli do rady królewskiej, lecz wielkoksiążęcej.

Nieścisłym jest twierdzenie, że do 1501 r. reprezentantem władzy gospodarskiej (nie królewskiej) był w Bielsku starosta (s. 18). Już w 1495 r. Jakub Hoppen, wójt bielski, otrzymał pełnię władzy w mieście. Mieli go słuchać wszyscy mieszczanie, zarówno katolicy, jak prawosławni. Otrzymał on prawo sądenia i rozstrzygania wszelkich spraw miejskich, zgodnie z prawem magdeburskim.

Także od 1495 r. rada miejska w Bielsku miała składać się z pięciu rajców, nie zaś, jak podaje H. Kosieradzki, dopiero od 1501 r. (s. 18). Również w dokumencie z 1495 r. władca litewski potwierdził (a nie przywrócił, jak pisze H. Kosieradzki) prawa mieszczan bielskich, nadane im przez przodków Aleksandra Jagiellończyka, do „*cięcia lasu na potrzeby własne*” (s. 19).

Pisząc o głównej treści przywileju Zygmunta I z 1526 r., H. Kosieradzki błędnie twierdzi, że „*król zniósł w nim (Bielsku — W.J.) dziedzicznych wójtów*” (s. 19). Władca polski i litewski zezwolił tylko mieszczanom bielskim na wykupienie wójtostwa z rąk Jana Radziwiłła.

Żałować należy, że pierwsza monografia naukowa Bielska, będąca zarazem pierwszą, od ponad pięćdziesięciu lat, próbą pełnego przedstawienia dziejów miasta podlaskiego, posiada tak wiele braków. Nie przesłoni ich na pewno elegancka oprawa z wytłoczonym złotymi literami tytułem i herbem miasta. Gdyby autor skonsultował rękopis pracy z innymi historykami—regionalistami, zwłaszcza zaś z mieszkającym w Bielsku Podlaskim (podobnie, jak H. Kosieradzki) Jerzym Zieleniewskim, nie popełniłby tylu błędów, a jego długoletni i autentyczny niewątpliwie wysiłek, doczekałby się dużego uznania ze strony wszystkich badaczy i miłośników przeszłości Podlasia. A tak Bielsk Podlaski musi dalej niestety czekać na rzetelne opracowanie swoich dziejów. Może nim będzie drugie, gruntownie zmienione i poprawione, wydanie książki H. Kosieradzkiego?

Włodzimierz Jarmolik

Mapa „Szlak wodny Narew”, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 1986.

Wydawnictwo PTTK „Kraj” zainicjowało opracowanie map turystycznych kajakowych szlaków wodnych Polski. Wobec niedostatku na naszym rynku tego typu materiałów, jest to przedsięwzięcie ze wszech miar pożądane. Cieszy fakt, iż w kręgu zainteresowań autorów map (mam nadzieję że i turystów), znalazły się rzeki z regionu północno-wschodniej Polski: Biebrza, Czarna Hańcza, Narew. Mapy te zostały opracowane w jednolitej skali 1:75000, w formie składanki oprawionej w sztywne okładki.

Mapa turystyczna „Szlak wodny Narew” prezentuje najbliższe otoczenie rzeki na długości ponad 400 km. Szlak zaczyna się na skraju Puszczy Białowieskiej i od miejscowości Gruszki wiedzie początkowo rzeką Narewką a potem Narwią do Zalewu Zegrzyńskiego. Na wewnętrznej stronie okładki autorzy podają informację o organizatorach imprez turystycznych oraz o możliwościach noclegu w różnych ośrodkach wypoczynkowych. Druga okładka zawiera ogólne informacje o rzece, walorach krajoznawczych występujących w jej dolinie, a także uwagi dotyczące samego spływu kajakowego Narwią.

Przedstawienie rzeki liczącej w przypadku Narwi ponad 400 km, w skali 1:75000, w formacie 12 cm x 18 cm, wydawałoby się że jest praktycznie niemożliwe. Autorzy wybrnęli znakomicie z tego problemu opracowując ciąg 28 mapek, składających w „*harmonijkę*”. Treść z końca poprzedniej mapki pokrywa się z początkiem następnej, przez co „*przejście*” z jednej mapki na drugą nie wymaga zestawienia ich ze sobą. Jest to o tyle słuszne, gdyż

niezręczne korzystanie z mapy może doprowadzić do jej rozłożenia się na długości około 2,5 m! Alternatywnym rozwiązaniem mogłaby być forma książkowa zestawu mapek.

Rzeka Narew płynie w różnych kierunkach i tylko zaznaczenie odpowiednie kierunku północy na poszczególnych mapkach pozwoliło na zestawienie ich w jeden ciąg. Jest to kolejne ciekawe rozwiązanie formy mapy. Bieg całej rzeki Narwi przedstawiony jest wraz ze skorowidzem poszczególnych mapek, ponumerowanych od 1 do 28, w dół rzeki. Zaznaczony jest tu również stopień czystości wód dla turystyki. Wynika z tego że Narew nie posiada ani jednego kilometra wody I stopnia czystości. II stopień czystości rzeka posiada w swoim górnym odcinku do miasta Łapy, z wyjątkiem fragmentu koło Strabli (III stopień), między Gostkowem a Pułtuskiem i w Zalewie zegrzyńskim — również II stopień. Co do tego ostatniego odcinka nasuwają się pewne wątpliwości. Porównując dane dotyczące czystości rzek Polski za rok 1986, opracowane przez Ministerstwo Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych trudno doszukać się analogii między czystością wód wg tych danych, a oznaczeniem stopnia czystości wód dla turystyki na mapie, których prezentuje się korzystniej niż jest to w rzeczywistości. Być może wynika to z pogorszenia się stanu czystości wód Narwi, która prowadzi wody nie odpowiadające żadnym normatywom na 30% swojej długości i nie jest w stanie sama oczyścić się, ani przy pomocy dopływów. Wybierając się nad rzekę należy sobie zdawać z tego sprawę i nie korzystać z jej wody do zmywania naczyń, czy kąpieli. Wodę przydatną do tych celów można znaleźć na niewielkich odcinkach Narwi, w miejscu wpadania do niej niektórych dopływów. Należy mieć nadzieję że szybkie oddanie do użytku oszyszczeni ścieków w Białymstoku i innych miastach w dorzeczu Narwi przyczyni się do poprawy jakości wody.

O ile nie można mieć zastrzeżeń co do formy wydawniczej mapy turystycznej „Szlak Wodny Narew”, (zaskakuje wręcz udanymi rozwiązaniami kartograficznymi), to sporo wątpliwości budzi prezentowana na mapie treść. Składa się na nią blisko 60 elementów środowiska przyrodniczego i kulturowego człowieka, przedstawionych w legendzie za pomocą umownych znaków graficznych. Większość z nich powiela dotychczas stosowane symbole na mapach turystycznych. Są to następujące obiekty i tereny: lasy, bagna, cmentarze, miasta i wsie, leśniczówki, koleje, drogi, przystanki PKP, wypożyczalnie sprzętu turystycznego, ośrodki wypoczynkowe, campingi, schroniska młodzieżowe, hotele, restauracje, stacje benzynowe, punkty napełniania butli gazem, ośrodki zdrowia, apteki, poczty, kościoły, cerkwie, zamki, pałace, dwory zabytkowe, inne zabytki architektury, ruiny, pomniki, muzea, miejsca martyrologii, stare groby i cmentarze, grodziska, rezerваты przyrody, pomniki przyrody, punkty widokowe. Dostyc ubogo przedstawiona jest rzeźba terenu, bo jedynie przez nieliczne punkty widokowe, wysokościowe i krawędzie, z pominięciem poziomicy. Przez to niemożliwe stało się wyeksponowanie śródbagiennych wysepek, czy też pokazanie ciekawej rzeźby doliny Narwi. Zastosowanie zbliżonych kolorów zieleni dla lasów i łąk, powoduje trudność ich identyfikacji. W tym celu nałożono dodatkowy szraf na kontury łąk, aby uwypuklić te tereny, ale w połączeniu z sygnaturą bagien, doprowadziło to do nadmiernego zagęszczenia mapy. Dostyc szczegółowo przedstawione jest osadnictwo, jednakże szary szraf zabudowań czyni niezbyt widocznym na jego tle, sygnatury o treści turystycznej w kolorze czarnym. Kolejną uwagę miałbym do przyjętej klasyfikacji dróg w podziale na: główne, drugorzędne, inne, wiejskie, polne i leśne. Czy nie należałoby zastosować nowej klasyfikacji dróg, obowiązującej w naszym kraju międzynarodowe, krajowe, wojewódzkie, gminne. Proponuję zastanowić się nad tym.

Legenda zawiera również objaśnienia sygnatur za-

stosowanych dla pełniejszego przedstawienia specyfiki terenu jaki obejmuje mapa. Najważniejszym elementem środowiska przyrodniczego w tym przypadku jest sieć wodna, przedstawiona dostyc szczegółowo. Po raz pierwszy na ogólnodostępnej mapie pokazany jest uregulowany odcinek Narwi od Rzędzian do ujścia Biebrzy. Rzeka utraciła tu swój naturalny charakter, zostało przekopane miejscami nowe koryto, odcięte od bocznych odnóg. Nastąpiły duże zmiany w całej dolinie spowodowane melioracjami. Nie wynika to niestety z mapy, która pokazuje na analizowanym odcinku zachowane boczne ramiona rzeki i odcięte meandry, równorzędne korytu głównemu. Wyjątek stanowi fragment rzeki od Rzędzian do Żółtek gdzie nie dokończono prac melioracyjnych i włączono ten teren do Narwiańskiego Parku Krajobrazowego, utworzonego w 1985 r. Błędem na mapie jest zaznaczenie w granicach Narwiańskiego Parku Krajobrazowego rezerwatów obejmującego najbliższe sąsiedztwo rzeki. Powoływanie rezerwatów przyrody znajduje się w gestii Ministra Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych, który jak dotychczas nie wydał stosownego zarządzenia. Autorzy mapy zasugerowali się zapewne dokumentacją naukową, na podstawie której powołano Park i w której to jest mowa o tzw. „strefie rezerwatowej” Parku.

Główny szlak kajakowy Narwi posiada kilometr (odległości zaznaczone na rzece co 3 km), umożliwiający pomiar trasy spływu bez konieczności korzystania ze skali mapy czy przyrządów pomiarowych. Własne obliczenia obarczone są zawsze dużym błędem wynikającym z krętości rzeki, a podane odległości barzo ułatwiają orientację co do długości spływu i wyboru odpowiedniego koryta rzeki. Nad Narwią zaznaczono również miejsca wodowania, śluzy, przystanie żeglugi pasażerskiej, przystanie klubów sportowych i żeglarskich, wypożyczalnie sprzętu kodalnego, stancje wodne, miejsca do biwakowania. Co do tych ostatnich jest słuszną uwagę że biwakowanie na tych miejscach dozwolone jest za zgodą właścicieli danego terenu, gdyż pół biwakowych z prawdziwego przypadku nad Narwią po prostu jest brak, a turysta-kajakarz musi gdzieś przenoćować. Zasluguje na uznanie zaznaczenie na mapie domów wycieczkowych PTTK i wyodrębnienie ich spośród innych ośrodków wypoczynkowych. Niestety w Tykocinie już nie istnieje żadna baza noclegowa po likwidacji jedynego ogólnodostępnego domu wycieczkowego PTTK. W tej miejscowości niezbyt precyzyjnie zlokalizowano muzeum (dawna synagoga), nie zaznaczono cmentarza katolickiego (z kaplicą Glogerów), brak również drugiego kościoła (przy dawnym klasztorze Bernardynów). W przypadku obiektów sakralnych pojawia się na mapie spora niedokładność. Wynikają one ze złej lokalizacji np. w Koźlikach (z drugiej strony wsi), pełnionych funkcji np. w Górze (kaplica a nie kościół). Pomyłki występują również w zaznaczeniu cerkwi jako kościołów rzymsko-katolickich (Puchły, Kożany, Topilec). Kościół w Sliwnie znajduje się od wielu lat w ruinie, a wybudowano nowe świątynie w Łapach i Radulach. Niezbyt szczęśliwie zlokalizowano przystanki PKS w takich miejscowościach jak: Bokiny, Wólka Waniewska, Koncowizna (Końcowizna?), Ancuty, zamiast przy drogach przebiegających opodal nich. Z kolei pominięto przystanki w Górze, Pańkach, Rogówku, Ruszczanach, a zaznaczono w Koźlikach dokąd autobus PKS nie dociera. Może wprowadzać to w zakłopotanie turystów liczących na ten środek lokomocji. Kolejną uwagę dotyczy zabytków architektury, a w szczególności zespołu dworskiego w Kurowie (siedziba Zarządu Narwiańskiego Parku Krajobrazowego), który na mapie powinien figurować w postaci symbolu pałacu bądź dworu. Natomiast drewniany dwór w Złotorii uległ dawno zniszczeniu. Wielka szkoda że nie wyeksponowano na mapie zabytków budownictwa ludowego w które obfitują wsie nadnarwiańskie. Sygnaturę dla tego typu obiektów użyto dla po-

kazania jednego skansenu w Nowogrodzie. Można było go zaznaczyć jako muzeum którego znaczenie rozszerzono o izby pamięci narodowej. Spełniają one rolę w poznawaniu historii i kultury narodowej uzupełniając muzea. Tworzone lokalnymi inicjatywami, często przez osoby prywatne, stąd trudność w zdobyciu informacji o tego typu obiektach, które nie wszystkie zaznaczone na mapie (Łapy, Morusy?). Podobne trudności wystąpiły w przypadku lokalizacji miejsc martyrologii i pomników zaznaczanych zamiennie np. w Wólce Waniewskiej (i niezbyt dokładnie). Więcej uwagi należałoby poświęcić starym grobom i cmentarzom od okresu średniowiecza (Doktorce), kirkutom (Suraż) czy mogiłam z I wojny Światowej (Topilec). Miejsca to świadczą o przeszłości ziem nadarwiańskich, mozaice zamieszkałej tu niegdyś ludności.

Moje uwagi dotyczyły w szczególności doliny górnej Narwi w tym Narwiańskiego Parku Krajobrazowego, najciekawszego odcinka na trasie szlaku wodnego Narwi. Byłbym wdzięczny gdyby zostały uwzględnione przy ponownym wydaniu mapy. W niczym nie umniejszają one wartości mapy turystycznej „Szlak Wodny Narwi”, której wznowienia z niecierpliwością będziemy oczekiwać.

Sławomir Halicki

W. A. Lasocki, Pod tatarskim buńczukiem, Londyn 1988, wyd. Instytut Polski i Muzeum im. Gen. Sikorskiego, ill., ss. 16.

Nie sposób przejść obojętnie obok tej niewielkiej broszurki wydanej w 1988 r. w londyńskim Instytucie Polskim i Muzeum im. Gen. Sikorskiego. Tym bardziej, iż przyświecał temu szczytny cel kosztów sprowadzenia kopii buńczuka 1 szwadronu tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich ze Stambułu oraz zakupu na terenie Anglii kolorowych końskich ogonów do niego.

Autor pracy wykorzystał do napisania krótkiego tekstu dostępne jemu podstawowe prace i opracowania. Sięgnął do książki Stanisława Krzyczyńskiego: „*Tatarzy litewscy*” (Warszawa 1938), Jeana Brunona: „*De Tartars au service de Napoleon*” (Marseille 1938) oraz dwóch relacji płk. Bohdana Mincera: „*Pułk Tatarski Ułanów im. Mustafy Achmatowicza*” (streszczenie artykułu płk. Veli bek Jedigara) i ppłk. dr. Kornela Krzeczunowicza (niedawno zmarłego w grudniu 1988 r. w Londynie): *Ze wspomnień o szwadronie tatarskim 13 Pułku Ułanów Wileńskich*”.

Problematyka wojskowych formacji tatarskich kilkakrotnie gościła na łamach „Białosetoczczyzny”. wspomnieć więc należy o artykułach autorstwa Zygmunta Kosztły: „*Dzieje Szwadronu Ułanów Tatarskich*” (4/1986) i *Szwadron Ułanów Tatarskich w wojnie obronnej 1939 r.* (1/5/1987). Nie mniej, dzięki tej niewielkiej pracy Wiesława Antoniego Lasockiego możemy dodać trochę nieznanych lub mało spopularyzowanych ciekawostek nie ujętych w wymienionych artykułach.

Skąd w Londynie idea zamówienia kopii buńczuka i myśl wydania broszury, która pozwoliła by sprowadzić wykonany buńczuk do muzeum. Londyńskie muzeum gromadzi wszelkie pamiątki wojskowe związane z dziejami broni i barwy Wojska Polskiego. W zbiorach Instytutu Polskiego i Muzeum im. Gen. Sikorskiego znajduje się przecież „czałma” czapka kapitana Ułana dowódcy szwadronu tatarskiego ze składu 1 Pułku Szwoleżerów walczącego u boku Napoleona. Po krwawych bitwach, pod murami Paryża zostało ich w 1814 r. zaledwie 14 żołnierzy szeregowych wraz ze swym dowódcą. Jedyną pamiątką po szwadronie tatarskim jest owa „czałma”. Żołnierze ci zawsze wiernie służyli Polsce. Walczyli w powstaniach narodowych XIX w., w wojnie 1920 r., w kampanii wrześniowej. Postanowiono więc zostawić jakiś trwały ślad owych wiernych i bitnych żołnierzy. Wymownym symbo-

lem postanowiono uczynić kopię buńczuka szwadronu tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich, ostatniej tatarskiej jednostki wojskowej w Wojsku Polskim. Koszty wykonania buńczuka pokryło Narodowe Centrum Tatarów Krymskich w Stambule.

Buńczuk był przed wiekami oznaką władzy. I tak przysługiwał chanowi, zaś w Rzeczypospolitej hetmanowi. W pułkach tatarskich dawnej Rzeczypospolitej spełniał niepoślednią rolę zastępując sztandar pułkowy. Składał się z drzewca zakończonego kulą i zwisających spod niej chwostów z końskiego włosia. Barwy chwostów zastosowane przy buńczuku nie były przypadkowe. Miały one charakter symboliczny. Jeden z chwostów miał zawsze barwy narodowe polskie — białoczerwone. Drugi zaś był turkusowy (a nie zielony jak podaje się w artykułach) i nawiązywał do tradycji muzułmańskich. Taki właśnie był stosowany w Jeździe Tatarskiej w latach 1919—1920.

Warto również dodać, iż buńczuk spełniał rolę oznaki sprawności i wyszkolenia w brygadach kawalerii w okresie II Rzeczypospolitej. Nieprzypadkowo też wizerunek buńczuka trafił na odznakę 2 Dywizji Kawalerii i był przyznawany w formie odznaki, co zresztą zostało zaznaczone napisem: „*Buńczuk dywizyjny*”.

To niewielkie opracowanie Wiesława Antoniego Lasockiego omawia pokrótce dzieje formacji tatarskich w Wojsku Polskim. Bardziej szczegółowo omawia autor okres dwudziestolecia międzywojennego co specjalnie nie dziwi, gdyż do tego właśnie okresu zachowało się najwięcej materiału. Nie należy przy tym zapominać iż buńczuki stosowane były w Pułku Tatarskim Ułanów im. Mustafy Achmatowicza oraz 1 Szwadronie Tatarskim 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Ten ostatni (na podstawie jego zdjęcia zrobiono kopię) został ofiarowany szwadronowi przez społeczność tatarską na Wileńszczyźnie w 1937 r. Wielka uroczystość miała miejsce 25 lipca w dniu święta pułkowego. Jak mówią relacje: „*Na oczach całego, stojącego w konnym „rozwiniętym” szyku, do delegacji tej społeczności podjechał dowódca szwadronu, rtm. Michał Bohdanowicz ze swym poczem i odebrał z rąk pana Jakuba Romanowicza, zastępcy muftiego buńczuk. Według relacji rtm. Aleksandra Jeljaszewicza ostatniego dowódcy Szwadronu Ułanów Tatarskich: „To nie był taki sobie zwykły buńczuk, ale okazały z... dzwoneczkami, ze złotym półksiężycem, z gwiazdą na górze i z dwubarwnym ogonem”.*

Całość publikacji opatrzona jest kilkoma niezmiernie interesującymi zdjęciami. Wśród nich znajdują się: fotografia dowódcy Jazdy Tatarskiej w 1920 r. gen. Aleksandra Denir-Romanowicza (postać wiele interesująca warta osobnego opracowania), szwadronu tatarskiego z lancami podczas defilady, rtm. Aleksandra Jeljaszewicza wykonana w Wilnie w 1937 roku oraz żołnierzy szwadronu wraz ze swoim buńczukiem w koszarach 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Na okładkach zaś prezentowane są buńczuk oraz „czałma” kpt. Ułana ze zbiorów muzeum. Broszura wzbogacona jest również interesującymi grafikami wykonanymi przez plastyczkę Annę Dzierżek. Ilustracją napisanego tekstu są więc rysunki przedstawiające meczet w Kruszynianach, rotmistrza tatarskiego z XVII wieku, oficera szwadronu Tatarów Litewskich przydzielonego do 1 Pułku Lekkokonnego Polskiego Gwardii Napoleona (1812—1814) oraz ułana Jazdy Tatarskiej z 1919 r.

Wydanie niewielkiej broszurki, ale opracowanej ładnie graficznie i wzbogaconej interesującymi zdjęciami, niewątpliwie przyczyniło się do spopularyzowania nie tylko tematu ale również osiągnięcia celu dla którego została praca przygotowana.

Krzysztof Filipow

„*Podlasie*”. **Materiały krajoznawcze, zesz. 2, 1989.**
„*Podlasie*” jest pismem o charakterze popularno-naukowym przeznaczonym dla krajoznawców i miłośników historii regionu. Poszczególne monotema-

tyczne zeszyty poświęcone są oddzielnym zagadnieniom. Niniejszy zeszyt nosi tytuł „od ziemi drohickej do województwa białostockiego”. Poświęcony jest historii administracyjno-państwowej przynależności obszarów obecnego województwa białostockiego i terenów przyległych.

Środowisko geograficzne Podlasia jest przedmiotem artykułu Sławka Halickiego. Autor charakteryzuje region geograficzny — Nizinę Podlaską. Granice regionów geograficznych Podlasia nie pokrywają się z ukształtowanymi historycznie granicami administracyjnymi i państwowymi, w tym także z granicami nowożytnego województwa podlaskiego. Na regionalizacji geograficznej opierają się w swych badaniach archeolodzy i etnografowie. Stąd też, w wielu publikacjach prasowych i różnych popularnych wydawnictwach można spotkać twierdzenia o przynależności do Podlasia np. dawnego powiatu sokólskiego.

Na pozostałą treść zeszytu składa się 7 artykułów traktujących o kolejnych jednostkach administracyjnych, występujących na obszarze historycznego Podlasia oraz wykaz ważniejszej literatury. Włodzimierz Jarmolik omawia średniowieczną ziemię drohiczką i początki województwa podlaskiego (do 1566 r.), a Joanna Sokólska — województwo podlaskie w XVI—XVIII w. Ziemię podlaskie pod zaborami przedstawia Marek Waśkiel. Najnowsze organizmy administracyjne prezentują: Janusz Smykowski — województwo białostockie w latach 1919—1939, Leszek Postołowicz — jednostki w latach II wojny światowej (oblast' i Bezirk), Anna Laszuk — województwo białostockie w latach 1944—1975. Treść zeszytu wzbogaca 12 map i tyleż ilustracji. Ilustracje stanowią zarówno rysunki, jak i reprodukcje zdjęć.

Wyważona i sprawiedliwa ocena recenzowanego zeszytu nie jest sprawą prostą. Złożyło się na to kilka przyczyn. Trzeba przede wszystkim uwzględnić charakter wydawnictwa jako pisma popularno-naukowego. Publikacje takie muszą wprawdzie opierać się istniejących ustaleniach i opracowaniach naukowych, ale nie może być stosowany wobec nich wymóg daleko idących badań i poszukiwań źródłowych. Duże znaczenie ma także stan opracowania dziejów regionu, który jest wprawdzie niejednakowy dla poszczególnych okresów historycznych, ale na pewno ogólnie niezadowolający. Trzeba ponadto pamiętać, że zespół autorski, jak również redakcyjny, składa się z młodych historyków, z których część wykazuje jeszcze pewne braki warsztatowe.

Większość autorów koncentruje się na zagadnieniu zmiany granic administracyjnych i państwowych. W niewielkim stopniu omówione zostały zmiany granic prowincji kościelnych i okręgów sądowych. Sprawy te były istotne, a dla współczesnych miejsce przebywania sądu i władzy duchowej miało niekiedy większe znaczenie niż siedziba władzy administracyjnej.

Wśród autorów wyróżniłbym zdecydowanie W. Jarmolika, którego dwa artykuły stanowią udane syntezę przedstawionych przez niego zagadnień. Na stosunkowo słabszej ocenie pozostałych autorów zaciążyły — wymienione wcześniej — obiektywne i subiektywne czynniki. Muszę także sprostować dwie pomyłki rzeczowe, które wkradły się do artykułu A. Laszuk. Powiat łomżyński od momentu wyzwolenia w 1944 i na początku 1945 r. wchodził faktycznie w skład województwa białostockiego, a mazurskie powiaty Elk, Gołdap i Olecko w rzeczywistości włączono do tegoż województwa już w lipcu 1945 r.

„Podlasie” poziomem naukowym nie obiega od innych popularnonaukowych krajoznawczych wydawnictw, a pod wieloma względami je przewyższa. Winno ukazywać się w większym nakładzie i objętości.

Jerzy Szumski

Lesław Sadowski, *Polska inteligencja prowincjonalna i jej ideowe dylematy na przełomie XIX i XX wieku (na przykładzie guberni łomżyńskiej, suwalskiej i Białegostoku)*, PWN, Warszawa 1988, ss. 320

Książka ukazała się w ramach serii wydawniczej IH PAN „Polska XIX i XX wieku. Dzieje społeczne” pod redakcją Janusza Zarnowskiego. Potencjalny czytelnik — regionalista winien uważnie przeczytać wstęp aby uniknąć ewentualnych rozczarowań podczas lektury. Autor bowiem określa swą pracę jako „studium z zakresu socjologii kultury i historii umysłowości” i wyraźnie zastrzega, że nie pisze monografii regionu lub monografii prowincjonalnej inteligencji północno-wschodniego regionu. W książce został zgromadzony wprawdzie pewien zasób wiedzy o regionie i zamieszkującej tam inteligencji, ale pełni on rolę służebną wobec podstawowego zagadnienia badawczego pracy. Tym zagadnieniem są spory ideowe i światopoglądowe, głównie w warszawskim centrum kulturotwórczym, m.in. na temat roli inteligencji w okresie tzw. antypozytywistycznego przełomu. Prowincjonalna inteligencja usiłowała niekiedy zajmować jakąś postawę w obliczu tych sporów, dokonywać wyboru oraz spełniać różnorakie funkcje społeczno-kulturalne w swoim środowisku i miejscu zamieszkania.

Naczelne miejsce zajmuje problem postaw i roli inteligencji w warunkach pogranicza etniczno-kulturowego. Specyfika północno-wschodniego regionu narzucała konieczność ustosunkowania się do różnych przejawów litewskiego i białoruskiego odrodzenia narodowego. Sporo miejsca w rozważaniach autora zajmuje kwestia żydowska.

W okresie antypozytywistycznego przełomu nasiliły się nastroje antyinteligencje, które towarzyszyły narodzinom ideologii narodowej po 1886 r. Autor stwierdza, że inteligencja prowincjonalna wobec tych zjawisk, występujących w centrach opinotwórczych, zajmowała postawę bierną, cierpiąc na poczucie niedowartości, przeżywając frustracje i mając świadomość własnego zapóźnienia. Te czynniki wpłynęły — według Autora — na sporą aktywność społeczno-kulturalną niektórych środowisk inteligencje w północno-wschodnim regionie. Przewodowali w tym głównie inteligenci łomżyńscy, wśród których mocno zakorzenił się pozytywistyczny ethos roli inteligenta na prowincji.

Za światopogląd polskiej inteligencji etniczno-kulturowego pogranicza Autor porzyskuje tzw. nacjonalizm, który wprawdzie nie był tożsamy z nacjonalizmem w sensie doktrynalnym, ale zbiegał się z nim w wielu kwestiach programowych. Światopogląd ten polegał na podziale na „swoich” i „obcych”. Obecność tych ostatnich powoduje stan zagrożenia. Autor twierdzi, że inteligencja północno-wschodniego regionu w zasadzie nie poparła programu zasymilowania Żydów i zajęła aktywną postawę w okresie ich ekonomicznego bojkotu. Wobec litewskiego odrodzenia stanęła na gruncie unii polsko-litewskiej, a wobec narodowych aspiracji białoruskich zajęła postawę życzliwej akceptacji.

Książka posiada dwie warstwy: ogólną i dokumentacyjno-faktograficzną. Ta druga — stosunkowo skromna — jest podporządkowana pierwszej. Mam jednak wątpliwości, czy zgromadzona wiedza faktograficzna może stanowić wystarczającą podstawę zaprezentowanego wyjaśnienia tych ideowych dylematów inteligencji północno-wschodniego regionu. Zaciążył brak solidnego opracowania na temat tej warstwy. Dotyczy to zwłaszcza inteligencji białostockiej i suwalskiej. Taki stan rzeczy spowodował, że np. Eliza Orzeszkowa występuje często w podwójnej roli: jako rzeczniczka interesów i wyraziicielka opinii miejscowych (tzn. nie tylko grodzieńskich) inteligentów oraz w charakterze instytucji biorącej udział w ogólnonarodowych sporach i dyskusjach.

Dla historyka — regionalisty książka stanowi — mimo, iż nie jest pozycją z historii regionu sensu stricto — istotne wzbogacenie dotychczasowej wiedzy o północno-wschodnim pograniczu. Wzbogaca wiedzę nie tyle o nowe fakty i ustalenia, co raczej o pewne mechanizmy rządzące świadomością i postawami prowincjonalnych inteligencje elit.

Jerzy Szumski

Czasopisma
Kolekcja Humanistyczna



Cena ~~200~~ zł